Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA / PRIX 0,60 F

12 MARCA / MARS 1967
Nr 11 (491)

ZASŁUŻYLI SIĘ FRANCJI i POLSCE

(Polskie odznaczenia dla kombatantów w Bruay--sur-Escaut)
na stronie 3

Décorations polonaises pour les anciens combattants de Bruay (page 3)

OSTATNI RAZ w WIANKU

(O zwyczajach i strojach Babimojszczyzny)
na stronach 12—13

Le folklore de Babimost — pages: 12—13

CELNY STRZAŁ w DZIESIĄTKĘ

(Z wizytą u mistrzyni świata w strzelaniu)
na stronie 14

NARCYSSA i PARYŻ

(Wspomnienia Narcyzy Żmichowskiej z pobytu we Francji)
na stronie 18

JAKIE ZAWODY WYBIERA NASZA MŁODZIEŻ?

Andrzej Józef Wypych (na zdjęciu okładkowym) pragnie zostać inżynierem elektronikiem

O planach zawodowych dziewcząt i chłopców polskiego pochodzenia na stronach 5, 6 i 7

❃

André-Joseph Wypych veut devenir ingénieur électronicien. Et les autres jeunes gens d'origine polonaise?

Voir pages 5, 6 et 7

FP2373

W lutym w stolicy Meksyku przedstawiciele 14 krajów Ameryki Łacińskiej podpisali doniosły układ o zakazie produkowania i gromadzenia broni jądrowej w tej części kuli ziemskiej. W ten sposób projekt tworzenia stref bezatomowych, którego autorem jest Polska, został po raz pierwszy zrealizowany. Teraz kolej na Europę!

W Warszawie zorganizowano wystawę prac malarskich Austina Blaquiere (na zdjęciu). Jest on znanym naukowcem w dziedzinie teorii drgań, wykładowcą na Uniwersytecie Paryskim i w Berkley (USA). Malarstwo uprawia wraz z działalnością naukową

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

▲ Dans la capitale du Mexique, les représentants de 14 pays ont signé un accord sur la non-dissémination des armes nucléaires en Amérique Latine. Espérons que l'initiative polonaise visant la création de zones dénucléarisées sera suivie dans le reste du monde.

▲ Le professeur Austin Blaquière enseigne la théorie des vibrations à Paris et Berkley aux USA. Mais c'est par une exposition de peinture qu'il s'est fait connaitre à Varsovie.

▲ L'état de tension se maintient depuis des mois à Aden.

▲ L'exposition des trésors de Toutankhamon, le plus mystérieux des pharaons de l'ancienne Egypte, attire un nombreux public.

▲ Henri Salvador s'est composé un visage de circonstance pour lancer son nouveau disque et la chanson „Attila est là".

▲ Martine Bihan, 18 ans, élue „Duchesse de Bretagne" par les Bretons de Paris.

▲ Madame Plemiannikov voudrait à son tour connaitre la renommée cinématographique. On lui doit déjà de très bons documentaires. On affirme aussi qu'elle va aussi écrire un livre intitulé „Mes elles-filles et moi". Le succès est garanti, puisque Mme Plemiannikov est la mère de Roger Vadim.

▲ A l'exposition canine de Londres, ce chihuahua n'avait pas l'air rassuré, contrairement au lévrier afghan très „dans le vent".

▲ Femme d'affaires avertie, Sheila pense à l'avenir de sa „boutique" et présente elle-même ses modèles.

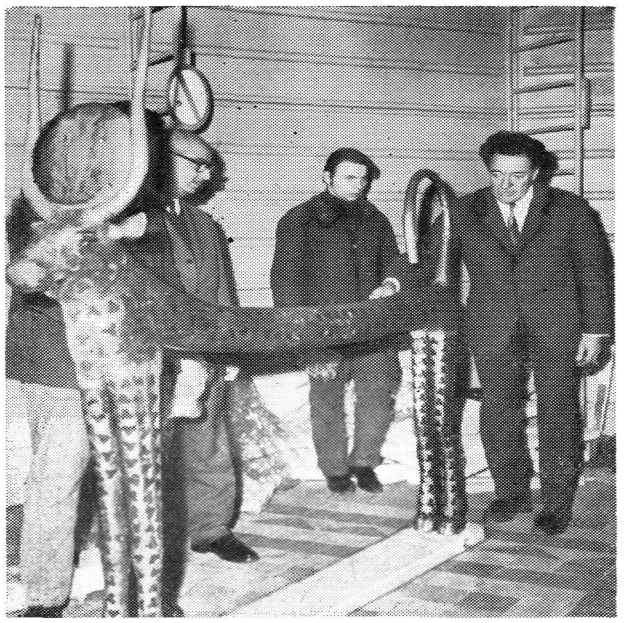

Od 16 lutego otwarta jest w Paryżu wystawa słynnych skarbów Tut-ench-Amona — faraona XVIII dynastii starożytnego Egiptu. Bezcenne skarby odkryte zostały przez lorda Carnavona dopiero w 1922 roku w Dolinie Królów w pobliżu Teb. Wśród eksponatów znajdują się m.in.: śmiertelne łoże faraona w kształcie świętej krowy, urny, wazy — posągi i piękna złota maska pośmiertna (O tajemniczej legendzie związanej ze skarbami Tut-ench-Amona piszemy na stronie 19)

CZY ZAPRENUMEROWAŁEŚ
„TYGODNIK POLSKI"
na rok 1967?

W Adenie — kolonii Wielkiej Brytanii (znajduje się tutaj ważna baza wojskowa) od kilku miesięcy utrzymuje się stan ostrego napięcia. Co jakiś czas wybuchają tu gwałtowne demonstracje ludności arabskiej, która coraz energiczniej domaga się niepodległości. Silne patrole wojskowe znajdują się w stanie ciągłego pogotowia na wypadek wybuchu powstania na terenie Adenu

Henri Salvador, śpiewak o wielu obliczach, nie chce ponoć, aby uważano go za wesołka. Ostatnio nagrał nową płytę, której tytułem jest jedna z piosenek „Attila est là", i jednak nie omieszkał zaprezentować siebie jako groźnego i dzikiego Attilę (na zdjęciu poniżej)

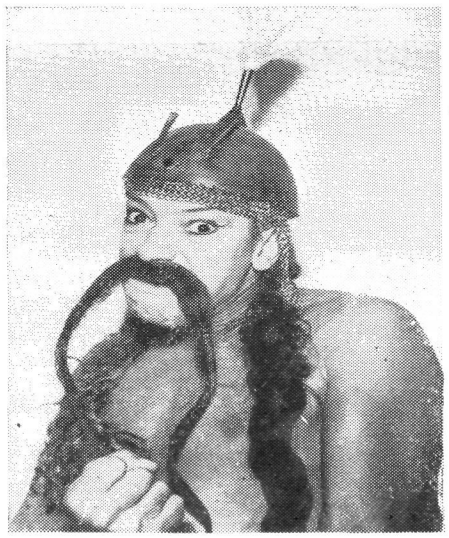

Doroczne, tradycyjne wybory księżnej Bretanii na rok 1967 zostały już zakończone. Podczas uroczystej elekcji spośród kandydatek pretendujących do tronu wybrano 18-letnią Martin Bihar (na zdjęciu), sympatyczną studentkę wydziału stomatologii z Plounevez

TELEWIZJA: CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS"
(bez dodatkowych kosztów)

PHILIPS

- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnica dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

To wszystko za cenę 1350.-F (gotówką lub 66 F miesięcznie)

Ets. PICOT et FILS
17, Place Clémenceau — BETHUNE
161, route Nationale — NOEUX-les-MINES
Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Pani Plemiannikov, matka Rogera Vadima, postanowiła też kręcić filmy. Ukończyła już dokumentalny film o Turcji, a teraz wybiera się na Środkowy Wschód

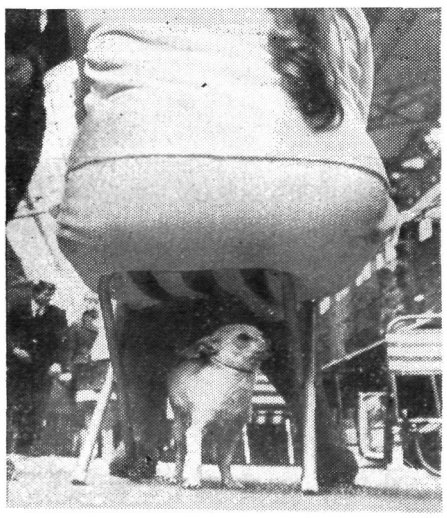

Na wystawie rasowych psów w Olympii w Londynie można było obejrzeć i taki obrazek. Oto piesek rasy chihuahua ukrył się przed oczami ciekawych pod krzesełkiem swojej pani. Trzeba przyznać, że został dobrze zasłonięty

Z chwilą gdy Beatlesi, a także Antoine chcą zrezygnować już ze swoich bujnych czupryn, ten chart afgański, prezentowany na wystawie psów w Londynie, postanowił ze swoją panią trwać przy fryzurze w stylu „bitników"

Sheila jest już doświadczoną kobietą interesów. Z myślą o powodzeniu nowych kolekcji ubiorów damskich przedstawiła przy Porte de Versailles swoje modelki i modele, urozmaicone różnymi haftami i fintyfluszkami. Na zdjęciu: Sheila prezentuje bardzo szerokie spodnie hotesse (z lewej) oraz krótkie spodenki wykończone haftem stanowiące komplet z tuniką

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski p. Marthe Desrumaux (pierwsza z lewej), współtwórczyni Ruchu Oporu we Francji, która działała m.in. wśród Polaków, jest obecnie przewodniczącą Komitetu Departamentalnego ANACR na Nordzie. Obok niej — współorganizator grup polskich we francuskim Ruchu Oporu, dalej — odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari — Eugène Thieme, pułkownik Ruchu Oporu ps. „Michel", dowódca 25 regionu grupującego 40 tysięcy żołnierzy Ruchu Oporu z departamentów północnej Francji, w tym wielu Polaków. Ordery Krzyża Grunwaldu III klasy otrzymali: deputowany Henri Fievez, współorganizator Ruchu Oporu w północnej Francji (drugi od lewej na zdjęciu środkowym) i przewodniczący departamentalnego komitetu „France-Pologne" p. Roger Legrand, b. dowódca oddziału FTP złożonego w dużej części z Polaków (na zdjęciu otrzymuje order z rąk p. Stefana Staniszewskiego). Wśród odznaczonych Krzyżem Partyzanckim są i obywatele polskiego pochodzenia (na zdjęciu od lewej): François Gromada, Edmund Kornowski i Marian Stach. Na zdjęciu z prawej: Odznakę Grunwaldzką otrzymuje matka poległego razem z Pawłowskim Euzebio Ferrari — p. A. Ferrari

UROCZYSTOŚĆ w FENAIN i BRUAY-sur-ESCAUT pięknym symbolem przyjaźni i wspólnej walki

Wysokie odznaczenia dla byłych francuskich i polskich partyzantów

W Fenain i Bruay-sur-Escaut uczestnicy uroczystych zebrań złożyli wieńce i kwiaty pod tablicą pamiątkową ku czci Pawłowskiego, Ferrari i Denisa (na zdjęciu z lewej), pod pomnikiem poległych (poniżej z lewej) i pomnikiem rozstrzelanych (poniżej z prawej)

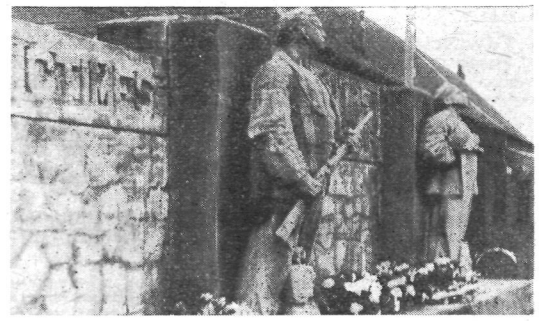

MIESZKAŃCY FENAIN i okolicznych miejscowości licznie przybyli na uroczystość zorganizowaną w Ancienne Ecole Maternelle przez gminę Fenain oraz Association des Anciens Combattants de la Résistance w 25-rocznicę śmierci młodych bohaterów — Polaka Pawłowskiego oraz Francuzów Ferrari i Denisa poległych w walce z hitlerowcami o wolną Francję.

W uroczystości wzięły udział liczne osobistości, a wśród nich: mer Fenain — **p. Gregoire Leleux,** merowie okolicznych miejscowości **pp. Delporte, Caron;** przedstawiciele kombatanckiej organizacji ANACR **p. Marthe Desrumaux, pp. William, Mercier, Nanloue, Lepers i Lucas,** przewodniczący komitetu departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne" **p. Roger Legrand** i in. Do Fenain przybył z Paryża radca Ambasady PRL **p. Stefan Staniszewski** oraz z Lille — wicekonsul **p. Stanisław Topa.** W prezydium honorowym uroczystości zasiadła obok innych osobistości **matka Euzebio Ferrari — p. Anica Ferrari.**

Otwierając uroczystość mer Fenain p. Grégoire LELEUX serdecznie podziękował wszystkim za przybycie i wiele serdecznych słów poświęcił tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej oraz wspólnej walce przeciw Niemcom hitlerowskim, w której ramię przy ramieniu walczyli Francuzi i Polacy, i wspólnie przelewali krew.

„*Ludność Fenain* — powiedział m.in. p. Leleux — *wiele cierpiała podczas ostatniej wojny i gmina straciła wielu swoich synów. Dziś pamięć ich uczcimy złożeniem wieńców pod pomnikiem poległych i pomnikiem rozstrzelanych. Chwała męstwu bohaterów — Pawłowskiego, Ferrari i Denis!* — zakończył przemówienie mer Fenain. — *Niech żyje pokój i przyjaźń francusko-polska!*"

Sekretarz organizacji kombatanckiej ANACR p. Jean MERCIER w pięknych słowach opowiedział o walce i śmierci młodych partyzantów: *W Bruay-sur-Escaut zginęli przed 25 laty trzej młodzi patrioci — Pawłowski, Ferrari i Denis. — Zginęli, by Francja była wolna. Polak i Francuzi...*

Z kolei zabrał głos przewodniczący komitetu departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne" p. Roger LEGRAND. Przypomniał on słowa pisarza francuskiego Louis Aragona, że *naród francuski posiada dobrą pamięć.* I gmina Fenain pamięta bohaterów poległych w walce z hitlerowcami, tak jak *naród francuski nie zapomni nigdy 80 tysięcy Polaków, którzy walczyli o Francję i Polskę, tutaj, na ziemi francuskiej.*

Radca Ambasady p. Stefan STANISZEWSKI dziękował za serdeczne słowa o Polsce i Polakach, za pamięć i przyjaźń: „*Dziś obchodzimy 25 rocznicę śmierci bohaterów — Pawłowskiego, Ferrari i Denisa* — stwierdził m.in. — *Równocześnie składamy hołd wszystkim poległym patriotom. I uroczystość ta jest symbolem naszej przyjaźni i wspólnej walki.*"

„*Drodzy Przyjaciele! Pozwólcie, że wyrażę Wam moje gorące uznanie i podziękowanie za Wasz wkład w przyjaźń francusko-polską, w dalsze zacieśnianie serdecznych kontaktów między Francją i Polską. Niech żyje przyjaźń francusko-polska! Niech żyje Francja! Niech żyje Polska!*"

Miejscowa orkiestra odegrała **Hymn Polski — Mazurek Dąbrowskiego i hymn Francji — Marsyliankę.**

Następnie zebrani udali się **pod pomnik poległych i pomnik rozstrzelanych,** by złożyć **wieńce i wiązanki kwiatów.**

(Dokończenie na str. 4)

ODCZYT AMBASADORA PRL p. JANA DRUTO

W ACADEMIE DIPLOMATIQUE INTERNATIONALE W PARYŻU

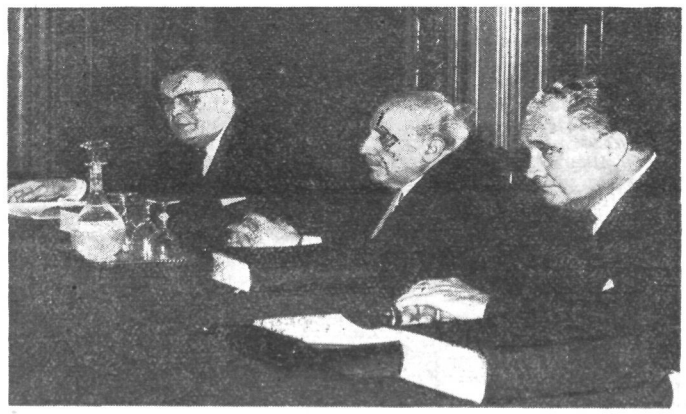

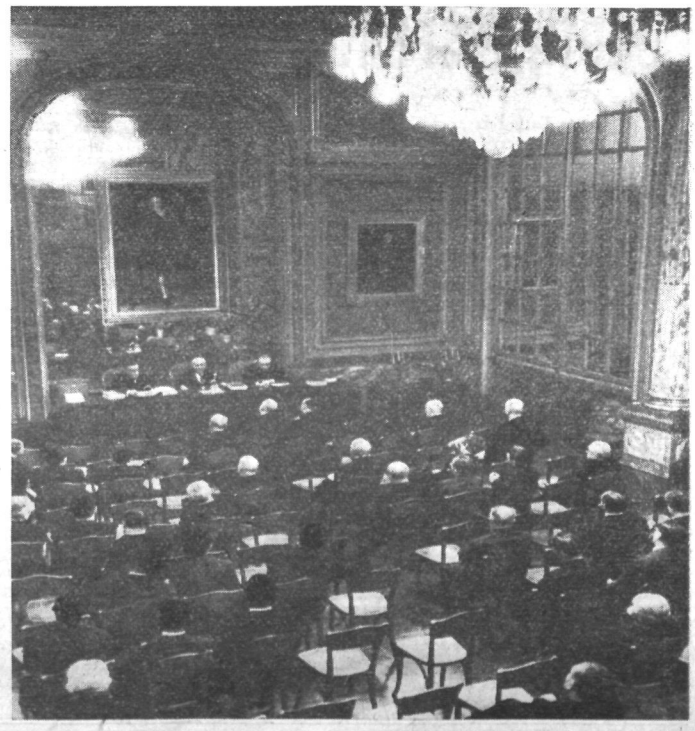

W Academie Diplomatique Internationale w Paryżu wygłosił ostatnio odczyt na temat polskich inicjatyw pokojowych ambasador Polski we Francji p. Jan DRUTO. Odczyt, podobnie jak i słowo wstępne sekretarza generalnego Academie Diplomatique Internationale, p. ambasadora A. F. FRANGULIS, zostały przyjęte z dużym zainteresowaniem. Po odczycie ambasadora Polski, ambasador Czechosłowacji p. Vilem PITHART mówił o polityce zagranicznej swego kraju.

Na zdjęciach: (powyżej) ambasador PRL p. Jan Druto (pierwszy z lewej) wygłasza odczyt w Academie Diplomatique Internationale. Obok niego siedzi sekretarz generalny Academie ambasador A. F. Frangulis, dalej ambasador Czechosłowacji p. Vilem Pithart. Odczyt odbył się w pięknej sali (po prawej) Academie Diplomatique Internationale przy Avenue Hoche w Paryżu.

Fot. Wł. Sławny

W prezydium uroczystości w Fenain (zdjęcie z lewej) m.in. zasiedli: (od lewej) mer Fenain p. Grégoire Leleux, obok niego matka poległego Euzebio Ferrari — p. Anica Ferrari, radca Ambasady PRL p. Stefan Staniszewski, obok niego — działaczka kombatanckiej organizacji ANACR p. Marthe Desrumaux. Przemawia sekretarz ANACR p. Jean Mercier. Na zdjęciu po prawej: uroczystość w Bruay-sur-Escaut otwiera pierwszy zastępca mera p. Jacques Lorand

Uroczystości w Fenain i Bruay-sur-Escaut

TEGO SAMEGO DNIA odbyła się w związku z 25 rocznicą śmierci Pawłowskiego, Ferrari i Denisa uroczystość w miejscowości, w której zginęli — w BRUAY-SUR--ESCAUT.

W sali, przybranej biało-czerwonymi kwiatami oraz sztandarami polskimi i francuskimi, licznie zebrali się mieszkańcy Bruay-sur--Escaut i okolic.

W prezydium honorowym zasiedli: pierwszy zastępca mera **p. Jacques Lorand** (reprezentujący p. mera Costiaux, nieobecnego z powodu choroby), deputowani **pp. Fievez i Musmeaux,** zastępca mera Bruay-sur-Escaut **p. Berthe Manouvrier,** radca Ambasady PRL w Paryżu **p. Stefan Staniszewski,** wicekonsul PRL w Lille **p. Stanisław Topa,** matka poległego Euzebio Ferrari — **p. Anica Ferrari,** przedstawiciele departamentalnego komitetu „France-Pologne" **pp. Legrand i Levy,** przedstawiciele organizacji kombatanckiej ANACR **p. Marthe Desrumaux i p. Jean Mercier,** zastępcy mera w Bruay-sur--Escaut **p.p. Sille, Latinus i Sterle** oraz inne osobistości.

Otwarcia uroczystości dokonał zastępca mera p. Jacques LORAND, który w serdecznych słowach powitał wszystkich przybyłych na uroczystość i podkreślił symboliczny akcent uroczystości w 25 rocznicę śmierci trzech młodych bohaterów — Pawłowskiego, Ferrari i Denisa — jakim jest udekorowanie wysokimi polskimi odznaczeniami Francuzów, którzy razem z Polakami walczyli w ruchu oporu.

W imieniu Stowarzyszenia „France-Pologne" przemawiał na uroczystości w Bruay-sur--Escaut p. LEVY. Podkreślił on wielowiekową przyjaźń Francji i Polski, wspólną walkę przeciw hitlerowcom, wspólne umiłowanie pokoju.

Sekretarz organizacji kombatanckiej ANACR p. Jean MERCIER mówił o wielu młodych patriotach francuskich, którzy oddali życie za wolną Francję, o tym, że polski bohater Pawłowski jest symbolem wspólnej walki Francji i Polski.

Następnie przemówienie wygłosił radca Ambasady PRL w Paryżu p. Stefan STANISZEWSKI. *„Niniejsza uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami polskimi Francuzów, którzy walczyli razem z Polakami w ruchu oporu, jest szczególnym przykładem więzi Francji i Polski* — stwierdził on m.in. — *Przyjaźń między Francją i Polską nazywamy dziś tradycyjną, gdyż przetrwała wieki. Przyjaźń nazywamy tradycyjną, gdyż nigdy Polska z Francją nie była w stanie wojny, zawsze walczyła po tej samej stronie barykady. Wspólnie, i Francja, i Polska, oddawała najlepszych swych synów za wolność".*

Po przemówieniach odbyła się dekoracja polskimi odznaczeniami państwowymi 22 zasłużonych działaczy francuskiego ruchu oporu (obok publikujemy ich nazwiska).

Rozległy się hymny państwowe polski i francuski.

Na zakończenie uroczystości odbyło się przyjęcie, które upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze.

uka

LES habitants de Fenain et des environs étaient nombreux à la commémoration solennelle du 25-e anniversaire de la mort héroïque de trois jeunes combattants de la Résistance — Pawłowski, Ferrari et Denis — qui avaient offert leur vie pour que la France et la Pologne redeviennent des pays libres. De nombreuses personnalités étaient présentes à la cérémonie dont Mme veuve Ferrari — mère du jeune héros tombé au champ d'honneur, MM. Leleux — maire de Fenain, Delporte et Caron — maires, Mme Marthe Desrumaux et MM. William, Mercier, Nanloue et Lucas — représentants de l'Association Nationale des Anciens Combattants de la Résistance, Roger Legrand — président du Comité Départemental de „France--Pologne", Stefan Staniszewski — conseiller de l'Ambassade de Pologne. Dans de brèves allocutions, MM. Leleux, Mercier, Legrand et Staniszewski, rappelèrent le combat fraternel des Français et des Polonais contre l'occupant nazi, l'ultime sacrifice consenti par les jeunes patriotes, les enseignements qui en découlent pour maintenir la paix.

Des couronnes furent ensuite déposées aux Monuments aux Morts et aux Fusillés.

Le même jour, à Bruay-sur-Escaut, où périrent Pawłowski, Ferrari et Denis, une cérémonie commémorative était également organisée, pendant laquelle 22 personnes (nous en donnons ci--contre la liste) reçurent de hautes décorations polonaises: „Polonia Restituta", „Virtuti Militari", „Grunwald", „Croix du Mérite", „Croix du Partisan" et „Insigne de Grunwald". Parmi les personnalités présentes: MM Lorand — premier adjoint au maire de Bruay (M. Costiaux étant malade), Fievez et Musmeaux — députés, Mme Berthe Manouvrier et MM. Sille, Latinus, Sterle — adjoint au maire, Levy — de „France-Pologne", ainsi que les personnes déjà citées plus haut. MM. Lorand, Levy, Mercier et Staniszewski ont prononcé les allocutions de circonstance et une amicale réception a clôturé la cérémonie.

LISTA ODZNACZONYCH

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Marthe DESRUMAUX, Lille
Robert LEPERS, Croix/Nord

KRZYŻ SREBRNY ORDERU VIRTUTI MILITARI

Eugène THIEMÉ, Fresnes-sur-Escaut
Félix VANDERMOUTEN, Vieux-Condé

ORDER KRZYŻA GRUNWALDU (III klasy)

Natalis DUMEZ, Lambersart
Henri FIEVEZ, Denain
Roger LEGRAND, Valenciennes

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

Jacques ESTAGER, Lille
Martha WAZOŁEK, Bapaume-Abscon

KRZYŻ PARTYZANCKI

Charles DELACOURT, Proville lez Cambrai
Gérard DUPLUY, Proville lez Cambrai
Serge GRATPANCHE, Cambrai
Fernande GRATPANCHE Tulliez, Cambrai
François GROMADA, Vieux-Condé
Jan KACZMAREK, Guesnain
Edmund KORNOWSKI, Hérin
Marian STACH, Vieux-Condé
Edmund SZCZĘSNY, Vieux-Condé

ODZNAKA GRUNWALDZKA

Alex GOGULSKI, Vieux-Condé
Pierre CEBULA, Vieux-Condé
Anica FERRARI, Fenain
Joseph CRESPEL, Seclin

„Bijcie Polaków" — uczył ich Bismarck

CNOTA i SPRAWIEDLIWOŚĆ w ROZUMIENIU „ZIOMKÓW"

JEŚLI nie ma państwa pruskiego, to jednak jesteśmy my — Prusacy! Takie stwierdzenie znaleźliśmy w NRF-owskim pisemku rewizjonistycznym pt. *„Der Westerpreusse"*, organie tzw. *„ziomkostwa Prus Zachodnich"*, czyli przesiedleńców z polskiego Pomorza. Prusacy przypomnieli się z okazji dwudziestej rocznicy prawnej decyzji o zlikwidowaniu Prus jako państwa, co nastąpiło 25 lutego 1947 r. Praktycznie Prusy, wchodzące w skład Niemiec, na które od dwustu lat wywierały przemożny wpływ, przestały istnieć już w pierwszych dniach maja 1945, tj. z rozgromieniem III Rzeszy. Prawna likwidacja Prus nastąpiła na podstawie *ustawy Nr 46 uchwalonej przez Sojuszniczą Radę Kontroli*, zatwierdzonej w dwa tygodnie później przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych zwycięskich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej.

„Państwo pruskie — czytamy w tej uchwale — *które od dawnych czasów było kolebką militaryzmu i reakcji w Niemczech, faktycznie przestało istnieć".* I dlatego *„w interesie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów"* oraz aby *„zapewnić odbudowę życia politycznego Niemiec na podstawie demokratycznej... państwo pruskie, jego rząd centralny i wszystkie jego organa są rozwiązane".*

„Der Westerpreusse" przypomniał rocznicę likwidacji Prus, których ostatnim premierem był Herman Goering, przemilczał jednak ich nikczemną rolę w dziejach i ogłosił odwetową odezwę ziomkostwa pruskiego.

„Sojusznicza Rada Kontroli wykorzystując beznadziejną sytuację, w której znajdowały się Niemcy po zakończeniu wojny, postanowiła przed dwudziestu laty likwidację państwa pruskiego — głoszą w odezwie ziomkostwa. — *Dwudziesta rocznica tego wydarzenia stanowi okazję do podkreślenia, że nigdy nie uznamy tej decyzji i że z oburzeniem odrzucamy jej uzasadnienie... Jeśli nie ma już państwa pruskiego, to jednak jesteśmy my — Prusacy! Właśnie ci Prusacy chcą przede wszystkim pielęgnować i przekazywać swym dzieciom cnoty, dzięki którym kiedyś zbudowano państwo pruskie i dzięki którym stało się ono wielkie i silne. Chcemy służyć wspólnemu dobru, działać sprawiedliwie, reprezentować nasze roszczenia w sposób jasny i umiarkowany i pracować dla ponownego stworzenia tego państwa pruskiego".*

Znamy dobrze te pruskie cnoty i sprawiedliwość: grabież ziem polskich w trzech rozbiorach, rugi pruskie, hakata, katowanie dzieci we Wrześni, wóz Drzymały, walka kulturalna, odmawianie ludności polskiej prawa do ojczystego języka, ustawy antypolskie, fundusze kolonizacyjne, wszelkiego typu prześladowania i słynne „aussroten", wytępić Polaków — to wszystko „cnoty" i „sprawiedliwość" państwa pruskiego.

Pruski historyk Stenzel, uzasadniając zagrabienie ziem polskich w dziele „Geschichte des preussischen Staats" (Dzieje państwa pruskiego), wydanym w połowie XIX w., dowodził, że *„była to konieczność... aczkolwiek rozmaicie możemy ocenić zastosowane przy tym środki, należy głośno wyrzec, że monarchia pruska i Rzeczpospolita Polska nie mogły obok siebie istnieć".*

Kanclerz Bismarck, najsłynniejszy obok Fryderyka II z Prusaków, takich oto wytycznych udzielił swoim ziomkom w 1861 w sprawie ludności polskiej na zagrabionych ziemiach: *„Bijcie Polaków, by im ochota do życia odeszła. Osobiście współczuję ich położeniu, ale pragnąc istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może".*

W 1908 r. redaktor hakatystycznego pisma pruskiego w Poznaniu *„Posener Tagglatt"*, Walcker, oświadczył francuskiemu publicyście, Jules Huretowi, który zapytywał go o Polaków, że trzeba ich wydusić albo niech staną się Prusakami; *„Il faut les étrangler ou bien qu'ils deviennent Prussiens!"*

Taki był program pruski w odniesieniu do Polski i Polaków, który później zrodził III Rzeszę, państwo ze społeczeństwem ludobójców.

Mniej więcej w tych samych dniach, kiedy ziomkowie pruscy przypomnieli w odezwie: *Jesteśmy Prusakami. Nigdy nie uznamy likwidacji państwa pruskiego i będziemy pracować dla ponownego stworzenia tego państwa* — kanclerz NRF *Kiesinger* w wywiadzie radiowym dla „Deutschlandfunk" powiedział: *„istnieją narody, które nie wierzą nam, ponieważ nie wchodzą w naszą skórę...".*

Nie trzeba wchodzić w pruską skórę, aby nie wierzyć. Wystarczy czytać uważnie rewizjonistyczną prasę NRF i tego rodzaju odezwy jak przytoczona wyżej. A przecież te odezwy wydawane są za pieniądze płynące z dotacji udzielanych ziomkom przez rząd w Bonn, któremu przewodzi pan Kiesinger.

JAKIE ZAWODY WYBIERA NASZA MŁODZIEŻ

ABY ODPOWIEDZIEĆ WYCZERPUJĄCO na to pytanie, trzeba by przeprowadzić badania socjologiczne wśród wielu rodzin emigracyjnych. Im więcej materiału obserwacyjnego zebralibyśmy, tym bardziej uzasadnione byłyby wnioski. Ale już po rozmowie z kilkunastoma dziewczętami i młodzieńcami polskiego pochodzenia z jednej dzielnicy Francji, z Nordu, możemy zorientować się ogólnie, co najbardziej interesuje naszą młodzież.

Uderzające jest (wpływa na to niewątpliwie zdecydowanie przemysłowy charakter regionu), że trudno spotkać na Nordzie młodego człowieka, który by pragnął zostać rolnikiem, ogrodnikiem, hodowcą. Młodych ludzi pociąga zdecydowanie technika: przemysł, górnictwo, elektronika. Przejawia się w tym wyraźnie piętno naszej epoki, która w dziedzinie nauk ścisłych i rozwoju techniki dokonuje wkładu o ogromnym znaczeniu.

Wśród dziewcząt zauważyć można zdecydowaną skłonność do pracy biurowej. Mało z nich wybiera inne zawody, o zdobywaniu wyższego wykształcenia myślą tylko wyjątki. W związku z tym nasuwa się obawa, czy rodziny naszych Rodaków nie trwają w tradycyjnych poglądach, że dziewczętom wykształcenie nie jest potrzebne, że zdobywanie kwalifikacji zawodowych to sprawa przede wszystkim (o ile nie wyłącznie) chłopców?

Charakterystyczne jest to, że młodzież przejawia dużą towarzyskość, skłonność do życia społecznego, grupowego, lubi kontakty z ludźmi. Wpływa to niejednokrotnie na decyzję przy wybieraniu zawodu. Przejawia się również w życiu młodzieży poza pracą zawodową. I to jest chyba najbardziej sympatyczny i ujmujący rys charakteru młodych ludzi, z którymi mieliśmy okazję spotkać się i rozmawiać o ich zawodach i planach na przyszłość.

et.

QUELLES PROFESSIONS choisissent les jeunes gens d'origine polonaise? Dans le Nord de la France, le caractère de la région fait qu'ils se tournent vers l'industrie, la technique, l'électricité. C'est aussi un signe des temps. Parmi les jeunes filles, la plupart pensent à un travail de bureau, peu désirent poursuivre des études supérieures. Ne serait-ce pas la persistance de coutumes désuètes réservant certaines professions et carrières exclusivement aux hommes? Mais voici, plus en détail, ce que nous ont dit les jeunes gens interrogés.

KUPIEC

— Chciałem być akordeonistą. Od dzieciństwa mam zamiłowanie do muzyki i myślałem, że uda mi się zostać muzykiem zawodowym — opowiada p. Raymond MAJEROWICZ z Waziers. — *Stało się inaczej. Zaręczyłem się, chciałem się ożenić, a więc trzeba było usamodzielnić się pod względem materialnym. Zostałem kupcem, sprzedaję na targach wyprawki dla niemowląt.*

Wszystko to, co potrzebne jest dla dzieci w wieku poniżej dwóch lat, można dostać u p. Majerowicza: pieluszki, koszulki, kaftaniki, itp., itd.

— Teraz jestem zadowolony z mego zawodu. Pracuję na powietrzu, spotykam dużo ludzi. Na targu panuje atmosfera ożywienia, klienci lubią przy okazji zakupów porozmawiać, pożartować.

Na dnie serca pozostało jednak trochę żalu po nie zrealizowanych zamierzeniach. I dlatego p. Raymond Majerowicz, niedoszły wirtuoz akordeonu, tak chętnie występuje z akordeonem na wszystkich imprezach organizowanych przez zespoły folklorystyczne.

DEPUIS mon enfance, je voulais devenir accordéoniste. J'aime tellement la musique... — nous dit M. Raymond MAJEROWICZ de Waziers. Mais je me suis marié, les responsabilités familiales sont venues... M. Majerowicz est donc devenu marchand forain. Il vend des articles pour les tout-petits. Ainsi si vous avez besoin d'habiller bébé, adressez-vous à lui. Aujourd'hui, M. Majerowicz est satisfait d'être commerçant. Il aime travailler en plein air, rencontrer des nouveaux visages, plaisanter avec les clients. Mais on peut aussi l'applaudir comme accordéoniste à de nombreuses manifestations organisées par les ensembles folkloriques.

DEKORATOR WNĘTRZ

Młodszy syn państwa Stolców ma zamiłowania artystyczne. Gra dobrze na akordeonie, rysuje, maluje. Marzeniem jego jest zostać dekoratorem. Szkoła kształcąca dekoratorów jest nie tylko w Lille, ale nawet na miejscu w Tourcoing. Michel STOLEC ukończy wkrótce 17 lat i często zastanawia się nad swym przyszłym zawodem. Jeżeli uda mu się ukończyć wymagane studia, postara się o miejsce w przedsiębiorstwie wykonującym prace z zakresu malarstwa i dekoracji.

Jest to zawód bardzo interesujący i całkowicie zgodny z zamiłowaniami chłopca. Ale dekoratorem warto być wtedy, gdy się pracę tego rodzaju wykonuje bardzo dobrze. Gdy się pomaga ludziom w stworzeniu wnętrz estetycznych, miłych, w których czują się oni szczęśliwi. Michel pamięta o tym. Co wieczór zobaczyć go można rysującego. Na ścianach mieszkania państwa Stolców wiszą jego obrazy. Michel dużo pracuje. Uparł się, że dopnie swego celu.

MICHEL, 17 ans, cadet des fils de Mme et M. STOLEC, aime jouer de l'accordéon, dessiner, peindre. Il veut devenir décorateur, aider les gens à créer des intérieurs agréables, esthétiques. Michel pourra choisir entre l'école de Lille et celle qui existe sur place, à Tourcoing. Il est bien décidé à réussir et réaliser son rêve. A le voir dessiner tous les soirs, à contempler ses tableaux qui ornent le mur du logis familial, on peut être sûr de son avenir.

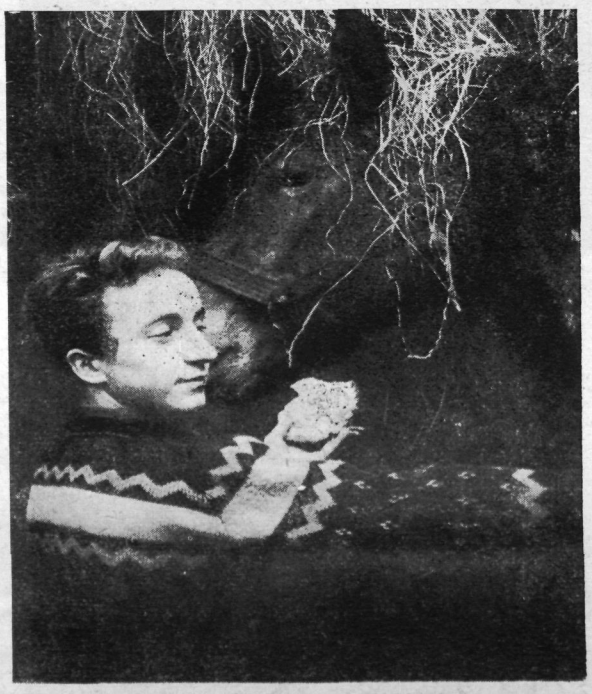

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

UBEZPIECZENIOWIEC

Przyjmowanie klientów, odbieranie poczty, telefonów, księgowość, pisanie na maszynie, wyjazdy na miejsce wypadków... Praca w towarzystwie ubezpieczeniowym jest bardzo różnorodna i ciekawa. Panna Alfreda DURKIEWICZ jest z niej zadowolona. Satysfakcję sprawia jej to, że czuje się potrzebna, pożyteczna, nieraz może pomóc ludziom.

— Bardzo często przychodzą do nas klienci Polacy. Na ogół są bardzo zadowoleni, gdy zwracam się do nich po polsku, ale zdarza się czasami, że ktoś mi odpowiada łamaną francuszczyzną: „Déjà vingt ans en France, oublier polonais". Dziwne to i śmieszne, prawda?

Panna Alfreda żałuje, że w swej obecnej pracy nie może wykorzystać znajomości innych języków. Dlatego rozważa czasami, czy nie warto byłoby dokonać zmiany i przenieść się do biura podróży.

Do języków ma duże zdolności. Gdy była w Polsce, proponowano jej pracę nauczycielki francuskiego: „Zostań, zobaczysz, ile u nas zarobisz" — namawiała ciocia. Panna Durkiewiczówna musiała jednak wracać do domu (było to po śmierci ojca), mimo że propozycja była ponętna.

RECEVOIR les clients, s'occuper du courrier et des téléphones, écrire à la machine, se rendre sur les lieux des accidents... Mademoiselle ALFREDA DURKIEWICZ est satisfaite de son travail dans les assurances. Elle aime se sentir utile, rendre service aux gens. Souvent, elle reçoit des clients polonais, contents de pouvoir parler leur langue ou ...gênés de l'avoir oubliée. Elle a un don pour les langues et pense parfois à utiliser ses connaissances dans une agence de voyages. Qui sait?

JAKIE ZAWODY wybiera nasza młodzież

TŁUMACZKA

Dom państwa Wełnickich z Croix jest przepełniony książkami. Książki stoją na półkach, leżą w stosach na stołach, pełne książek są szafy, walizki i pakunki pod łóżkami. Wandzia WEŁNICKA, która w tej chwili ma prawie 16 lat i jest uczennicą trzeciej klasy liceum, wychowywała się w tej atmosferze książek francuskich, polskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich. Ma zdolności do języków i zawsze chętnie się języków obcych uczyła. Polski i francuski zna od dzieciństwa. I w tej sytuacji Wandzia postanowiła być tłumaczką. Chciałaby po skończeniu liceum popracować jeszcze nad kilkoma językami, uzupełnić swe wiadomości i zacząć pracę jako tłumacz pism urzędowych.

Tymczasem Wandzia chodzi do szkoły, dobrze się uczy, w wolnych chwilach uprawia sport — gra w siatkówkę i jeździ na łyżwach. Czy zrealizuje swe zamiary? Za parę lat dowiemy się.

LA MAISON de la famille Wełnicki à Croix est remplie de livres — français, polonais, anglais, allemands, russes. On ne peut donc s'étonner que WANDA WEŁNICKA, pour l'instant élève de 3-e au lycée, veuille devenir traductrice. Elle connait bien le français et le polonais, elle apprend d'autres langues et veut parfaire ses connaissances après le baccalauréat. Il est donc possible que dans quelques années nous nous adressions à Wanda Wełnicka — traducteur juré.

SPAWACZ

Jan STOLEC jest synem właściciela niewielkiej fermy w Tourcoing. Trudno wyżyć z 5-hektarowego gospodarstwa. Ojciec, oprócz pracy u siebie, dorabiać musi więc w fabryce. W dzień jest rolnikiem, w nocy — robotnikiem w miejscowym zakładzie włókienniczym.

Janka nie pociąga rolnictwo. Umie wprawdzie zrobić na fermie wszystko to, co robi ojciec: orać, siać, sadzić buraki, doić krowy, ale nie miałby chęci spędzić życia przy tych pracach. Z Collège d'Enseignement Technique poszedł prosto do fabryki konstrukcji metalowych. Gdy przedsiębiorstwo to zbankrutowało, przeniósł się do fabryki tekstylnej. Pracuje jako spawacz i przy konserwacji maszyn. Jest z tej pracy bardzo zadowolony i chociaż po powrocie do domu nieraz bierze się za łopatę i widły, zawodu zmienić by nie chciał.

SON PÈRE possède une petite ferme près de Tourcoing. Mais il travaille aussi comme ouvrier dans une usine textile. JAN STOLEC aide dans les travaux des champs, mais ne veut pas rester agriculteur. Ayant terminé le Collège d'Enseignement Technique, il a commencé à travailler dans une usine de charpentes métalliques. Celle-ci ayant fait faillite, il a été embauché par une usine textile. Soudeur, il s'occupe aussi de l'entretien des machines. Son travail lui plait et il n'entend pas en changer.

MECHANOGRAFKA

Anne-Marie DURKIEWICZ ma 19 lat. Półtora roku temu, po uzyskaniu Certificat d'Aptitude Professionnelle, opuściła szkołę i zaczęła pracować w biurze. Przedsiębiorstwo, do którego dostała się, zajmuje się... handlem przez korespondencję. Na zamówienie listowne wysyła się meble, materiały włókiennicze, garnitury, porcelanę, fajans, szkło, naczynia kuchenne.

Plany życiowe Ani (tak ją nazywa matka) były inne. Chciała zostać pielęgniarką. Po śmierci ojca jednak uważała, że trzeba zacząć pracować i zrezygnowała z dalszego kształcenia się. Praca, której się podjęła, zainteresowała ją i Ani szybko przyzwyczaiła się do nowego otoczenia.

Nie zrezygnowała jednak z podnoszenia kwalifikacji. Zorientowała się, że zarobi o wiele więcej, jeśli nauczy się mechanografii. W przedsiębiorstwie jej potrzebni są pracownicy w tym dziale. Ani wynalazła więc kursy wieczorowe w Lille, na których nauczy się tej praktycznej umiejętności i wówczas — powiada — będzie zarabiała 2.000 franków miesięcznie.

ANNE-MARIE DURKIEWICZ a 19 ans, Depuis son CAP, il y a dix-huit mois, elle travaille dans une entreprise de vente par correspondance. Elle voulait devenir infirmière, la mort de son père l'a cependant obligé de prendre un travail et d'aider sa mère. Mais elle veut élever ses qualifications. Pour devenir mécanographe et gagner 2000 francs par mois, elle suit des cours du soirs à Lille. Nous ne doutons pas du succès.

SEKRETARKI

Jacqueline chciała być fryzjerką lub modelką. Danièle — szoferem ciężarówki. Stało się jednak inaczej. Obie siostry DOMBROWSKIE są sekretarkami w biurze w Lille.

Ojciec ich pracuje w transporcie. Dzięki temu więc starsza córka mogła nauczyć się prowadzenia samochodu osobowego, a potem i dużego wozu ciężarowego — prawdziwego „poids lourd". Wśród kierowców ciężarówek, tzw. „routiers" spotyka się kobiety bardzo rzadko, ale jednak spotyka się. Pan Dombrowski zdziwiony był trochę tym męskim zacięciem swej starszej pociechy, ale z przyjemnością patrzył, jak Danièle wprowadzała 11-tonowe wozy do garażu. Planom jej nie był przeciwny. Odwrotnie. Chciał widzieć w córce swego następcę. Stało się jednak inaczej. Ulegając namowom koleżanek nauczyła się Danièle pisania na maszynie i zaczęła pracować w biurze. Młodsza siostra zrezygnowała również ze swych dawnych projektów i dzisiaj panny Dombrowskie są pracownicami biurowymi.

Czy żałują, że zmieniły pierwotne plany?

Zdaje się, że nie. Ale niedawno temu Danièle zaczęła snuć projekty, aby dostać się na kierowcę autobusu w Lille. Pasja prowadzenia wozu odżyła w niej na nowo.

JACQUELINE voulait être coiffeuse ou mannequin, DANIELE — conductrice de poids-lourds... M. Dombrowski, leur père ne s'y opposait pas, travaillant lui même dans les transports. Mais les deux soeurs sont devenues secrétaires dans un bureau de Lille. Elles aiment bien leur travail. Mais Danièle pense de nouveau à sa première passion. Peut-être la verrez-vous un jour conduire un autobus à Lille...

HOTESSE DE L'AIR

Po ukończeniu Centre d'Etudes et d'Activités Féminines Izabela MOLINA uzyskała dyplom „hôtesse". Ten nowy stosunkowo zawód staje się coraz bardziej rozpowszechniony. Nie ma już dziś chyba wielkiego przedsiębiorstwa w dziedzinie transportu, turystyki, przemysłu czy handlu hurtowego, w którym nie przyjmowałaby klienta młoda kobieta. Jest ona w stanie udzielić klientowi wyczerpujących informacji, skierować do odpowiedniego działu produkcji czy administracji, ułatwić przygotowanie transakcji.

Ale panna Izabela nie zadowala się tym, czego się nauczyła. Zapisała się na kursy Air France na Orly pod Paryżem, żeby zostać „hôtesse de l'air".

— *Iza chce latać!* — mówią rodzice. — *Od dzieciństwa marzyła o tym, żeby zostać stewardessą. Teraz jest pełnoletnia i marzy o tym samym. Gdy skończy kurs, zrealizuje to marzenie.*

HOTESSE diplômée du Centre d'Etudes et d'Activités Féminines, ISABELLE MOLINA aime ce métier de plus en plus répandu et si utile dans tous les domaines — hôtellerie, tourisme, commerce, industrie. Isabelle entend poursuivre dans cette voie et elle s'est inscrite aux cours d'Air France à Orly pour devenir hôtesse de l'air. Ses parents nous disent qu'elle en rêve depuis son enfance. Voilà donc un rêve qui se réalisera...

GÓRNIK

Jerzy ŁUC jest jednym z czterech braci znanej polskiej rodziny z Carvin. Wraz z braćmi chodził do szkoły, kształcił się, warunki materialne były dobre. Gdy ojciec zachorował, trzeba było pójść do pracy. Tak jak wielu młodych ludzi z tej dzielnicy Francji, poszedł Jurek do kopalni. Miał wtedy 15 lat. Dzisiaj, po upływie pięciu lat, mówi o swej pracy już jak stary górnik. Nie ma zamiaru zmieniać zawodu. Chce pozostać górnikiem, ale chce się dokształcać. Od czterech lat chodzi do École des Mines w Oignies i za trzy lata — jak wszystko dobrze pójdzie — będzie sztygarem.

W wolnych chwilach od pracy spotyka się z kolegami i koleżankami, z którymi wspólnie prowadzi zespół folklorystyczny „Karolinka" w Carvin — jedną z najbardziej znanych we Francji grup folklorystycznych. Daje mu to dużo przyjemności i rozrywkę po ciężkiej pracy w kopalni.

COMME ses trois frères, GEORGES ŁUC allait à l'école, voulait poursuivre ses études. Mais son père est tombé malade. Descendu à la mine à l'âge de 15 ans, Georges est maintenant mineur depuis 5 ans. Il ne veut nullement changer de profession, mais il veut s'y perfectionner. Elève de l'Ecole des Mines à Oignies, il sera dans trois ans — si tout va bien — porion. Le travail et l'étude ne l'empêchent pas d'être un des animateurs de l'ensemble „Karolinka" si connu dans nos colonies.

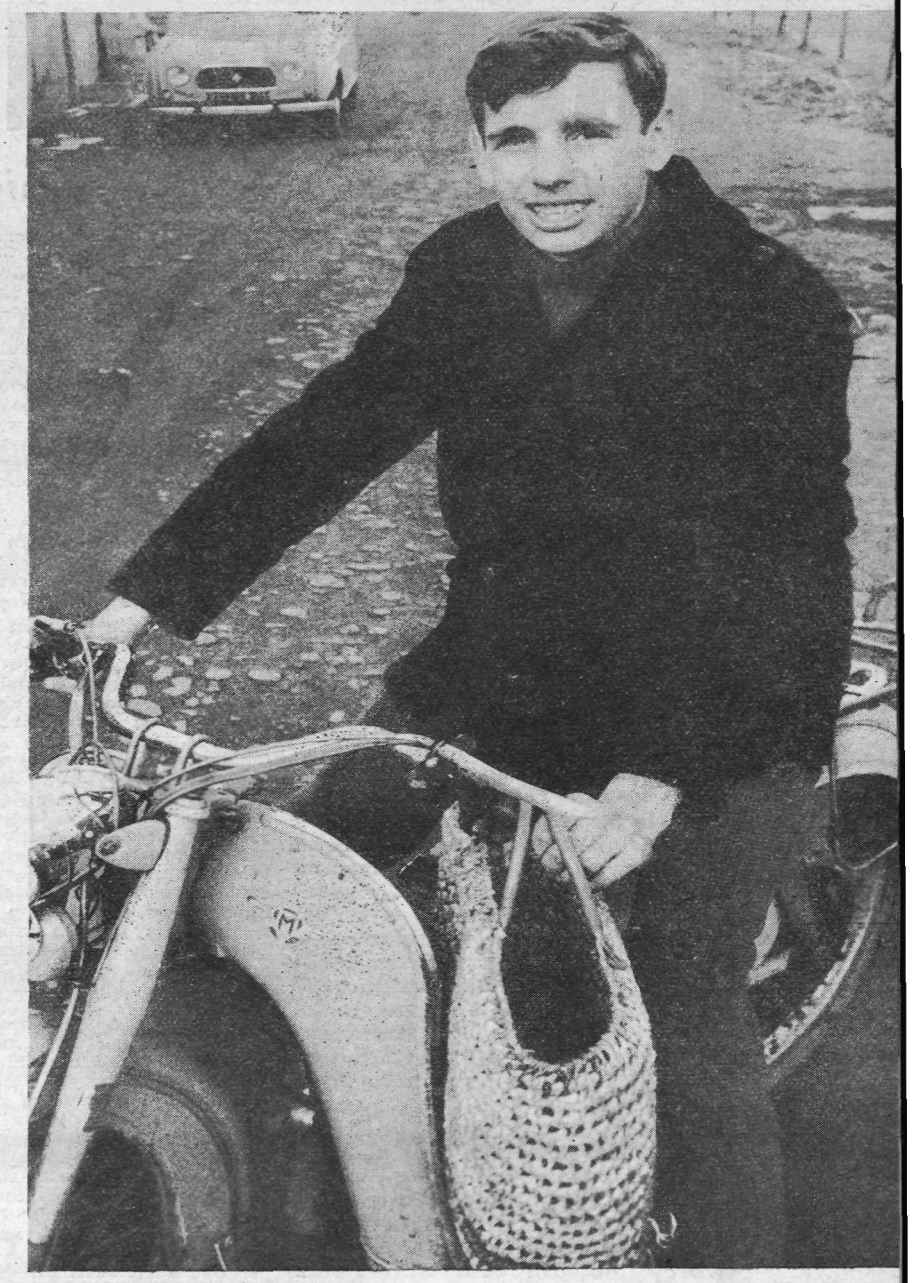

ELEKTRONIK

Książki, telewizja, film wzbudziły w Andrzeju Józefie WYPYCHU zainteresowanie techniką. W szkole (chodzi do Collège d'Enseignement Général, do III klasy) pracuje z największą przyjemnością nad matematyką, fizyką, chemią. W domu, po odrobieniu lekcji, lubi majsterkować w warsztacie ojca. Po zdaniu BEPC chciałby kontynuować naukę, zdać maturę i dostać się na wyższą uczelnię.

— *Moim marzeniem jest zostać inżynierem w dziedzinie elektroniki. Jak dotąd, wszystko idzie dobrze. Może mi się uda dopiąć celu...*

Andrzej ma w tej chwili czternaście i pół roku. Jest najstarszym z rodzeństwa, z pięciorga dzieci p. Wypycha, szlifierza z fabryki cementu. Zamiłowanie do elektroniki zbliża go do młodzieży, która żyje duchem dzisiejszej epoki. Przeżywa wielkość odkryć naukowych, zdobyczy technicznych, osiągnięć na ziemi i w kosmosie.

ELÈVE de 3-e au Collège d'Enseignement Général, aimant surtout les mathématiques, la physique, la chimie et... le bricolage, ANDRE-JOSEPH WYPYCH (14 ans et demi) ainé des cinq enfants de la famille, veut poursuivre des études supérieures et devenir ingénieur électronicien. Ses parents l'y encouragent, aussi tous les espoirs sont permis.

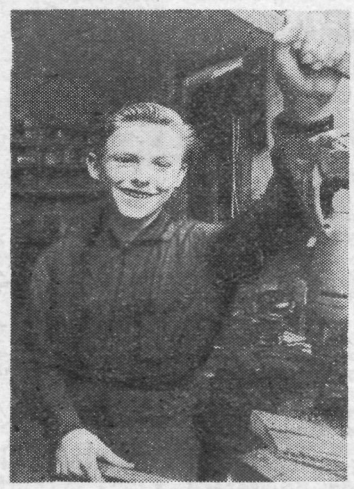

MECHANIK

Jacques ZAREMBA mieszka w ładnym domu, do którego wchodzi się przez ogródek ozdobiony wielkim krzakiem rododendronu. Za domem ciągnie się jeszcze większy kawał ogrodu. Nieraz zobaczyć można Jacques kopiącego w ogrodzie. Pomaga rodzicom bardzo chętnie i nawet zna się już trochę na ogrodnictwie. Ale zapytany, co go interesuje, odpowiada bez wahania: mechanika.

Czekają go jeszcze trzy lata pracy w szkole, potem dwa lata w Tourcoing, aby przygotować brevet, i wreszcie służba wojskowa. Dopiero wtedy Jacques Zaremba będzie mógł realizować swe zamierzenia.

Ojciec pracuje w fabryce maszyn rolniczych, ale Jacques wolałby zajęcie bardziej ruchliwe, związane z wyjazdami, z częstszymi spotkaniami z ludźmi. Nie wie jeszcze, jaką dziedzinę techniki wybierze, w każdym razie już teraz zdaje sobie sprawę, że szczęśliwy będzie, jeśli jego przyszły zawód nie przykuje go do miejsca, ale pozwoli na częste wyjazdy.

JACQUES ZAREMBA aime bien aider ses parents dans le jardin qui entoure leur jolie maisonnette. Mais quand on lui demande ce qui l'intéresse, il répond sans hésiter: la mécanique. Il a encore trois ans d'école avant son brevet, ensuite le service militaire, et il pourra réaliser ses désirs. Son père travaille dans une usine de machines agricoles, mais Jacques aimerait un travail moins sédentaire. Il voudrait se déplacer, voir des gens. Et il fera son possible pour le faire cadrer avec sa passion pour la mécanique.

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO! Najlepszego gatunku piwa w browarze

motte cordonnier

bières fines

depuis 1650 Vega

QUALITÉ FRANCE

i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE"

Wydział Handlowy:
49, Boulevard de la Liberté - LILLE tél. 57-34-34

CHORAŁ z PIEKŁA DNA!

(Rozmowa z autorem pieśni „Ukrzyżowany")

Aleksander Kulisiewicz wykonuje „Chorał z dna piekieł" na scenie Teatro Comunale w Bolonii w 1965 roku

W Nr 50 (478) naszego pisma z dnia 11 grudnia ubiegłego roku opublikowaliśmy list p. Mariana Smykały, w którym autor przekazał nam tekst pieśni z obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen pt. „Ukrzyżowany". Do tekstu pieśni nieznanego autora została stworzona melodia, której twórcą miał być kompozytor, Francuz lub Włoch, ukrywający się pod pseudonimem Alex Alicouli. Zapytywaliśmy wówczas, kto z byłych więźniów Sachsenhausen zna nazwisko lub pseudonim „Alex Alicouli"?

Na nasz apel otrzymaliśmy kilka listów zarówno z Francji, jak z Kraju, wyjaśniających autorstwo twórcy melodii. Jest nim Polak Aleksander Kulisiewicz, poeta, pieśniarz i kompozytor, b. więzień Sachsenhausen. Pani Jadwiga Ręczka, lekarka, podała kilka interesujących faktów z powojennych losów kompozytora, a krakowski dziennikarz dr Stanisław Peters, który zna Aleksandra Kulisiewicza od kilkudziesięciu lat i uważnie śledzi jego karierę artystyczną, nadesłał nam wywiad z kompozytorem. Wywiad ten zamieszczamy poniżej.

— Jak powstał właściwie pseudonim Alex Alicouli?

— Moje nazwisko — mówi Kulisiewicz — sprawiało wielką trudność cudzoziemcom. Pamiętam, jak debiutowałem w Belgii w 1937 r. w filmie „Les noires désirent" (reż. Arthura Chamoseau), na granicy belgijsko-niemieckiej wywoływano ciągle czyjeś nazwisko: „Monsieur Kilizjęwi!" — z akcentem na „wi". Tak czyta Francuz nazwisko „Kulisiewicz", postanowiłem więc przybrać pseudonim.

— Jakie przeżycia skłoniły Pana do napisania tej przerażającej kompozycji „Ukrzyżowany 1944".

— Przede wszystkim rozpacz, bezsilność i widmo nieludzkich tortur maleńkiego Francuza. Sam bity i sponiewierany w obozie, dowiedziawszy się o tej strasznej tragedii małego Francuza, widziałem przebite gwoździami oczęta maleństwa, wargi zmasakrowane, które zdawały się szeptać do mnie w strasznych snach: „Tu dois penser aujourd'hui à moi". To był początek piosenki, którą śpiewałem we wspomnianym filmie: „Les noires désirent". Czułem, że nie będę mógł umierać spokojnie, jeśli taką zbrodnię pozostawię bez echa.

— Czy w obozie śpiewał Pan kiedy „Ukrzyżowanego"?

— Po raz pierwszy w dniu „Święta Zmarłych" (1944). Kilku zaufanych Francuzów zaprosiło mnie do bloku 27. Ofiarowałem im wówczas ozdobny manuskrypt kompozycji — z francuskim tytułem „Le crucifié" — oczywiście bez tekstu. Spotkanie „zagaił" drżącym głosem 23-letni muzyk-amator i poeta obozowy, Roland Tillard z Grenoble, szczery polonofil, entuzjasta Henryka Wieniawskiego. Rozdzierający serce tekst polski trzeba było powiedzieć po francusku. Roland spojrzał na tekst i długo nie potrafił wydobyć z siebie głosu. A kiedy wreszcie wyszeptał: *„On a crucifié un enfent des hommes"* (Ukrzyżowali synka człowieka!") więźniowie wybuchnęli spazmatycznym łkaniem...

— Czy znalazł Pan w powojennej dokumentacji jakieś szczegóły, potwierdzające fakt ukrzyżowania 3-letniego chłopca z Nicei?

— Długo nie mogłem natrafić na żaden ślad, jakkolwiek z całym przekonaniem wierzyłem, że zbrodnia taka została dokonana. Widziałem zbyt wiele rzeczy w obozie... Dopiero w 1965 r., opracowując komentarze do 800 stronicowej antologii pt. *„Polskie Pieśni Obozowe"* (1939—1945) stwierdziłem, iż w procesie norymberskim udowodniono w całej rozciągłości ten ohydny mord [1]). Widownią tragedii była miejscowość Presles na południu Francji. Matka musiała patrzeć na bestialskie torturowanie dziecka. Może któryś z czytelników francuskich „Tygodnika" mógłby podać bliższe szczegóły tego wydarzenia? Z całą wdzięcznością opublikujemy je w naszej antologii.

— A czy zna Pan losy owego muzyka amatora Rolanda-Tillard?

— Zginął od SS-mańskiej kuli, w 1945 r. podczas tzw. „marszu śmierci", niedaleko miejscowości Wittstock, zasłaniając własnym ciałem 15-letnią Danusię Radziejowską z Radomia, która resztkami sił oparła się o przydrożne drzewo. Danusia znana była w Sachsenhausen jako sanitariuszka. W marcu przybyła do naszego lagru. Śmierć tej dziewczyny opisałem w utworze pt. *„Pierwszy maja"*. Nigdy nie zapomnę, jak SS-man splunął na oba trupy, Rolanda i Danusi, wykrzykując: *„Kuckt euch satt, ihr Hunde!"* (nagapcież się do syta, psy!).

Aleksander Kulisiewicz był więziony od października 1939 do maja 1945 m.in. w KL Sachsenhausen k.Berlina. W ostatnim okresie niewoli organizował wraz z innymi więźniami tajną akcję transfuzji krwi dla umierających, w której szczególne bohaterstwo wykazał francuski lekarz obozowy dr *Jean-Pierre Silvert* z Marsylii.

Ryzykując tortury i śmierć, stworzył Kulisiewicz w tych straszliwych warunkach aż 54 pieśni, wśród nich np. *„Chorał z piekła dna"*, *„Musulmann-Kippensammler"* (tragiparodia o zagłodzonym na śmierć „muzułmanie lagrowym").

W obozie występował podczas zaimprowizowanych „wieczorków" m.in. z arcymistrzem pantomimy *Jean-Louis Barraultem,* z tenorem Opery Paryskiej *Andre Lariboissiére* i ze znanym aktorem filmowym *Tadeuszem Fijewskim.* W początkach 1944 roku pieśniarz pracując w komendzie „Hundenzwinger" (tresura psów SS) zaraził się jakimiś zwierzęco-pochodnymi bakcylami i trzy miesiące był niemal zupełnie ślepy. Wtenczas to powstały najpotężniejsze pieśni „Alexa", których genezę opisuje b. więzień Sachsenhausen, prof. *André Gouillard* z Bordeaux w swym wzruszającym pamiętniku pt. *„Mille jours face à la mort. Souvenirs vécus"* (Ed. „VOX", Paris, 1945, str. 214—217).

Repertuar twórcy „Chorału z piekła dna" przerasta swoim makabrycznym autentyzmem wszystko, cokolwiek słyszało dotąd ucho ludzkie. Są to pieśni-dokumenty z innego zwyrodniałego świata SS: *„Kołysanka dla synka w krematorium"*, *„Krzyk ostateczny"* — obłąkańczy, bluźnierczy „chorał" straceńców oczekujących na zastrzyk fenolu, *„Żydowska Pieśń Śmierci"* (kompozytor: Resbery d'Arguto, spalony w krematorium Brzezinki), *„Hekatomba 1941"* — ostatni krzyk grozy i buntu 17-letniego Aleksieja Sasanowa z Gorki, jednego spośród 18 tysięcy wymordowanych w Sachsenhausen jeńców radzieckich.

Kulisiewicz wraz z prof. *Janem Taciną* z Instytutu Śląskiego w Katowicach zebrał ogółem 327 polskich pieśni obozowych z 24 lagrów i podobozów. Pieśni te stanowią bezcenny materiał dokumentalny dla wielu muzykologów europejskich. Kulisiewicz wykonywał te pieśni w wielu krajach w latach 1964—66 w rozgłośniach Włoch, NRD, Belgii. Część z nich nagrano na płytach włoskiej firmy Dischi Nouva Generatione.

Stanisław PETERS

[1]) Zob. Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal, Norymberg, 1945—46, tom VI, str. 406.

Aleksander Kulisiewicz w zaciszu domowym ze swoim synkiem Krzysztofem

DANS le N° 50 de „La Semaine" du 11 décembre dernier nous avons publié le texte et les notes d'un chant dramatique composé au camp d'Oranienburg-Sachsenhausen et intitulé „Le Crucifié". Notre correspondant, M. Marian Smykała, et nous-mêmes par la suite, demandions qui pouvait en être l'auteur, seul le pseudonyme „Alex Alicouli" étant connu.

Nous avons reçu à ce sujet plusieurs lettres de France et de Pologne, toutes indiquant que l'auteur en question était un Polonais, Aleksander Kulisiewicz, poète et compositeur, ancien prisonnier du camp de Sachsenhausen. Un journaliste cracovien, M. Stanisław Peters, nous a même envoyé une interview qui lui a été accordée par M. Kulisiewicz.

On s'apperçoit que le pseudonyme est assez transparent. Il est né en Belgique, ou Aleksander Kulisiewicz a tourné en 1937 dans le film d'Arthur Chamoseau „Les noires désirent". Tous avaient, en effet trop de difficultés à prononcer son nom.

Ayant appris la tragique histoire d'un gosse de trois ans crucifié par les nazis dans le sud de la France, sous les yeux de sa mère, Kulisiewicz composa „Le Crucifié 1944". Il le chanta pour la première fois le Jour des Morts en 1944 pour des Français du bloc 27. Les paroles y furent traduites en français par Roland Tillard, jeune musicien et poète de Grenoble, assassiné peu après par un SS pour avoir protégé une Polonaise de 15 ans.

Ce n'est qu'en 1965, lorsqu'il préparait les commentaires d'une anthologie des „Chants polonais des camps de concentration" que Kulisiewicz trouva une confirmation de l'horrible crime commis par les Allemands dans les procès-verbaux du Tribunal International de Nuremberg (page 406, vol. VI du texte anglais), selon lesquels la tragédie aurait eu lieu à Presles, dans le sud de la France.

Aleksander Kulisiewicz, détenu pendant 5 ans à Sachsenhausen (d'octobre 1940 à mai 1945), composa — au milieu des horreurs de ce camp de la mort — 54 chants dont les titres font déjà frémir: „Choral du fond de l'enfer", „Berceuse pour mon garçonnet au crématoire", „Le dernier cri", „Le chant juif de la mort" (dont le compositeur était d'Arguto, mort à Birkenau en 1941). „Hécatombe 1941". Dans ses „Mille jours face à la mort — Souvenirs vécus", le prof. André Gouillard de Bordeaux parle en termes émouvants de la génèse de certains de ces chorals.

Avec le prof. Jan Tacina de Katowice, Aleksander Kulisiewicz a réuni 327 chants des camps de la mort — documents tragiques d'une époque apocalyptique.

la boutique polonaise

25, rue Drouot **tél.: 770-83-37**
Paris IXe **c.c.p. Paris: 189.46-68**

poleca niżej wymienione książki w płóciennej oprawie po cenach najniższych:

Wacław Sieroszewski	— Jan-Guj-Tzy (Zamorski diabeł)	6,75
	— Dwanaście lat w kraju Jakutów	12,30
	— Pan Twardost-Twardowski	7,70
	— Szkice podróżnicze i wspomnienia	7,70
	— Na kresach lasów	4,70
Stefan Żeromski	— Dzieje grzechu 574 str.	11,40
	— Popioły (3 tomy)	20,05
	— Popioły (3 tomy broszurowane)	9,25
	— Promień	4,95
	— Syzyfowe prace	3,50

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.
Polecamy również mapy drogowe Polski i Europy, mapy województw, mapę campingów w Polsce, plany miast oraz „Przewodniki po Polsce" w języku polskim i francuskim.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA

I INNE ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

LENG-PICARD ET C-ie **16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy**

Telefony: 73.39.42 73.29.47 **ROUBAIX (Nord)**

W SAINT-QUENTIN:

WIECZÓR o TURYSTYCE DO POLSKI i ZIEMIACH ZACHODNICH

— Dziękuję bardzo za zaproszenie do Saint-Quentin i z mej strony zapraszam serdecznie Państwa do odwiedzenia Polski. Na pewno w ciągu lata wielu mieszkańców Saint-Quentin pojedzie do Warszawy, do Krakowa, w polskie góry i nad Bałtyk. Ale już teraz, dzisiaj wieczorem, proponuję Państwu odbycie krótkiej podróży po Polsce. Un petit périple en Pologne...

Reprezentant Polskiego Biura Podróży „Orbis" w Paryżu, **p. Janusz Piewcewicz,** podszedł do mapy i podróż w wyobraźni rozpoczęła się: wyjazd z Saint-Quentin samochodem, po jednym dniu jazdy jesteśmy w Słubicach, skąd przez Zieloną Górę, Wrocław, Opole, Chorzów, kierujemy się na Kraków...

Prelekcja **p. Piewcewicza,** wygłoszona w sali ratusza w Saint-Quentin, była zwięzłym, atrakcyjnym przedstawieniem regionów turystycznych Polski. Przed rozpoczęciem sezonu turystycznego, w okresie, gdy wiele rodzin i wielu turystów zastanawia się, gdzie spędzić wakacje, jaki kraj zwiedzić w tym roku, prelekcja ta powitana została z żywym zainteresowaniem. Zebrani mieli następnie okazję obejrzenia trzech krótkometrażowych filmów turystycznych: **„La belle Pologne", „Karoko"** (film o Krakowie) i **„Krysia".**

Wyrazem zainteresowania, jakie wzbudza turystyka do Polski, były liczne pytania, z którymi zwracano się do p. Piewcewicza: jakie są ceny hoteli w Polsce; czy trasę podróży należy ustalać przed wyjazdem, czy też można swobodnie jeździć po całej Polsce; gdzie można dostać mapy turystyczne Polski; czy w kraju jest ropa do samochodów; jakie są możliwości campingu itp, itd. W wielu wypadkach okazywało się, że Polska jest na ogół jeszcze bardzo mało znana wśród szerszych mas społeczeństwa francuskiego. **Informacje, że w Polsce można nie tylko dowolnie układać sobie program zwiedzania i całkowicie swobodnie jeździć, ale i rozłożyć namiot „na dziko", w każdym upatrzonym sobie przez turystę malowniczym zakątku, budziły sensację.**

Pośrodku sali przed kominkiem, mer Saint Quentin p. Braconnier; na lewo przedstawiciel Ambasady PRL p. Streja, reprezentant „Orbisu" w Paryżu p. Piewcewicz, sekretarz generalny Stowarzyszenia „Odra--Nysa" p. Krakowiak, przedstawiciel „Odry-Nysy" w Saint Quentin p. Durand i inne osobistości

IMPREZA w Saint-Quentin została zorganizowana przez **Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie.** Połączono ją z **wystawą na temat polskich Ziem Zachodnich i Północnych,** która — poprzez fotografie, mapy, kopie dokumentów — ilustrowała w skrócie **historię tych ziem oraz osiągnięcia polskiej gospodarki, kultury, oświaty nad Odrą i Bałtykiem.** Zwinięta na czas trwania konferencji turystycznej, wystawa powróciła bezzwłocznie na swe miejsce po jej zakończeniu, aby przez kilka dni informować ludność Saint-Quentin o historycznych piastowskich ziemiach odzyskanych przez Polskę po 1945 roku.

Przedstawiciela Ambasady PRL w Paryżu p. **Stanisława Streję,** organizatorów wystawy i wieczoru turystycznego, sekretarza generalnego Stowarzyszenia „Odra-Nysa", p. **Aleksego Krakowiaka** oraz licznie przybyłe osobistości podejmował serdecznie **mer Saint-Quentin p. Jacques Braconnier** lampką szampana. Dziękując za przyjęcie i za życzliwe zainteresowanie okazywane Stowarzyszeniu „Odra--Nysa", **p. Stanisław Topa, wicekonsul PRL w Lille,** wyraził zadowolenie, że ludność Saint-Quentin dowiaduje się o osiągnięciach i o rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych.

— Nawiązywanie coraz nowych kontaktów ludzkich, zacieśnianie przyjaźni ze wszystkimi krajami, organizowanie wymiany i kooperacji, to wielkie zadania stojące przed państwami Europy — mówił p. mer Jacques Braconnier. Na przyjaźni i bliskich stosunkach z Polską zależy Francji szczególnie.

Z satysfakcją powitał mer Saint-Quentin obecność stoiska Stowarzyszenia „Odra-Nysa" na zeszłorocznych targach w tym mieście. Dzięki trosce przedstawiciela tego Stowarzyszenia w Saint-Quentin, **p. René Durand,** stoisko było zaopatrzone w materiały dokumentacyjne o Polsce, które zwiedzający mógł otrzymać.

Mówiąc z uznaniem o inicjatywach tego typu, które mogą dopomóc do dalszego zacieśniania nierozerwalnej przyjaźni polsko-francuskiej i dziękując za zorganizowanie wystawy oraz wieczoru turystycznego, p. mer Braconnier wzniósł toast za pomyślność Polski, Francji, za braterstwo obu narodów.

td.

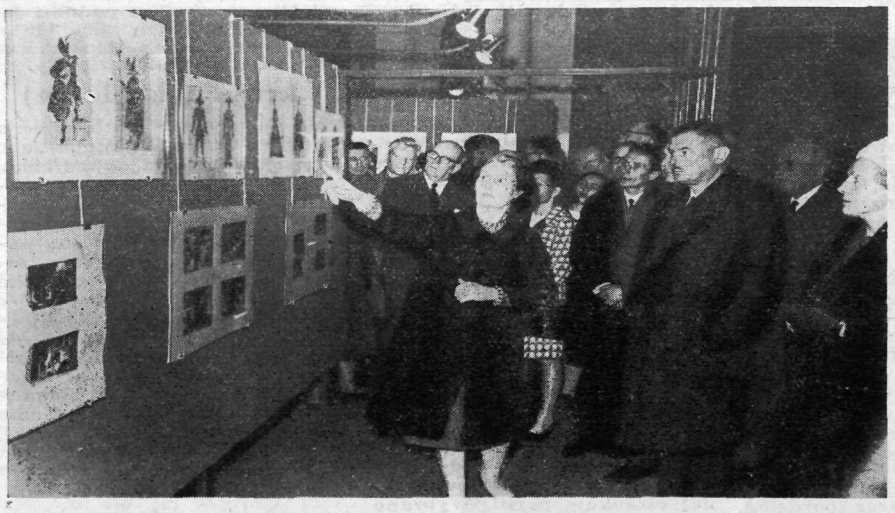

Pani Guillaume, konserwator muzeum, oprowadziła zebranych po wystawie. Na prawo p. Carouse, senator-mer, w głębi p. wicekonsul Topa. Poniżej: Na przyjęciu wydanym po otwarciu wystawy przemawia p. Roger Legrand

W VALENCIENNES:

ILUSTRACJE, KOSTIUMY, DEKORACJE Jana Marcina Szancera

JAN-MARCIN SZANCER jest jednym z najpopularniejszych ilustratorów książek polskich. Dzięki przekładom na obce języki i rozchodzeniu się książek polskich w innych krajach, ilustracje Szancera znane są dzisiaj już nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami.

Stowarzyszenie „France-Pologne" wystąpiło z inicjatywą zorganizowania wystawy prac Szancera w Valenciennes. Odbyła się ona w gmachu miejscowego muzeum, w otoczeniu wspaniałych zbiorów malarstwa i rzeźby, którymi może się poszczycić Valenciennes.

*

Na uroczyste otwarcie wystawy przybył **senator-mer Valenciennes p. Pierre Carouse, wicekonsul PRL w Lille p. Stanisław Topa, przewodniczący miejskiej komisji sztuk pięknych p. Paul Gosset, dyrektor Académie de Valenciennes** oraz **miejscowej szkoły sztuk pięknych p. Jules France** (Prix de Rome), **deputowany p. Arthur Musmeaux,** konserwator biblioteki miejskiej **p. Paul Lefrancq,** prezes Izby Handlowej **p. Marc Lefrancq,** przewodniczący Centre Culturel **p. Maillet,** przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne" na departament Pas-de-Calais p. Roger Legrand, konserwatorka muzeum p. Guillaume oraz jej zastępca **p. Paul Duwez** i wiele innych osobistości.

Zebrani zwiedzili wystawę, słuchając interesujących wyjaśnień **pani Guillaume.** Konserwatorka muzeum Valenciennes zwróciła uwagę na walory graficzne i na różnorodność prac Jana-Marcina Szancera, który oprócz ilustracji książkowych projektuje również kostiumy i dekoracje teatralne.

W jednej z sal muzeum odbyło się następnie przyjęcie osobistości zaproszonych na uroczystość. Zebranych powitał serdecznie w imieniu „France--Pologne" **p. Roger Legrand** wyrażając swe zadowolenie, że Stowarzyszenie mogło zorganizować swą imprezę w Valenciennes i że prace polskiego artysty zostały w tak świetny sposób eksponowane w tutejszym muzeum. Podziękowanie władzom miejskim oraz dyrekcji muzeum złożył również **p. wicekonsul Stanisław Topa.** Szancer jest wielkim przyjacielem Francji, prace jego są bardzo często echem licznych pobytów tego artysty we Francji, mówił p. wicekonsul Topa. Wystawa w Valenciennes jest więc jeszcze jednym wydarzeniem w ramach szerokiej współpracy, wymiany i różnorodnych kontaktów polsko-francuskich.

P. Pierre Carouse, senator-mer Valenciennes, wyraził również uznanie i wdzięczność organizatorom wystawy, przypominając w bardzo gorących słowach o przyjaźni, która zawsze w historii łączyła Polskę i Francję. Przyjaźń ta żyje nadal w sercach Francuzów i Polaków, wzmocniona licznymi kontaktami. Przemówienie zakończył **p. Carouse** wzniesieniem toastu za przyjaźń, za Polskę, za szczęśliwą przyszłość obu narodów.

Wystawa w Valenciennes oraz uroczyste jej otwarcie odbiło się głośnym echem wśród ludności tego miasta i okręgu oraz w miejscowej prasie.

td.

Zdjęcia: Wł. SŁAWNY

■ 100 obrazów poświęconych hutnikom

Popularną postacią w halach produkcyjnych Huty im. Lenina jest **Władysław Serafin.** Ten artysta-malarz, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (ukończył ją w roku 1928), **obrał za temat swych olejnych prac trud polskiego hutnika.** Poświęcił mu już ponad 100 obrazów, malowanych również we wnętrzach hut śląskich. Prace jego znajdują się **w muzeach krajowych i zagranicznych, a m.in. w Londynie, Oxfordzie i Cambridge.**

■ Dzieła Picassa i Chagalla w Poznaniu

W Poznaniu ukończono przygotowania do otwarcia wystawy grafiki światowej sławy artystów francuskich, m.in. Arpa, Chagalla, Picassa i Poliskoffa. Wystawa budzi ogromne zainteresowanie.

146 obrazów tych twórców znajduje się w Poznaniu pod specjalną ochroną. Także na wystawie w salach poznańskiego Arsenału cenne grafiki zostaną specjalnie zabezpieczone przed kradzieżą.

PROSTO Z POLSKI

■ 5-milionowa tona ropy naftowej z Płocka

W końcu lutego w instalacjach kombinatu petrochemicznego w Płocku przerobiono **5-milionową tonę ropy naftowej dostarczonej rurociągiem z nadwołżańskich terenów roponośnych.** Zakończony został również pierwszy etap budowy tego największego obiektu produkcji petrochemicznej w Kraju.

Pierwsze tony ropy przerobione zostały w Płocku 17 sierpnia 1964 roku. Od tego czasu różne obiekty przemysłowe kombinatu dały produkcję wartości blisko 9 miliardów złotych. Wyprodukowano dotychczas ponad 890 tysięcy ton benzyny (w tym 135 tysięcy ton wysokooktanowej), pokrywając niemal w połowie potrzeby krajowe. Produkcja olejów napędowych zapotrzebowanie to pokrywa w 50 proc., a olejów opałowych — w 80 procentach. Wśród wielu cennych produktów chemicznych znajdują się m.in. ksyleny — surowiec do produkcji włókien syntetycznych.

Kombinat płocki dopiero teraz wkracza w najbardziej intensywny okres budowy. Na rozbudowę przeznaczono bowiem do 1970 r. prawie 10 miliardów złotych. **Program drugiego etapu zakłada kompleksową budowę 25 wielkich obiektów przemysłowych — rafineryjnych i petrochemicznych — zapewniających roczny przerób około 6 milionów ton ropy.**

■ Penderecki komponuje utwór ku czci Johna Kennedy'ego

Żona tragicznie zmarłego prezydenta USA, **pani Jacqueline Kennedy zamówiła u wybitnego kompozytora polskiego Krzysztofa Pendereckiego utwór poświęcony pamięci męża.** Kompozycja ta ma być **wykonana w Nowym Jorku w piątą rocznicę zamordowania w Dallas Johna Kennedy'ego.**

Polski kompozytor zamówienie to przyjął. Warto dodać, że Penderecki kończy w tej chwili **utwór poświęcony pamięci ofiar Oświęcimia** oraz **małą mszę na tematy starocerkiewne.**

■ Pan Wołodyjowski odżyje na ekranie

Drugim po „Krzyżakach" filmem historycznym, opartym na powieści Henryka Sienkiewicza, którego realizację podejmują polscy filmowcy, będzie „Pan Wołodyjowski" w reżyserii Jerzego Hoffmana. We wrześniu filmowcy przystąpią do zdjęć. Po raz pierwszy pokazany będzie na ekranie atak polskiej husarii. Część zdjęć nakręcona zostanie w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie.

■ Polak laureatem kanadyjskiego konkursu

Z okazji 100-lecia Kanady towarzystwo radiowe CBC zorganizowało konkurs dla słuchaczy zagranicznych pod hasłem **„Człowiek i jego świat".**

Wśród zwycięzców znalazł się Polak **Jacek Józefowicz, zamieszkały w Bielsku-Białej.** Nagrodą jest bezpłatny przelot w obie strony dla dwóch osób, **7-dniowy pobyt w Montrealu i wstęp na wystawę światową „Expo-67".**

■ Wojewódzkie konferencje partyjne

We wszystkich miastach wojewódzkich odbyły się w drugiej połowie lutego konferencje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na których delegaci organizacji partyjnych dokonali analizy sytuacji gospodarczej województw i oceny pracy ideowo-politycznej członków partii. Wybrano nowe władze partyjnych komitetów wojewódzkich.

Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej poprzedzającej konferencje i na konferencjach wojewódzkich omówiono węzłowe problemy ekonomiczne i polityczne wszystkich środowisk, wysunięto szereg zadań wzbogacających program działania partii.

■ Pacjent włada przyszytą ręką uciętą w wypadku

Brzeg — 30-tysięczne miasto powiatowe na Opolszczyźnie — stał się miejscem sensacyjnego na skalę europejską udanego zabiegu przyszycia uciętej ręki ofiarze wypadku przy pracy w jednej z pobliskich fabryk.

W nocy 21 na 22 stycznia ubiegłego roku Stanisław W. przy naprawie mechanicznego transportera doznał złamania prawej ręki i ucięcia lewej w miejscu położonym kilka centymetrów poniżej stawu barkowego.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala miejskiego w Brzegu, gdzie zespół, pod kierunkiem dr H. Dugiełły, w składzie dr dr Zbigniew Maszkowski, Zbigniew Kosior i Stanisław Tomaszewski zszył tętnicę, a także 2 z 4 głównych nerwów. Pozostałe zostały tylko połączone, gdyż stan operowanego nie pozwalał na przedłużenie zabiegu (trwał ponad trzy godziny). Po zszyciu przeciętych mięśni i skóry okazało się, że w dłoni występuje tętno, co świadczyło o przywróceniu krążenia.

Po pół roku stwierdzono, że kość nie ma tendencji do zrastania się, mimo iż połączona została w uciętym miejscu śrubą wprowadzoną przez główkę ramieniową w część śródszpikową obydwóch części. Zastosowano ponowny zabieg przy użyciu materiału kostnego z „banku kostnego" w Warszawie.

Wypreparowana ze zwłok część kości poddana liofilizacji i naświetlaniu promieniami Gamma w ośrodku atomowym w Świerku daje się kształtować w paski, płytki i kliny oraz zachowuje długo zdolność regeneracji. W wypadku Stanisława W. materiał kostny okazał się skuteczny.

Obecnie pacjent osiągnął duży postęp w rehabilitacji kończyny. W przyszłości będzie miał pełną sprawność ruchu w stawie barkowym, sporą w stawie łokciowym i pewną w stawach palców. Lekarze wyrazili nadzieję, że będzie mógł pracować. Już teraz dość swobodnie porusza palcami przyszytej ręki i bez większego wysiłku podnosi ją.

■ Nowe łoża króla i królowej

W programie wzbogacenia wnętrz Pałacu Wilanowskiego przewidziane jest odtworzenie sypialni króla i królowej Sobieskich, ściśle według dawnych przekazów historycznych. W tym celu w obu sypialniach będą wymienione łoża. Dotychczasowe są tylko sprzętami z epoki. Te, które tu staną, będą odtworzone według dawnych wzorów. Każde łoże otrzyma wspaniały baldachim barokowy z zasuwanymi firankami. W planach przewidziane jest ozdobienie sypialni króla bronią z epoki, a także bronią własną Jana III, przekazaną z Muzeum Wojska w Warszawie.

■ Osiem wieków Piotrowic

Wśród wielu miast-jubilatów obchodzących wielosetlecia odnotować wypada rzadki w Polsce jubileusz wsi Piotrowice w powiecie Trzebinia na Dolnym Śląsku. Wieś obchodzić będzie w maju 800-lecie istnienia.

Na pierwszą wzmiankę o Piotrowicach natrafili historycy w tak zwanym kodeksie dyplomatycznym Śląska, w którym mówi się o Piotrowicach jako o osadzie powstałej w XII wieku i należącej do wielkiego feudała śląskiego Piotra. We wsi znajdują się cenne zabytki — XIII-wieczny kościółek romański oraz zamek obronny z drugiej połowy XVI wieku, zbudowany przez rodzinę Świnków. Zabytki te są jeszcze jednym dokumentem polskości ziem nadodrzańskich.

■ Wybitni uczeni omówią odkrycia małżonków Curie

Dzieło, którego dokonała Maria Skłodowska osobiście i we wspólnych badaniach z mężem, Piotrem Curie — miało fundamentalne znaczenie w światowej nauce dla szerokiego rozwoju badań nad rozszczepieniem jądra atomu i zastosowaniem energii nuklearnej, które od lat absorbują najwybitniejszych uczonych.

Centralnym punktem ogólnopolskich uroczystości związanych z setną rocznicą urodzin Marii Skłodowskiej-Curie będzie zgromadzenie naukowe, do udziału w którym zaproszonych zostanie kilkudziesięciu wybitnych uczonych z całego świata, reprezentujących dyscypliny, jakimi zajmowała się wielka polska uczona. Zgromadzenie uczonych odbędzie się w październiku i omówi odkrycia małżonków Curie, zapoczątkowany przez nich rozwój badań w dziedzinie atomistyki i perspektywy tej gałęzi wiedzy.

Tygodniowa GAWĘDA

◆ Gdzie nie splunąć — maturzysta
◆ Czy nadprodukcja inteligencji?
◆ Zaciera się różnica

— Gdzie nie splunąć, tam maturzysta, namnożyło się inżynierów, magistrów, doktorów. Po co to komu? Niedługo doktory będą śnieg zamiatać. Tak jak to było przed wojną, kiedy jeden z dyrektorów warszawskich tramwajów powiedział do mnie: — Zobaczy pan, na motorniczych będę przyjmował tylko absolwentów politechniki, a na konduktorów absolwentów uniwersytetu. A poza tym, ile zarabiają te doktory, magistry...

Mój rozmówca, człowiek ponad sześćdziesiątkę liczący, mówił bez przerwy, nie pozwalając mi dojść do głosu.

— A teraz zrobili ośmioklasową obowiązkową szkołę podstawową i chcą już dziesięciolatkę robić. Pan dozorca będzie musiał przedstawić maturę!

Tu już się rozzłościłem i powiedziałem:

— Proszę pana, niech pan łaskawie przez dziesięć minut posłucha, co ja mam do powiedzenia. Poruszył pan tyle problemów i nie pozwala pan sobie odpowiedzieć.

— Proszę — burknął — ale i tak pan mnie nie przekona, że to słuszne, co się robi.

— Nie chcę pana przekonać, chcę tylko, żeby mnie pan wysłuchał. Otóż, po kolei. Trudno jest porównywać sytuację dzisiejszą z sytuacją przedwojenną. Wówczas, w okresie bezrobocia, rzeczywiście wielu ludzi z dyplomami nie mogło uzyskać pracy, ale dziś jest sytuacja zupełnie inna. Bezrobocia, jak panu wiadomo, nie ma, na odwrót, kraj gwałtownie uprzemysławia się i często brak wykwalifikowanych sił do pracy. To raz. Po drugie: świat, a wraz z nim i Polska idzie naprzód. Coraz bardziej skomplikowane maszyny wymagają coraz większej kwalifikacji tych, którzy je obsługują. Na wsi od ojca mógł syn nauczyć się orać końmi i żąć kosą. Dla obsługi traktora, snopowiązałki, elektrycznej młocarni itp. dziś musi mieć minimum wiedzy technicznej. Służba lekarska dociera wszędzie, do osiedli i małych miasteczek na wsi, potrzeba zatem więcej lekarzy i personelu pomocniczego. Przed wojną był milion dzieci poza szkołą, dziś nie ma dzieci poza szkołą, potrzebne są nowe kadry nauczycieli, trzeba ich wykształcić. Domów nie buduje się systemem „podaj cegłę", lecz przy pomocy maszyn i prefabrykatów. Do obsługi dźwigów w stoczniach potrzebni są fachowcy wysokiej klasy i tak dalej, i tak dalej. Obliczono, że w roku 1980 przyrost miejsc pracy, gdzie konieczne wyższe wykształcenie, będzie rocznie średnio wynosił blisko 5%, i wątpię, czy wyższe uczelnie temu podołają, zważywszy i naturalny ubytek. Ludzie z dyplomami też umierają, a prawdę mówiąc, nawet częściej od innych...

— No dobra, ale ta dziesięciolatka...

— Do dziesięciolatki dla wszystkich jeszcze daleka droga. Są wprawdzie i tacy, którzy chcieliby już, zaraz, nawet publikują artykuły na ten temat. Ale nie ma strachu: za mało jeszcze szkół, mimo ogromnego postępu w ostatnich latach, wie pan, mam na myśli akcję tysiąca szkół na Tysiąclecie, za mało jeszcze nauczycieli. Ta sprawa dojrzeje chyba dopiero gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych, tymczasem chodzi o to, by obowiązkowa ośmiolatka zdała należycie egzamin.

— Na temat zarobków nic pan nie mówi?

— Owszem, powiem. Trudno zaprzeczyć, że zarobki pewnych grup inteligencji, powiedzmy urzędników na przykład, są dziś proporcjonalnie niższe niż przed wojną. Niewiele zarabia też lekarz w społecznej służbie zdrowia. Natomiast inteligencja techniczna zarabia nieźle, a nawet dobrze. Tyle, że jeśli weźmiemy pod uwagę kwalifikacje urzędnika na stanowisku nie wymagającym odpowiedzialności i kwalifikacje robotnika przy nowoczesnej maszynie, to można by się o to spierać, czyje kwalifikacje muszą być wyższe. A przeciętna zarobków pracowników umysłowych i pracowników fizycznych jest niemal jednakowa. Tu dokonało się jakby wyrównanie. Robotnik zarabia więcej niż dawniej, ale podwyższył też swoje kwalifikacje — oczywiście mówię o przeciętnej — a urzędnik, pracownik umysłowy, rzeczywiście nie uzyskał awansu. Zresztą granica między robotnikiem a urzędnikiem coraz bardziej się zaciera, także jeśli chodzi o sposób życia, zapotrzebowania kulturalne, ubieranie się, rozrywki. Ale to już inna sprawa, o której może kiedyś porozmawiamy. To tak najkrócej. Może pan o tym pomyśli.

— Pomyślę.

MARIAN

7 dni w skrócie

WROCŁAW — Doroczny Festiwal Zespołów i Wokalistów Jazzowych pod nazwą „Jazz nad Odrą" odbywa się w dniach 10—12 marca. Obok zespołów amatorskich występują również zespoły zagraniczne. Odbywa się też giełda płyt jazzowych, pism i wydawnictw muzycznych.

CZCHÓW (Krakowskie) — Odnalezione przed kilku laty fragmenty zabytkowych polichromii w Tropiu koło Czchowa stanowią przedmiot zainteresowania historyków sztuki. Po zbadaniu malowideł doszli oni do wniosku, że pochodzą z pierwszej połowy XII wieku.

LUBLIN — W klinice Akademii Medycznej Janina Sokół, żona rolnika ze wsi Wilczyska (powiat Łuków) urodziła trojaczki — trzy dziewczynki. Kilka dni wcześniej na oddziale położniczym szpitala miejskiego Mieczysława Borówka, żona rolnika z Krępca (powiat Lublin) urodziła trzech chłopców.

MICHAŁÓW (Kieleckie) — Za czasów Stanisława Staszica był tu największy wówczas w Polsce zbiornik wodny dla celów przemysłowych. Pozostałe z tych czasów fałochrony, śluzy komorowe, 500-metrowy mur oporowy w pobliskiej Bobrzy stanowią cenne i chronione zabytki dawnego budownictwa wodnego.

TUŁAWKI (Olsztyńskie) — W roku 1966 krajowy rekord mleczności krów zdobyła obora rolnika indywidualnego p. J. Kochanka, którego 10 krów daje przeciętnie w ciągu roku po 6349 litrów mleka. W poprzednim roku prymat zdobyła obora doświadczalnego gospodarstwa Wyższej Szkoły Rolniczej w Posortach.

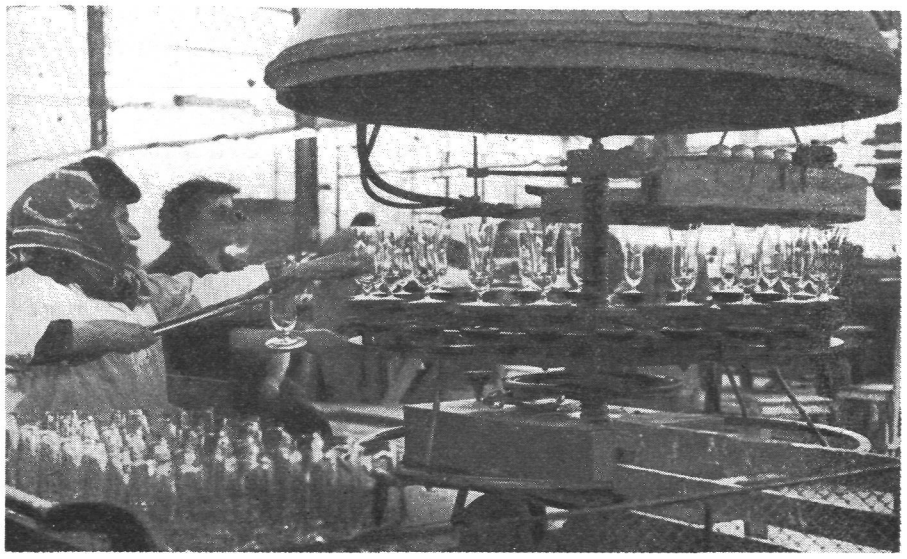

Z taśmy produkcyjnej zeskakują szklanki, kieliszki i inne wyroby ze szkła. Ostatnie słowo przy ich wykańczaniu należy do szlifierzy i plastyków

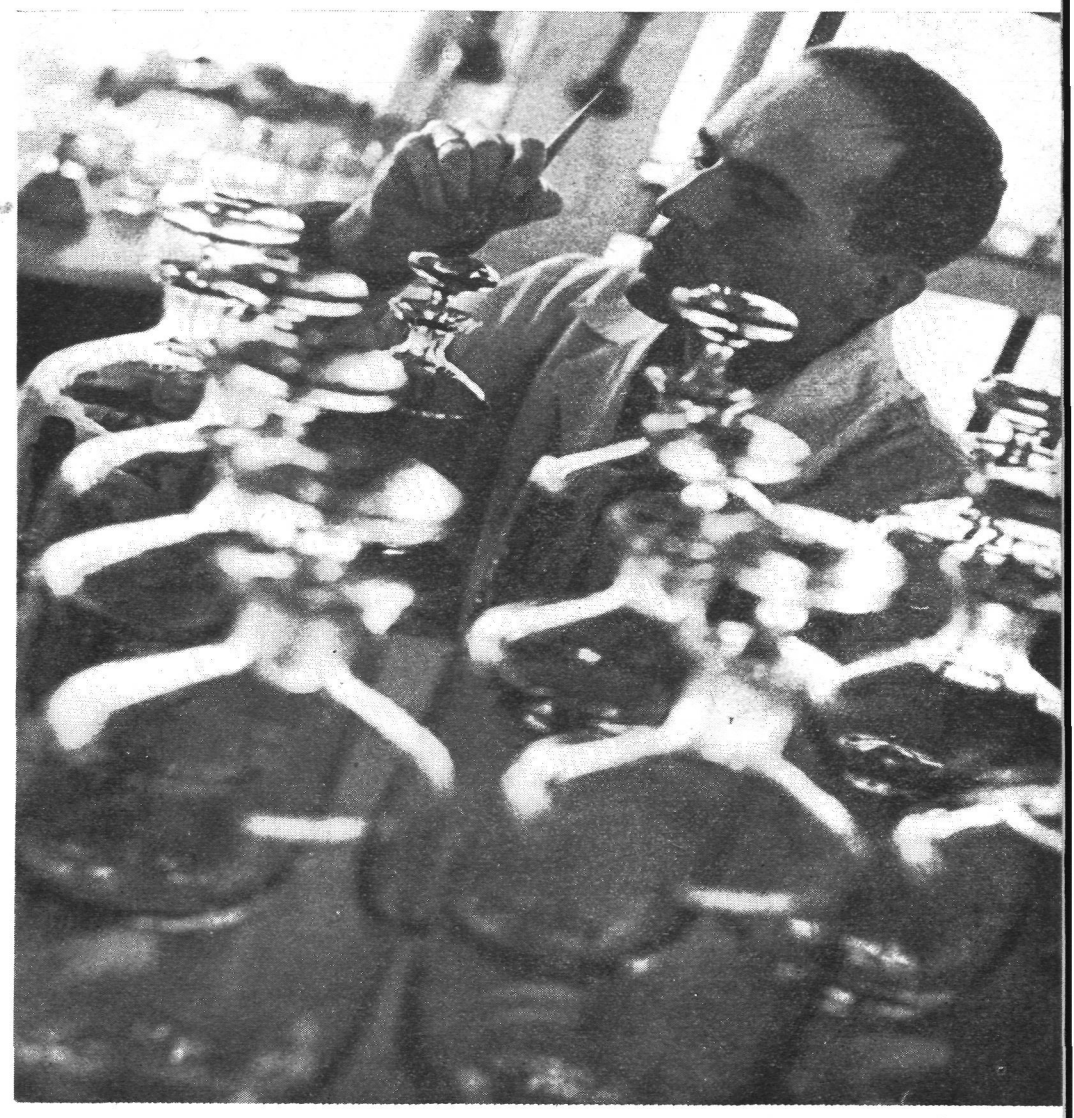

Czarodzieje z Krosna

KROSNO, leżące na lewym brzegu Wisłoka (Rzeszowskie), błyszczało w dawnych wiekach jako jedno z najbogatszych miast w Polsce. Był to niegdyś ważny ośrodek handlu z Węgrami i Rusią. Od połowy XIX wieku Krosno stało się centrum zagłębia naftowego, nietytułowaną stolicą polskiej nafty. Dziś jednak naftowcy odsunięci zostali nieco w cień. Wyrosło kilka innych ośrodków naftowych, a geolodzy wciąż mają nie tylko nadzieję, ale pewność, że na innych terenach Polski ropa wytryśnie w dużej ilości. I dlatego chyba już dziś w Krośnie ton nadają nie nafciarze ale ...hutnicy szkła. Przemysł to nowy, powstały tu zaledwie przed kilku laty. Mimo jednak młodego wieku krośnieńska huta szkła (formalnie są ich dwie) znana jest w wielu krajach.

Huta Szkła Gospodarczego w Krośnie zatrudnia obecnie ponad 1000 osób. Są to ludzie młodzi, podobnie jak młoda jest sama huta. Średni wiek załogi wynosi 20 lat. Większość pracowników to wykwalifikowani fachowcy — absolwenci przyzakładowej szkoły zawodowej, a wielu z nich jest prawdziwymi artystami w swoim zawodzie.

Wyroby szklane znajdują się na pierwszym miejscu w wyposażeniu każdego mieszkania, restauracji czy klubu. Tutaj, w krośnieńskich hutach, powstają w setkach wzorów i kolorów szklanki, kieliszki, puchary, patery, popielniczki itp. akcesoria, wypełniające później kredensy i bufety. Bogactwo form i kolorów wyrobów ze szkła przenosi nas w świat bajek z tysiąca i jednej nocy. Załamania świateł nadają tym wyrobom szczególny blask.

Każde takie cacko ze szkła jest indywidualnie wydmuchiwane i formowane przez hutnika. Od momentu, kiedy z sypkiej mieszanki, a następnie płynnego tworzywa powstanie kształt kieliszka, a szlifierz i plastycy nadadzą mu jeszcze specjalne ozdoby wycinane i malowane, upływa kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt godzin.

Obserwując cykl produkcji w hucie dziwimy się dawnemu zwyczajowi tłuczenia przy biesiadzie kielichów na szczęście. Dziś jeszcze zwykło się mówić: stłuczone szkło — na szczęście. Ale wątpliwe to szczęście, jeśli stłuczonego kieliszka takiego samego wzoru i kompletu nie można później dokupić w sklepie. Huta w Krośnie nie nadąża za potrzebami rynku, tym bardziej, że na jej wyroby czekają nie tylko krajowi klienci, ale również zagraniczni. Obie krośnieńskie huty wysyłają w świat 60 procent wszystkich wyrobów szklanych z Polski. A zapotrzebowanie na wyroby nie maleje.

Sytuacja zmieni się poważnie teraz, kiedy w hucie, kosztem 650 tysięcy dolarów, zainstalowano automatyczny agregat do produkcji szklanek. Maszyna sama dozuje mieszankę do pieca, sama formuje kształty w sześciu różnych fasonach i sama wprowadza uformowane już szklanki do pieca. W ogłuszającym syku kompresorów i oparach pary agregat produkuje jedną szklankę na sekundę. Średnio, przy trzyzmianowej pracy, agregat zdolny jest wyprodukować 80 tysięcy szklanek na dobę. Do końca bieżącego roku z huty w Krośnie wyjdzie w świat 11 milionów szklanek.

Równocześnie z agregatem do produkcji szklanek zakupiono 12 automatów do ich malowania. Każdy taki automat zdolny jest pomalować w trzech różnych kolorach 15 tysięcy szklanek na dobę. A więc w pewnym sensie i produkcja, i tempo — rekordowe.

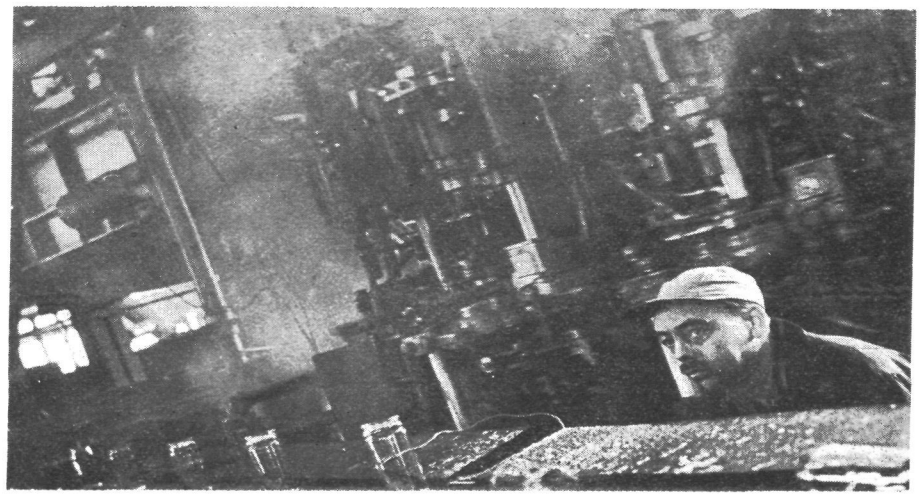

Trzeba niemałych umiejętności, aby delikatnym i bardzo kruchym wyrobom dodać jeszcze uroku na specjalnej szlifierce. Nowy agregat zainstalowany w wytwórni produkuje jedną szklankę na sekundę! To już jest zawrotne tempo

KROSNO, ville de la région de Rzeszów comptant aujourd'hui 25 mille habitants, soit le double de sa population d'avant-guerre, était jadis une des plus prospères cités de Pologne, grâce à sa situation au carrefour des voies commerciales menant vers la Hongrie et l'Ukraine. Plus tard, au 19-e siècle, Krosno devint la capitale du modeste bassin pétrolifère polonais. Des puits y sont toujours en exploitation, mais des nappes plus riches ont été trouvées autre part. Aussi le ton commence à être donné à la ville par les maîtres-verriers de la nouvelle usine qui produit d'innombrables verres de toutes tailles, des coupes, des plats en verre, des carafons, des cruches etc. Grâce à la mise en place de nouvelles machines qui ont coûté 3.250.000 Francs (nouveaux), la production annuelle de verres sera de 11 millions — le plafond prévu étant de 25 millions. C'est que 60 pour-cent des exportations polonaises de verrerie de table proviennent de Krosno.

Z lewej: Basia Błoch, po prawej Marysia Wieczorek. Obie z Dąbrówki Wielkopolskiej. Basia w tradycyjnym nakryciu głowy miejscowych dziewcząt, zwanym kopcem. Kopiec to piękny zestaw koronek i tiulu ze szczególnym uwypukleniem tyłu głowy oraz upiętą wstęgą — kolorową krajką. Swą pomysłowością i wymyślnym układem może on konkurować z najpiękniejszymi tego rodzaju kreacjami. Na szyi ma dziewczyna usztywniony, błyszczący białością kołnierzyk z haftem. Bluzka Basi jest również haftowana. Marysia Wieczorek nosi miejscowy strój regionalny młodej dziewczyny — na białej bluzce efektowny kolorowy serdak. Kołnierzyk bluzki oczywiście wykończony koronkową precyzyjnie ułożoną falbanką. Na szyi noszone z upodobaniem nieodzowne do kompletu sznury zwracających uwagę koralików o odpowiednio dobranych kolorach. Całość ciekawa i nieco różna w swym charakterze i wyglądzie od strojów ludowych w innych regionach

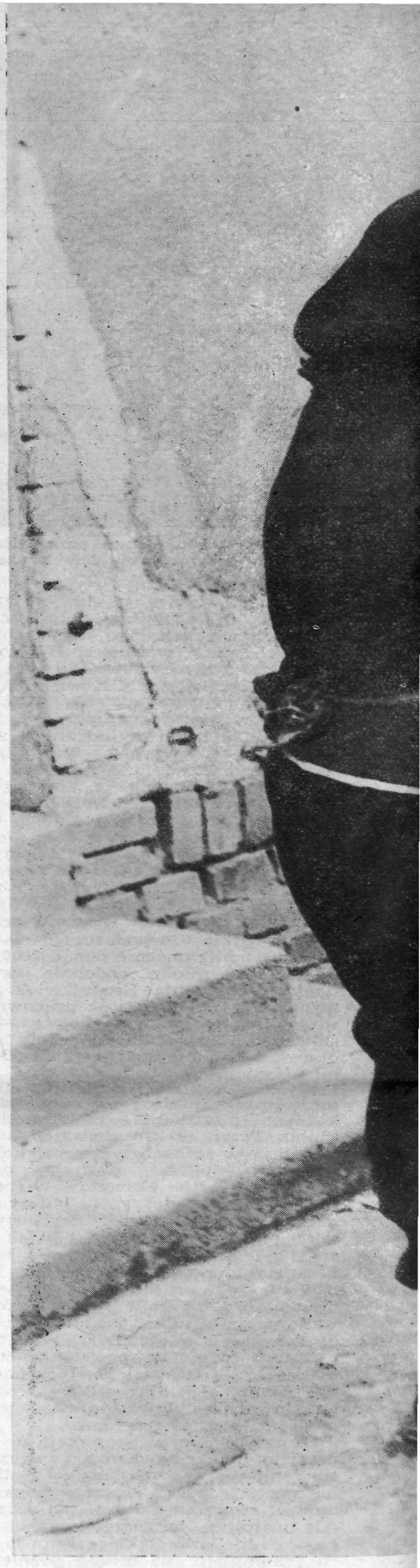

OSTATNI RAZ w WIANKU

GRALI, śpiewali i tańczyli w Dąbrówce Wielkopolskiej od wielu pokoleń. Piękne pieśni Babimojszczyzny pozwalały przetrwać gnębionej przez Niemców ludności w trudnych latach zaboru. Zbierali się Polacy po domach, gdzie kultywowano stare, piękne regionalne zwyczaje, gdzie przechowywano stroje ludowe, i dzieciom wpajali ojczystą mowę i kulturę.

Dąbrówka Wielkopolska, wieś w powiecie międzyrzeckim województwa zielonogórskiego, jest od 800 lat zamieszkiwana przez Polaków. Położona w rozległych lasach, z domami porośniętymi winną latoroślą, szczyci się kościołem barokowym z XVII wieku, w którym zachowały się tablice z polskimi nazwiskami poległych w I wojnie światowej, i pałacem z połowy XIX wieku. W 1939 r., wbrew żądaniom ludności, Dąbrówka, jak i cała ta część polskiej ziemi, została oddana Rzeszy.

Jeszcze do 1926 r. w Dąbrówce mieszkało 99 procent Polaków. Wówczas rozparcelowano miejscowy majątek, ale na parcelach ulokowano 29 niemieckich kolonistów, Polakom zaś zabroniono sprawowania jakichkolwiek funkcji. Jedną z licznych szykan był wydany przez landrata zakaz sprzedawania i otrzymywania w spadku ziemi. Przetrzymali Polacy tę szykanę, jak i następną. Było to tak: w latach trzydziestych zezwolono wreszcie na otwarcie polskiej szkoły. Zebrali dąbrowianie fundusze na ten cel, na naukę zgłosiło się 150 dzieci, przy 8 niemieckich. Ale Niemcy zabronili budować szkołę. Wówczas gospodarze: Wiktor Błoch, Feliks Kostyra i Franciszek Wieczorek oddali swoje chałupy na pomieszczenia szkolne. Pomimo nacisków i kar pobierało naukę 138 dzieci. Usiłowali Niemcy uderzyć z innej strony — od strony religii. Kuria biskupia usunęła polskiego księdza, a na jego miejsce przysłała Niemca. Odpowiedzią był bojkot kościoła. Jak dziś mówi Wiktor Błoch: *„U nas wiara twarda, jak sęk, ale do kościoła my nie poszli"*.

Za tę wiarę i umiłowanie Ojczyzny drogo zapłacili dąbrowianie. Po napadzie na Polskę działacze znaleźli się w obozach koncentracyjnych, a młodzież została wcielona do wojska. Padło na frontach, w znienawidzonym mundurze feldgrau, ponad 80, a 12 zginęło w obozach. Taka była cena krwi za to, że czuli się Polakami.

*

OGROMNĄ rolę odgrywały w Dąbrówce Wielkopolskiej śpiew i tańce. Wiedzieli dobrze o tym Niemcy, którzy walczyli z takim na przykład kozłem, czyli starym ludowym instrumentem. Za jego posiadanie karano więzieniem. Zbierali się starzy i młodzi po chałupach i muzykowali. Aby przetrwać i doczekać lepszych czasów. Dopiero w czasie wojny ukryli basetle, kozły, skrzypce i flety, do kufrów schowali czepce, kubraki, bajecznie kolorowe spódnice i fartuchy.

Tradycja pozostała. Zaraz po wyzwoleniu reaktywowano Zespół Pieśni i Tańca. Po staremu tańczą starzy i młodzi. Po babciach i dziadkach przejęli stroje, uzupełnili je strojami ludowymi z innych regionów Kraju i jeżdżą z pięknymi tańcami i śpiewami — hen w Polskę, nawet za granicą gościli, rozsławiając Babimojszczyznę.

Obecnie zespół składa się z grup dorosłych i dzieci. Powiatowa Rada Narodowa w Międzyrzeczu przydzieliła zespołowi choreografa i nauczycielkę śpiewu oraz ofiarowała komplet strojów regionalnych. Młodzi kontynuują pod okiem starszych tradycje ojców i matek. Są spadkobiercami kapeli koźlarzy z lat dwudziestych i przedwojennego zespołu pieśni i tańca. Kierownikiem jest Tomasz Spychała, który sam w trudnych przedwojennych latach należał do ówczesnego zespołu. Patronuje zespołowi „Cepelia".

Grają, tańczą, śpiewają. Kiedy występują z głośnym „Weselem Dąbrowskim", kiedy na scenie barwny zespół wiruje w tanach, a kapela różnie od ucha, najstarsze pokolenie wyciąga chusteczki i dyskretnie wyciera łzy.

*

JEST NA CO w Dąbrówce Wielkopolskiej popatrzeć. Starsi, szczególnie kobiety, zachowali do dziś zwyczaj noszenia tradycyjnego stroju ludowego. Barwne spódnice i fartuchy,

Dziewczęta tańczą i śpiewają. Zespół z Dąbrówki Wielkopolskiej zachwyca nie tylko zdolnościami artystycznymi, lecz także tradycyjnymi strojami ludowymi. Bardzo barwne spódnice i lśniąco białe, półsztywne bluzki płócienne, bogato wzorzyste serdaki i misternie utkane kołnierzyki, oczywiście ręcznej roboty, różnobarwne sznury koralików oraz czerwone, niebieskie i zielone fartuchy, pełne kwiecistych motywów. Barwa, młodość i sztuka. Temperament i gracja w ruchach. Bogata treść ludowego folkloru zachowanego przez wieki mimo przeciwności. Dziś występ dla „swoich", innym razem w Babimoście, Międzyrzeczu, Zbąszyniu... Stroje przechowywane w drewnianych kufrach dębowych, malowanych w kwietne wzory, wyciągane są przez młodych na świąteczne okazje i występy w zespole. Zachowanie tradycyjnego folkloru wcale nie przeszkadza młodzieży interesować się nowoczesną muzyką i nowoczesnym tańcem

Krystyna Wajman w tradycyjnym stroju panny młodej. Składa się on z wianka, uplecionego bogato ze sztucznych kwiatów, wykonanych z kolorowego papieru, usztywnionych woskową polewą. Do dziś jeszcze można spotkać w kościołach, na weselach i różnych uroczystościach rodzinnych młode dziewczęta ubierane w wianek na tzw. oczepiny. Jest on także jednym z podstawowych rekwizytów stroju ludowego. Wianek wiązany jest z tyłu dwiema wstążkami szerokości 8—10 cm w kolorach żywych: czerwonym, ciemnoniebieskim, ostrym zielonym. Wstęgi te haftowane są ręcznie przez miejscowe hałciarki — starsze dąbrowianki, którym sztukę artystycznego wyszywania i haftu przekazywały prababki

Z lewej: 78-letnia Jadwiga Budych upina właśnie wianek swojej wnuczce — Mieczysławie Golek. Wianek ten używany jest najczęściej podczas występów w regionalnym zespole tanecznym. Strój składa się z aksamitnego serdaka z cekinami i koralikami. Najczęstszym motywem wzorów są kwiaty. Serdak nakładany jest na białe, krochmalone bluzki płócienne, wykończone koronkowymi falbankami. Na szyi sznur koralików. Na kolorowej spódnicy tiulowy fartuch, wykończony ręcznym haftem. Do kompletu sznurowane buciki

Pełna sala widzów w czasie występów zespołu. Starsza pani w pięknym białym czepcu na głowie. Czepiec otoczony jest wokoło twarzy falbanką ufryzowaną w wąziutkie fałdy. Pod szyją kryzka — mocno krochmalony kołnierzyk płócienny, pokryty artystycznym haftem ręcznym. Starsze kobiety do dziś noszą regionalny strój, idąc do kościoła, na zebranie, jadąc do miasta, czy po prostu do sąsiadów na pogawędkę

rajki, tiulowe kołnierzyki i misterne
a głowach czepce zachwycają przy-
yszów z innych stron. Na ulicy, wie-
zornym spacerze, podczas pogawędek
o mszy przed kościołem niewiasty z
podobaniem noszą słynny strój ludo-
y. Kiedy nadejdą świąteczne dni,
arwnie jest na ulicach Dąbrówki.
łodzi sięgają do malowanych, dębo-
ych kufrów rodziców lub dziadków
okazji występów w zespole. Wyciąają wówczas ręcznie wykonane i haftowane części ubiorów i ruszają na
ystępy.

Zmieniła się w powojennych latach
ama Dąbrówka. Wybudowano w niej
onad 60 budynków, prawie wszystkie
ają centralne ogrzewanie. Rozpoczęo budować wodociągi, które będą gotowe w przyszłym roku, młodzi uczą
ię w pałacu, kończąc szkołę podstawową jadą do gimnazjum w Międzyzeczu. Kiedy dziewczyna za mąż wyhodzi, ostatni raz wianek na głowę
kłada. Na oczepiny. Trzy żyjące pokolenia nadal mają „wiarę twardą jak
ęk", która pozwoliła przetrwać i któa nadal im towarzyszy w tworzeniu
epszego życia.

Edmund ORKISZEWSKI

DEPUIS des générations, Dąbrówka Wielkopolska, village de la région de Zielona Góra, restait célèbre par ses chants, sa musique, ses danses. Depuis des siècles, la population de la „Babimojszczyzna" — „la Terre de Babimost", puisait dans son folklore polonais la force d'âme nécéssaire pour résister à la germanisation. En 1926 encore, un recensement effectué par les Allemands indiquait 99 p. cent de Polonais à Dąbrówka. Les autorités répliquèrent en y installant 29 colonistes allemands et en interdisant aux Polonais d'acheter, de vendre où d'hériter des terres.

Dans les années trente 150 enfants s'inscrivaient pour fréquenter l'école polonaise que les habitants voulaient construire de leurs propres deniers, alors que l'école allemande ne comptait que 8 élèves. Mais le permis de bâtir fut refusé. L'école fut quand même ouverte, trois paysans ayant offert leurs maisons. L'évêché s'en mêla en remplaçant le curé polonais par un autre, „bon teint". Bons catholiques pourtant, les habitants de Dąbrówka cessèrent d'aller à l'église. Douze d'entre eux périrent dans les camps de concentration, plus de 80 „malgré nous", incorporés de force ne revinrent pas de la guerre.

Enfin Dąbrówka, comme toute cette terre polonaise, revint à la Pologne. Le village a changé — plus de 60 maisons nouvelles, chauffage central, réseau d'eau courante en construction, école installée dans le palais du hobereau allemand enfui. Et le folklore y est plus vivant que jamais. Un ensemble connu dans toute la Pologne et même à l'étranger maintient la tradition.

STRZAŁ w DZIESIĄTKĘ

SYMPATYCZNA, urodziwa 20-letnia dziewczyna. Lubi muzykę, tańce, zajęcia domowe i mechanikę precyzyjną. Jest studentką III roku Wydziału Mechaniki Politechniki Warszawskiej, „świeżo upieczoną" mężatką i posiadaczką tytułu MISTRZYNI ŚWIATA W STRZELANIU. Mowa o Polce — Eulalii ZAKRZEWSKIEJ-ROLIŃSKIEJ, której międzynarodowe sukcesy nie uderzyły do głowy. Jest jak zawsze wesołą, niezarozumiałą dziewczyną. Z ożywieniem opowiada o drodze wiodącej do złotego medalu:

— *Pewien dziennikarz napisał kiedyś o mnie, że jako małe dziecko doskonale rzucałam kamieniami do celu. Tymczasem wcale tak nie było. Byłam wyjątkowo spokojnym, aż za grzecznym dzieckiem i rzucanie czymkolwiek nigdy by mi nie przyszło do głowy. Strzelać zaczęłam w szkole, na lekcjach przysposobienia wojskowego. W IX klasie liceum im. Kołłątaja zostałam mistrzynią szkoły w strzelaniu, a niedługo potem mistrzynią Polski juniorek.*

— *Czy na mistrzostwach świata w ubiegłym roku w NRF spodziewałam się sukcesu? Nie, było to dla mnie duże zaskoczenie. Zresztą, mało kto liczył na sukcesy Polek w klasyfikacji indywidualnej. Jednak szczęście dopisało i w pierwszej konkurencji mistrzostw — tzw. meczu olimpijskim — pobiłam rekord świata i zdobyłam złoty medal. Cóż to była za radość, chociaż na początku nie bardzo zdawałam sobie sprawę z sukcesu.*

— *Kilkakrotnie pytano mnie, jak godzę naukę ze sportem. Otóż staram się trenować systematycznie przez cały rok. Gdy jednak nadchodzi sesja egzaminacyjna odkładam sport na bok i uczę się intensywnie. Potem staram się nadrobić zaległości w treningach i tak w kółko. Na szczęście warunki rodzinne umożliwiają mi prowadzenie w miarę uregulowanego trybu życia. Mama bardzo o mnie dba, a mąż, jakkolwiek z zawodu dziennikarz, jest zapalonym sportowcem, więc cieszy go każdy mój sportowy sukces.*

— *Jakie mam plany na przyszłość? Oczywiście skończyć z dobrym wynikiem Politechnikę i zacząć pracę zawodową. O planach sportowych trudno mówić, bo zależą one od wielu, czasami nieprzewidzianych czynników. Chciałabym jednak jak najdłużej utrzymać tytuł mistrzyni świata, ale to chyba zrozumiałe, prawda?*

Elżbieta TREGER

Na zdjęciach poniżej: mistrzyni świata pani Eulalia Zakrzewska-Rolińska — w życiu codziennym studentka Politechniki. Chętnie pomaga mamie w gospodarstwie domowym, bardzo lubi chomika i pilnie przygotowuje się do kolejnego egzaminu

FOTO: Wojciech ŁASKI

Polacy wzmacniają brytyjską lekkoatletykę

Najszybszy sprinter Europy **Wiesław Maniak** jeszcze przed czterema laty nazywał się Vic Manning i reprezentował barwy jednego z brytyjskich klubów w Manchesterze. Emigracja Maniaka z Polski polegała jedynie na odwiedzeniu ojca, który od czasu wojny przebywa w Wielkiej Brytanii. Wiesław wrócił do Kraju, gdzie rozwinął się jego talent sportowy. W roku 1964 był czwarty na dystansie 100 metrów na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, a w 1966 zdobył tytuł mistrza Europy na 100 m.

Lekkoatletów o polskich nazwiskach jest na świecie bardzo dużo, kto wie czy nie więcej niż piłkarzy polskiego pochodzenia grających w klubach NRF, Francji czy Belgii. W ostatnim czasie zyskała sobie uznanie świetnymi wynikami kanadyjska sprinterka **Irene Piotrowski.** Na 400 m wyróżnia się **Don Domanski.** W dalekiej Australii świetną formę wykazuje nadal **Anna Wojtaszkówna,** która nazywała się najpierw Pazera, a obecnie **Bocson.** Od roku 1956, a więc od Igrzysk Olimpijskich w Melbourne, pani Anna zdobywa laury dla swej nowej ojczyzny. Ostatnio przekroczyła w rzucie oszczepem granicę 54 m i ma nadzieję odegrać poważną rolę na Olimpiadzie w Meksyku.

Wielu polskich sportowców można również odnaleźć na Wyspach Brytyjskich. Co prawda nie na tych najwyższych pozycjach, ale kto wie czy niedługo lekkoatleci polskiego pochodzenia nie wzmocnią drużyny reprezentacyjnej Wielkiej Brytanii. Na listach najlepszych juniorów nazwiska polskie wykazywane są dość często. W rzucie dyskiem **Kazimierz Kiciński** uplasował się nawet na pierwszym miejscu, mając tuż za sobą **Andrzeja Drzewieckiego.** Obaj też należą do czołowych zawodników w pchnięciu kulą. W gronie młociarzy na 9 miejscu uplasował się inny Polak, **John Siwak,** a na 16 **Ryszard Stańczyc. Richard Piotrowski** zapowiada się na tęgiego biegacza. Na dystansie 6 mil notowany jest na 6 miejscu, a w biegu 3.000 m z przeszkodami — na 7.

Specjalną pozycję w lekkoatletyce brytyjskiej zajmuje przedstawiciel starszego pokolenia **Konstanty Maksimczyk.** Chociaż przekroczył już 50 lat, ani myśli rozstać się ze swoją ulubioną konkurencją, którą jest rzut dyskiem. Co ciekawsze, pan Maksimczyk czyni stałe postępy. W roku 1966 rzucił 48.97, co jak na 50-latka jest niemałym osiągnięciem.

WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ

w WIELKIM KONKURSIE „TYGODNIKA POLSKIEGO"

pt. NAJMILSZY PODAREK

W Konkursie może wziąć udział każdy prenumerator „Tygodnika Polskiego", jeśli jako podarek ofiaruje (do 10 maja br.) krewnym, znajomym, przyjaciołom

ROCZNY ABONAMENT „TYGODNIKA POLSKIEGO" wynoszący dla Francji 17 F., a dla Belgii 210 fr. b.

Dla uczestników Konkursu wiele cennych nagród

LEKKOATLETYKA HALOWA ROBI KARIERĘ w EUROPIE

O TYM, że lekka atletyka może być atrakcyjna także zimą, wiedziano od dawna. Tradycje zawodów halowych w USA sięgają wielu dziesiątków lat i trudno sobie wyobrazić ten kraj bez mityngów „indoor". Stałe imprezy halowe z pewnością mają wpływ na pozycję USA w tej dziedzinie sportu.

Europa okazała się bardziej konserwatywna od Ameryki. Chociaż różnego rodzaju imprezy w halach odbywają się od pewnego czasu na starym kontynencie, to jednak organizowano je sporadycznie, bez konkretnego planu i w formach ograniczonych, dostosowanych do warunków panujących w poszczególnych krajach.

Dopiero ostatnie lata przyniosły zasadniczą zmianę w tej dziedzinie. Najpotężniejsze federacje europejskie (ZSRR, NRF, NRD, Francja, W. Brytania) przystąpiły do organizowania licznych mityngów międzynarodowych, a po udanych eksperymentach **powołano w roku 1966 do życia nową imprezę pod nazwą Europejskie Igrzyska Halowe (EIH).** Po raz pierwszy odbyły się one w Dortmundzie. Zgromadziły na starcie niespełna **200 uczestników z 22 krajów.** Eksperyment powiódł się całkowicie, więc postanowiono Igrzyska Halowe na stałe wprowadzić do międzynarodowego kalendarza imprez sportowych Europy.

Europejskie Igrzyska Halowe odbywają się w tym roku w Pradze w dniach 11—12 marca. Jest to impreza niezwykle interesująca. **Federacje 24 krajów przysyłają łącznie 306 zawodników i zawodniczek.** W Pradze tym razem znajdą się już wszystkie kraje, odgrywające chociażby średnią rolę w lekkiej atletyce europejskiej.

W Polsce lekka atletyka halowa z trudnością toruje sobie drogę, głównie z powodu braku odpowiedniej ilości obiektów sportowych pod dachem. Jeszcze rok temu sportowcy polscy nie chcieli w ogóle słyszeć o startach halowych, uważając, że zimę należy wykorzystać jedynie na trening kondycyjno - wytrzymałościowy. Polacy nie wzięli udziału w I Igrzyskach Halowych w Dortmundzie. W tym roku kilkunastu zawodników z Polski bierze

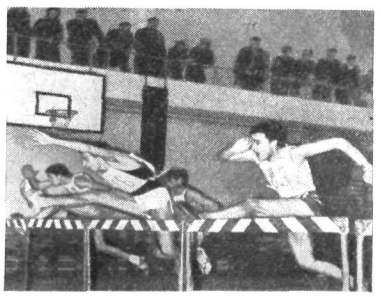

Bieg przez płotki w hali

udział w zawodach międzynarodowych za granicą, a ukoronowaniem sezonu halowego będzie **udział 15 Polaków w II Igrzyskach Halowych w Pradze.** W grupie tej znaleźli się głównie przedstawiciele sprintu, 400-metrowcy, płotkarze oraz tacy indywidualiści z konkurencji technicznych, jak miotacz Władysław Komar czy skoczek wzwyż Edward Czernik.

W sumie ekipa polska będzie dość silna jakościowo, chociaż liczebnie ustępować będzie nawet Hiszpanom i Jugosłowianom. Polscy działacze lekkiej atletyki w przyszłości docenią chyba wartość zimowych startów i włączą całą drużynę lekkoatletyczną do zawodów halowych.

NOTATNIK SPORTOWCA

BIEGI PRZEŁAJOWE

MONTCEAU-les-MINES. W biegu przełajowym EABM **Buchalik** zajął miejsce 30 w kat. minimów, a **Perczak** 19 w kat. kadetów.

ISBERGUES. Bieg przełajowy JOR zgromadził na starcie przeszło 350 uczestników. W kat. minimów wyróżnił się **G. Kucheński** z Calonne Ricouart, który zajął miejsce 14, w kat. kadetów **R. Dembek** był 2, **F. Dembek** 9 (Cauchy), u juniorów **Kisiel** z Auchel był 14.

LENS. W biegu przełajowym organizowanym przez Amicale Sportive Lensoise wzięło udział przeszło 300 uczestników. W kat. żeńskiej **Spaczyńska** była 12, w kat. minimów (1954) **Didier Przymeński** (Descartes Lievin) zajął miejsce pierwsze, w kat. minimów (1953) **S. Banaszak** z Wingles był 4, w kat. minimów (1952) **B. Gurzyński** był 10.

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Oignies — Nilvange 68:61. Cenna wygrana miejscowych uratowała drużynę od spadku. Dzielnie o to walczyli **Głodek** (12 pkt), **Jakurczak** (8 pkt), **Rybczyński** (18 pkt), **Włodarczyk** (23 pkt) i **Andzilewski** (4 pkt). Wynik meczu był do ostatniej chwili niepewny, ponieważ **Kulinicz** z Nilvange robił wszystko, aby uratować swoją drużynę przed spadkiem.

JOEUF. Joeuf — Mulhouse 67:66. Ostatni zryw **Wronko** dał wygraną miejscowym różnicą zaledwie jednego punktu. Joeuf zajmuje 3 miejsce w tabeli National II.

PIŁKA NOŻNA

MERLEBACH. Merlebach — Forbach 0:0. Nie pomogły wysiłki **Maleski** do wywiezienia dwu punktów z trudnego terenu Forbach. Drużyna **Maleski** traci kontakt z czołówką.

OIGNIES. Oignies — Lens 1:3. Zdecydowana przegrana miejscowych nie pozwoliła jej zająć pierwszego miejsca. Bramki dla Lens uzyskał **Kosso.**

LE Professeur Marian Konieczny, sculpteur cracovien très connu, auteur entre autres de la célèbre „Nike de Varsovie" travaille maintenant au monument à l'Armée Soviétiqque qui sera érigé à Częstochowa en signe de gratitude à ceux qui ont libéré cette ville en évitant la moindre destruction. La figure symbolique du soldat porteur d'un rameau d'olivier aura six mètres de haut et se dressera sur un socle de granit de douze mètres. Le monument sera inauguré poru le 50-e anniversaire de la Révolution d'Octobre.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ A Karpacz, belle station hivernale des Sudètes, une conférence internationale consacrée aux problèmes actuels de la physique théorique a réuni pendant quinze jours une centaine de physiciens polonais ainsi que trente savants étrangers, venus entre autres de France, d'Autriche, des Etats-Unis, d'Union Soviétique et du Japon.

▲ Les mineurs du charbonnage „Wujek" à Katowice ont été les premiers à s'offrir une „sauna" construite selon les meilleurs exemples finlandais.

▲ Plusieurs districts de la voïvodie de Wrocław ont été littéralement envahis par les souris. On évalue les pertes dans les récoltes à 20 mille tonnes de blé et de colza. L'état d'alerte a été proclamé dans les districts voisins de la voïvodie de Poznań, à leur tour menacés.

▲ Sept conservatoires, comptant au total 150 professeurs et 1100 étudiants, participent au IV-e Festival des écoles supérieures de musique polonaises qu'organise tous les cinq ans le Conservatoire de Poznań. Au programme: Szymanowski, Verdi, Bach, Beethoven, Hindemith, Debussy.

▲ Wdzydze, jolie localité en Poméranie, s'enrichira d'une nouvelle attraction touristique — un ancien village kachoube reconstitué dans tous ses détails.

▲ La petite reine ne perd pas ses droits. Les usines de cycles ZZR de Bydgoszcz fabriqueront au cours du plan quinquennal en cours trois millions et demi de bicyclettes, soit 28% de plus qu'au cours des années 1960—65.

Un beau succès des chirurgiens de Brzeg

Au cours des travaux sur le grand chantier de la nouvelle cité d'habitation „Za Zelazną Bramą" (Derrière la Porte de Fer) à Varsovie, les ouvriers ont découvert d'immenses caves d'anciens immeubles. Un projet d'adaptation prévoit leur transformation en garage souterrain pour cent voitures. La publication de la nouvelle dans la presse a permis de révéler qu'il s'agissait d'une usine souterraine construite pendant l'occupation par la résistance polonaise et destinée à transformer les camions en voitures blindées en vue de l'insurrection.

Une usine clandestine des insurgés de Varsovie deviendra un garage souterrain

Les chirurgiens du petit hôpital de Brzeg, ville de 30 mille habitants dans la région d'Opole, peuvent se targuer d'une opération très rare à réussir.

A la suite d'un grave accident de travail, Stanisław W. âgé de 28 ans, avait eu le bras coupé quelques centimètres en dessous de l'épaule. Le bras ne tenait plus qu'à deux minces bandes de peau de 15 et 25 mm. de largeur.

La première intervention de 4 chirurgiens — les docteurs Henryk Dugiełło, Zbigniew Maszkowski, Zbigniew Kosior et Stanisław Tomaszewski — dura plus de trois heures. Muscles, artère et deux des quatre nerfs principaux furent recousus.

Quinze jours après, le membre atteint était placé dans le plâtre. Six mois plus tard il fallut encore procéder à une greffe osseuse.

Aujourd'hui — un an après l'opération — Stanisław W. a retrouvé une pleine liberté des mouvements de l'épaule, les articulations du coude fonctionnent et il commence à remuer les doigts. La réadaptation se poursuit, mais d'ores et déjà Stanisław W. a pu reprendre son travail.

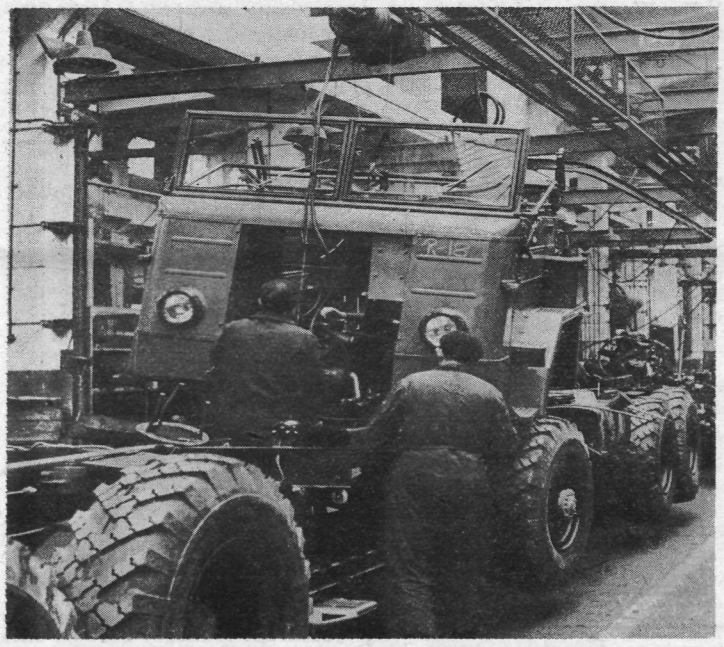

180 mille „STAR" roulent bien

En 1948, le premier „Star 20" — un camion de 3 tonnes — quittait l'usine de Starachowice. Ce véhicule de conception entièrement polonaise était très réussi et sa silhouette fut vite populaire sur les routes.

Les „Star 20" furent ensuite remplacés par les „Star-21". Actuellement le camion est fabriqué en deux versions: „Star 25" et „Star 27" qui céderont bientôt la place aux „Star 28" et „Star 29" tandis que sur les épures du bureau d'études apparait déjà le „Star 200".

Une autre spécialité de l'usine est le „Star 660", poids-lourd qui a mérité le nom de meilleur véhicule tous-terrains fabriqué dans les démocraties populaires (notre photo ci-dessus en montre la chaine de montage). Enfin Starachowice fournissent aussi des châssis et des groupes moteur qui servent ensuite au montage des autobus et autocars SAN ainsi que de tracteurs routiers, de camions à benne basculante, etc.

Plus de 180 mille véhicules ont déjà quitté l'usine dont la production s'accroit d'année en année. Notons que les „Star" sont également exportés vers l'Egypte, la Bulgarie, la Tchécoslovaquie et d'autres pays.

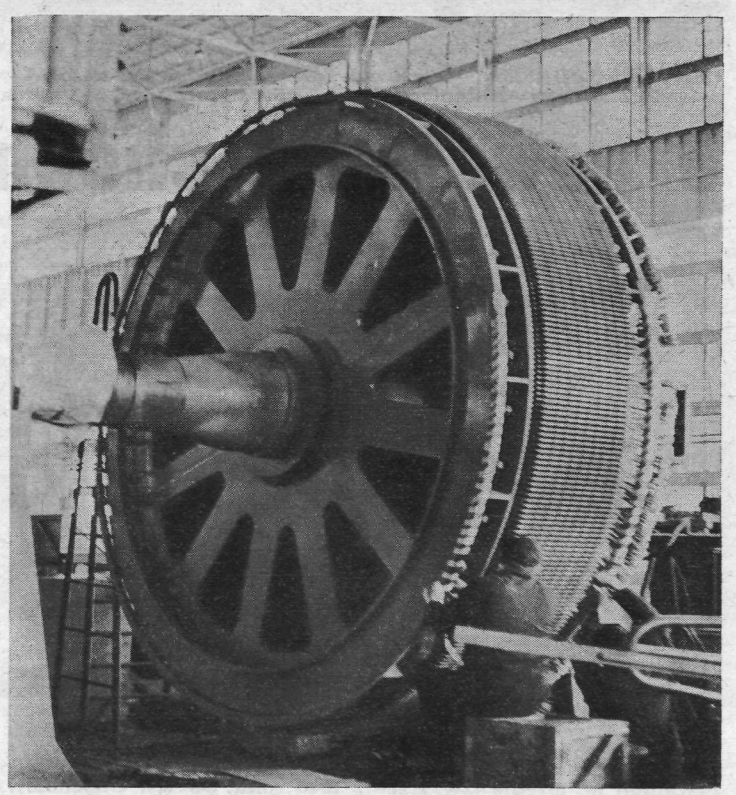

Pour que les lampes s'allument

Les usines d'électricité polonaises sont dans une mesure sans cesse croissante équipées de générateurs, de turbines et de chaudières fabriqués par des entreprises du pays — „Zamech" à Elbląg, „Rafamet" à Kuźnia Raciborska, „Dolmel" à Wrocław.

Les turbo-générateurs fournis jusqu'à présent par cette dernière ont déjà dépassé une puissance globale de trois mille mégawatts. Ils équipent de nombreuses centrales polonaises — Stalowa Wola, Łagisza, Łaziska etc — ainsi que des usines d'électricité à l'étranger.

Actuellement les techniciens de „Dolmel" procèdent au montage du quinzième générateur de 125 MW et du premier de 200 MW.

„Dolmel" fournit également divers moteurs et machines électriques ainsi que des engins de levage miniers. Sur notre photo ci-dessus: le montage du stator pour une machine devant équiper le chevalement d'une mine de houille.

Allons au club!

Les coopératives de la „Centrale d'Entraide Paysanne" pousuivent de multiples activités: achat et vente des produits agricoles, d'articles industriels, de machines et d'engrais, production agricole sous contrat, hôtelleries, restaurants et auberges etc.

Leurs clubs de la „Ménagère moderne" et du „Cultivateur" sont de plus en plus populaires. Il y en a déjà plus de 3500 et les coopératives prévoient d'en ouvrir encore. 1500. Notre photo ci-contre (à gauche) représente le nouveau bâtiment du „Club du Cultivateur" à Błochotnica dans la région de Lublin.

LES amateurs szczeciniens de plantes d'appartement peuvent profiter d'un „hôpital de fleurs". Les spécialistes du Centre Expérimental Agricole de Rajków redonnent la santé aux fleurs, aux cactées et aux plantes ornementales. Mais trop souvent, les propriétaires oublient de reprendre les plantes guéries et bloquent ainsi les „lits" de cet hôpital peu ordinaire.

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

Chochołów dzisiejszy — główna droga przez wieś: Niżej — obraz na szkle artysty ludowego ze wsi Maniowy Antoniego Kuca upamiętniający bohaterski zryw górali chochołowskich

O powstaniu chochołowskim

WYBUCH REWOLUCYJNYCH ruchów wolnościowych w Europie w 1848 roku, zwany w historii „Wiosną Ludów", poprzedziło powstanie polskich górali na Podhalu i wybuch rewolucji na terenie tzw. Rzeczypospolitej Krakowskiej w lutym 1846 roku. Rewolucyjni demokraci pod wodzą polityka i filozofa Edwarda Dembowskiego, a górale pod wodzą organisty i nauczyciela wiejskiego Jana Kantego Andrusikiewicza stanęli do walki z zaborczymi wojskami austriackimi i panami feudalnymi o wolność narodową i zniesienie ucisku ludu. Powstanie w Krakowie (19 luty — 4 marzec 1846 r.) po chwilowym sukcesie upadło, krwawo stłumione przez Austriaków. Poległ wódz ruchu rewolucyjnego Edward Dembowski.

W nocy z 21 na 22 lutego 1846 roku we wsi Chochołów, gdzie mieszkał i działał Jan Kanty Andrusikiewicz, wybuchł bunt przeciw przemocy cesarskiej i pańskiej. Obok Andrusikiewicza na czele góralskiego ruchu powstańczego stanęli dwaj młodzi księża: Kmietowicz i Głowacki. Do chochołowian przyłączyli się chłopi z Cichego i okolicznych wsi. Powstanie trwało krótko i uległo przewadze wojska austriackiego, pozostało jednak długo w pamięci mieszkańców Podhala, których Austriacy traktowali odtąd z większym respektem.

Do dziś gawędziarze ludowi wspominają, jak to górale powstali przeciw uciskowi i jak pierwsi w cesarstwie Austro-Węgier złamali przywileje pańszczyźniane możnych panów. Wydarzenia sprzed 121 lat nadal ożywiają wyobraźnię ludowych artystów. Malarz samouk ze wsi Maniowy Antoni Kuc namalował wiele obrazów na szkle, poświęconych tym wydarzeniom, a znany poeta ludowy Podhala — Adam Pach — poświęcił opisowi powstania fragment swego opowiadania o bajarzu góralskim Sabale:

„I przyszedł rok 1846. Chochołowianie pod przewodem Kmietowica i Andrusikiewica, nieprawościami panów dogryzieni, rusyli prociwko Austryjakom, co z panami trzymali. Ozbrojili posterunek graniczny na Suchej Horze i widziało się juz, ze zaświto im jasny dzień, ze wyzyną prec wroga.

Chłopcy jednako w insyk wsiach, trzymani od wieków w ciemnocie, z namowy Austryji nie poparli Chochołowian, a nawet niektórzy posli z Austryjakami prociwko tym, co wtedy krzykli: Polska to my, chłopi!"

ZAPISY DZIECI NA KOLONIE LETNIE w POLSCE tylko do 31 marca 1967

Konsulat Generalny PRL w Paryżu uprzejmie zawiadamia, że **zgłoszenia dzieci polskiego pochodzenia na tegoroczne kolonie letnie i obozy w Polsce przyjmowane będą do dnia 31 marca 1967.**

Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem:

Consulat Général de Pologne,
Colonies de Vacances,
31, rue Jean Goujon, Paris VIII-ème.

*

Dla wygody Rodaków zamieszkałych w innych dzielnicach Francji, którzy by pragnęli wysłać swe dzieci na wakacje do Polski, podajemy **adresy dwóch pozostałych Konsulatów Generalnych PRL we Francji:**

LILLE (Nord) — 45, Bd. Carnot;
LYON (Rhône) — 8, rue Tête d'Or.

ŻYCZENIA Z POZNANIA

DROGA, SZANOWNA REDAKCJO!

W 1967 roku życzymy 365 słonecznych dni, zwiększenia nakładu „Tygodnika", dużych sukcesów w zdobywaniu tysięcy nowych prenumeratorów.

Za Waszym pośrednictwem przesyłamy szczere i serdeczne życzenia wszystkim Polakom we Francji.

Słuchacze języka francuskiego
przy Szkole Podstawowej Nr 10
Poznań, ulica Bosa 9

Znakomicie spisali się polscy juniorzy: Andrzej Fiodor, Andrzej Rapacz i Józef Gąsienica (na zdjęciu) na mistrzostwach świata w dwuboju narciarskim, w Altenbergu (Niemiecka Republika Demokratyczna). Trójka Polaków zdeklasowała rywali, zdobywając tytuł mistrzów świata w sztafecie 3 x 7,5 km.

Marzec

Z kalendarza wybiegł marzec
i rozejrzał się ciekawie...
A wtem w polu zauważył
kwiatek, który skrył się w trawie.

Więc uśmiechnął się radośnie
i rzucił mu promyk słonka.
— Niech spokojnie sobie rośnie,
choć zmarznięta jeszcze łąka.

Kiedy drzewa to ujrzały,
już się stroją w pączki nowe.
A fiołeczki dwa nieśmiałe
wychyliły z ziemi głowę.

Wróbel ćwierka: „To za wcześnie,
jeszcze śnieg okrywa sosny..."
Ale już mieszkańcy leśni
oczekują z drżeniem wiosny.

Mróz powoli z pól uchodzi,
już się wrócić nie odważy,
bowiem drogę mu zagrodzi
uśmiechnięty miesiąc, marzec!...

Które z dzieci ma ochotę przetłumaczyć ten wierszyk na język francuski?

Najlepsze wierszyki nagrodzone zostaną interesującymi książkami.

Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego"

⊙ **Inż. Jacek Kleszczewski, Łódź, ul. Zmienna 15-A m. 56.** — W ubiegłym roku ukończył studia na Politechnice Łódzkiej. Od dawna interesuje się Francją, uczy się języka francuskiego i chciałby nawiązać korespondencję z kimś z Francji lub Belgii. Interesuje się turystyką i filatelistyką. Może wymieniać znaczki pocztowe i książki.

⊙ **Danuta Fronda — Oleśnica Śląska, ul. Bolesława Krzywoustego 4/2, woj. wrocławskie** — ma 18 lat, a jej siostra Krystyna 16. Obie chodzą do szkoły, obie też mają jednakowe zainteresowania, tj. sport i turystyka. Zbierają fotosy aktorów filmowych, widokówki, płyty i znaczki. Pragną nawiązać korespondencję z młodymi ludźmi z Francji.

⊙ **Mieczysław Szymczak — Wałbrzych 6, ul. Leśna 81/7** — 18 lat, uczy się zawodu (kucharz). Chciałby nawiązać korespondencję w celu wymiany płyt, widokówek i znaczków pocztowych.

⊙ **Felicyta Łączyńska — Kalisz, ul. Targowa 24** — lat 17 i jej brat Roman lat 15 — chcieliby nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji lub Belgii, w celu wymiany widokówek i znaczków pocztowych. Znają język francuski.

⊙ **Ryszard Piotrowski — Zielona Góra, skrytka pocztowa 194** — jest młodym muzykiem i bardzo chciałby nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji. Chętnie wymieniałby płyty, widokówki, książki, czasopisma, znaczki oraz etykietki zapałczane.

⊙ **Janina Szałwińska — Poznań, ul. Dożynkowa 9 bl. A** — lat 19, studentka II roku agrotechniki na Wyższej Szkole Rolniczej. Uczy się języka francuskiego i przez korespondencję pragnie pogłębić jego znajomość. Bardzo interesuje się życiem studenckim w innych krajach.

⊙ **Kazimierz Miotk, Wejherowo, ul. Żeromskiego 22/1, woj. gdańskie** — ma 19 lat. Interesuje się muzyką, geografią, turystyką i sportem. Zbiera widokówki. Bardzo chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii.

⊙ **Bogusław Zaleski — Warszawa, ul. Elektoralna 19/28.** Chciałby nawiązać kontakt z młodzieżą Polonii francuskiej lub belgijskiej. Ma 18 lat. Interesuje się piosenką, filmem, książką współczesną. Zbiera prospekty reklamowe.

⊙ **Zdzisław Jagodziński — Słupiec, ul. Spółdzielcza 4/4**, powiat Nowa Ruda, woj. wrocławskie — lat 17. Zbiera znaczki pocztowe, widokówki. Interesuje się elektrotechniką. Pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Pas-de-Calais lub Nordu.

MYSZKA i WRONA

Myszka polna, biedaczka,
nie miała nawet kubraczka.
Futerko było zniszczone,
Przyszła się skarżyć
do wrony.

A wrona była wzruszona:
Przyniosła:
Od sroki — pióreczko,
od kwoczki — jajeczko,
od gąski — gram pierza,
dwie szpilki — od jeża.
Od wróbla — kruszynkę,
od żabki — łupinkę,
tylko jej od siebie nic
nie dała.
Phi!
Ja bym też tak dobrą
być umiała!

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

11

Weronika codziennie śpieszyła się do swego Waryńskiego, jakby nie mogła bez niego żyć. Nawet po pracy, gdy mogli już rozmawiać o czymś innym, opowiadała, że udało się jej osiągnąć jakiś trudny kolor, że właściwie lepiej będzie barwić surowiec niż sztukę, że Anka, z którą pracuje, zrobiła nowy, ciekawy projekt deseniu, łatwy do produkcji, a maszyna, w której barwiono celulozę regenerowaną, jest już naprawiona.

Władysław słuchał z początku wszystkich tych wiadomości z przyjemnością, bo lubił głos Weroniki i cieszyło go, iż z nim rozmawia. Ale potem uświadomił sobie, że zaczynają go interesować wszystkie sprawy, o których mówi Weronika.

Władysław wolał nie myśleć o ścierających się w nim sprzecznościach i dlatego teraz z cichą radością powitał rodzinną wieś matki.

„Gdzieś tu na cmentarzyku spoczywa moja staruszka — pomyślał. — I ojciec. Weronika wspominała, że kazali się blisko siebie pochować. Nie byłem dobrym synem, bo kiedy dowiedziałem się, że umarli, to nawet ich nie opłakałem, zagubiony w dalekim świecie". Zagubiony? Władysław przystanął. Określenie to nasunęło mu się po raz pierwszy, nigdy właściwie nie czuł się zagubiony, choć na równi z wszystkimi rodakami tęsknił za ojczyzną. A może właśnie tutaj był bardziej zagubiony niż w Kordobie? Może tam, budując dom, wierząc, że żona będzie w nim mieszkała, był bardziej pewny siebie niż dziś? A może sam był w dużej mierze winien, może odsuwał się od Weroniki przez swoją upartą, podświadomą niechęć dopuszczenia do siebie podziwu nad nową Łodzią, przez to, że nie podzielał prawie dziecinnych zachwytów żony nad każdą nową kawiarnią czy neonem?

Zapewne tak było. Ale Władysław nie był w stanie podzielać jej entuzjazmu, skoro przyjechał tu z dalekiego świata, aby ją stąd zabrać.

Entuzjazm Weroniki i własny podziw dla bujnego życia, jakie tu się rozwijało, krzyżował wszystkie dotychczasowe plany Władysława, zaczynał usuwać w cień tamte proste marzenia, związane z budowanym domem w Carlos Paz.

Nagle spostrzegł, że stoi obok małego ogrodzenia. Cmentarz. Rozejrzał się i zauważył pomnik w kształcie głazu z orłem na szczycie. Podszedł bliżej i odczytał napis: spoczywają tu powstańcy z roku 1863. „Matka nigdy mi o tym nie wspominała — pomyślał. — A może pomnik postawiono niedawno?" Lecz nie, głaz był stary, porośnięty mchem, na tablicy wyryte były nazwiska powstańców, w zagłębieniach liter też zaczynał gnieździć się mech.

Ogarnęło go nieoczekiwane wzruszenie. U stóp pomnika leżał świeży wieniec, a więc ktoś pamiętał o poległych. Napis głosił, że grób kryje szczątki pięćdziesięciu trzech żołnierzy z oddziału kosynierów, którzy zginęli pod Cyrusową Wolą pod dowództwem Francuza, Pawła Gamier d'Aubin.

Władysław wpatrywał się w obce nazwisko i nagle przypomniał mu się cmentarz w Loretto we Włoszech, gdzie spoczywali Polacy, których nazwiska były dla ludności włoskiej tak samo obce. Na tamtym cmentarzu zostało pochowanych wielu jego kolegów, poległych w walkach, litery zacierały się na grobach, stale pisano o tym w polskich gazetach, utworzono nawet jakiś fundusz opieki nad cmentarzem — Władysław posłał parę razy na ten cel pieniądze.

„Koledzy — pomyślał, patrząc na ostry głaz. — Za naszą i waszą" — dodał z domieszką smutnej goryczy. Ta gorycz towarzyszyła Władysławowi długie lata po zakończeniu wojny, gdy wspominał z kolegami walki we Włoszech. Ci, którzy pozostali przy życiu, rozsypali się po świecie, usiłując urządzić sobie jakoś życie. Weronika nie mogła tych spraw zrozumieć, Władysław miał jej to za złe. I tak mijały lata, mijały się ich listy i słowa, a teraz spotkali się, aby ostatecznie stwierdzić, że zupełnie się nie rozumieją. Jedno buntowało się przeciw drugiemu, a każde miało swoje racje. Weronika miała racji więcej, z tego Władysław zdawał sobie sprawę, lecz chciał odsunąć tę myśl od siebie.

Pomnik zdawał się wyrastać z ziemi jak stare, mocne drzewo. Sto lat mijało od tamtych dni.

— My tu mamy jeszcze jeden taki pomnik — usłyszał nagle Władysław i odwrócił się zaskoczony. Za nim stał chłopak może szesnastoletni, ładny, jasny, w kolorowej koszuli.

— Tak, jeszcze jeden — uśmiechnął się — też postawiony dla chłopów z powstania. Był tu taki, z Łyżkowic, który zebrał oddział, walczył i wszyscy zginęli w bitwie.

Władysław przyglądał się w milczeniu twarzy chłopca. W tym momencie zdawał się walczyć ze sobą, przezwyciężać nieufność w stosunku do chłopca, który był przedstawicielem młodego pokolenia. Tam, na emigracji, wiele się mówiło o obecnej, żyjącej w kraju młodzieży, i często niezbyt pochlebnie. „Ten chłopak ma kilkanaście lat, świat stoi dla niego otworem, gdy ja zaczynam chylić się ku drugiej połowie życia — myślał. — Chłopak wychowany w nowej Polsce, a przecież w jakiś sposób związany z przeszłością, skoro interesuje się grobami powstańców".

— Pan z pewnością nie jest z Cyrusowej Woli — powiedział chłopak. — Nigdy tu pana nie widziałem... Turysta? — zapytał go po chwili, gdyż milczenie przybysza zdawało się go intrygować.

Władysław nie miał ochoty odpowiedzieć, pogrążony we własnych myślach, ale wbrew sobie zapytał o rodziców swego znajomego z Kordoby.

— O, to nasi sąsiedzi — ożywił się chłopak. — Syna mają za granicą. A może pan jest ich synem?

Po chwili szli razem ku wiosce i Władysław dowiadywał się wielu ciekawych szczegółów. Chłopakowi usta się nie zamykały, każdą drobną rzeczą chciał się pochwalić przed obcym. Było to i ładne, i jednocześnie denerwowało Władysława.

— Jak zdam maturę, to będę studiował medycynę przemysłową — mówił chłopak — to ma przyszłość. Mój ojciec zatruł się kiedyś w fabryce minią, wie pan, to taka farba przeciw korozji. Ledwie go odratowali. A lekarz z pogotowia zaraz powiedział: „Tu trzeba doktora przemysłowego", i to mi utkwiło w pamięci. Pan się dziwi, że ojciec pracował w fabryce? Dużo ludzi ze wsi pracuje teraz w przemyśle. A ilu chłopaków studiuje na wyższych uczelniach! Jeden za drugim dyplomy robią.

„Jeden za drugim — pomyślał z niechęcią Władysław. — Jak tak wszyscy uciekniecie ze wsi do miast, ciekawe, co będzie z ziemią: z uprawą, ze zbiorem". Chciał o tym porozmawiać z chłopcem, ale przypomniało mu się zdanie Weroniki: „Och, Władyś, ty wielu naszych spraw nie rozumiesz". Pewnie, że nie rozumiał. Przeszła przez ten kraj bezkrwawa rewolucja, zmieniając go od podstaw. Budowało się tu całe obiekty przemysłowe, nawet na eksport, a ekipy fachowców wyjeżdżały za granicę, aby montować fabryki. Przecież i w Argentynie pod La Plata polscy inżynierowie budowali cukrownię, o czym powiedział Weronice. „A widzisz!" — uśmiechnęła się.

Owa bezkrwawa rewolucja dokonała jeszcze wielu niezwykłych przemian. Chłopak z Cyrusowej Woli mówił o nauce jak o sprawie zupełnie naturalnej, o wyższej uczelni wspominał tak, jak kiedyś z troską mówiło się o powszechnej szkole, do której dzieciaki chodziły błotnistymi drogami po parę lub kilkanaście kilometrów. „Cały świat poszedł naprzód, nie tylko Polska — pomyślał zaraz Władysław. — Argentyńskie dzieciaki też mają świetne warunki nauki, studia ich nie kosztują. Mimo biedy, kryzysu, częstych zamieszek widzi się często czerstwy chleb albo bułki wyrzucone do śmieci. Czasem też można znaleźć w śmietniku dużego beefa. Ale gdy raz napisałem o tym Weronice, odpowiedziała mi: «Jakie to smutne, Władyś, że tam u was chleb leży w śmietniku. To grzech. Ja zawsze chleb całuję, jak mi upadnie na podłogę. Znam głód w czasie wojny, nieraz byłam głodna. Chleb to rzecz święta». Tak, Weronika miała na wszystko inne spojrzenie, ludzie tutejsi cierpieli dużo, walczyli w wielkim trudzie o osiągnięcie jakiego takiego dobrobytu, więc uparci byli i twardzi". Uśmiechnął się teraz, idąc obok chłopca piaszczystą drogą.

11

Oślepiający błysk, kula niebieskiego światła, rozpryskująca wokół roje iskier, człowiek w masce nad nią pochylony.

„Spawacze — pomyślała Krystyna. — Więc tak wygląda przy pracy Witold".

Przelotna myśl o mężu zniknęła tak szybko, jak się pojawiła. W olbrzymiej hali, pełnej huku, blasku i gorąca leżały zwały żelastwa, rozpalone do białości szyny, maski spawaczy niby przyłbice średniowiecznych rycerzy, stosy blachy. Robotnicy w granatowych kombinezonach, dziewczyny wywożące na taczkach odpadki żelaza. Pośpiech, ale z góry jakby przemyślany, celowy.

W sąsiedniej hali, gdzie warkot milknie, stoją na szynach gotowe wagony. Pachną świeżą farbą, lśnią czystością, mają zielone, wygodne siedzenia. Nawet obrazki z widokami gór wiszą na białych ścianach.

— Produkujemy dwadzieścia pięć wagonów dziennie — mówi oprowadzający — a fabryka zatrudnia trzy tysiące robotników na jedną zmianę. Zmian jest trzy.

— To szalenie dużo — odzywa się starszy pan, który przyjechał z Wenezueli. Krystyna uśmiecha się do niego i potakuje. Robotnicy malujący wagony odrywają się na chwilę od pracy i patrzą na wycieczkowiczów. Robotnicy są młodzi i wyglądają zdrowo.

— Wybrali takich na pokaz — szepcze do Krystyny emigrant z Kanady, który od samego początku wycieczki odnosi się do wszystkiego nieufnie. — Ile zarabiacie tutaj? — pyta jednego z chłopców, i niepostrzeżenie mówi cicho do Krystyny: — Pani myśli, że powiedzą prawdę?

Krystyna odsuwa się i podchodzi do blondyna, który rozrabia farbę. Chce go o coś zapytać, ale stoi niezdecydowana, aż robotnik sam zagaduje:

— Pani z daleka?

— Z Argentyny.

— Co pani powie? — ożywia się robotnik. — Ja tam mam wujka. Mieszka w Lanusse czy jakoś, a potem zawsze w adresie podaje kilka różnych liter, coś tak: F.C.N., nie pamiętam dokładnie.

— To taki skrót od Ferrocaril Nacional, linia kolejowa, tak tam niekiedy określa się kierunek. A od dawna wujek tam mieszka?

— Od zakończenia wojny. Bo on, proszę pani, u generała Maczka służył i potem wyemigrował do Argentyny. A jak tam się żyje, proszę pani?

— Za dobrze to tam nie jest — mówi Krystyna — ciągłe strajki, zamieszki, dewaluacja pieniądza. Rozglądam się po Polsce od miesiąca i myślę, że tu żyje się lepiej, spokojniej, nie mówiąc o tym, że to przecież rodzinny kraj. Zawsze to przyjemniej pracować dla swoich.

— A my, proszę pani pracujemy również i dla innych. Nasze wagony idą w świat. Wiele państw o nie się ubiega.

(d.c.n.)

NARCYSSA i PARYŻ

„Przeglądam plany Paryża i mówię sobie: będziemy to i tamto oglądać... Od kilku dni o niczym więcej nie słyszę, tylko o meurtre, viol, assasinat, i Bóg wie, jakie historie wygadują. Myślałby kto, że spokojnie na ulicę wyjść nie można, tylko trzeba zaraz życie lub worek stracić...” — tak pisała panna Narcyza Żmichowska, guwernantka w domu Zamoyskich, przybyłych do Paryża w 1838 r.

Żmichowska, jedna z najwybitniejszych autorek polskich z połowy XIX w., trzykrotnie bawiła we Francji: w Paryżu i jego okolicy, w Reims, Metz i innych miastach „Słodkiej Francji”, gdzie — jak pisze — *„napatrzyłam się tylu piękności i osobliwości, aż się dusza zmęczyła; smutno mi było z naszego ubóstwa na taką ucztę zbytkową się dostać”.*

Narcyza Żmichowska (1819—1876)

PIERWSZY OKRES pobytu Żmichowskiej we Francji, kiedy nie była jeszcze głośną autorką, tylko skromną nauczycielką, to cała ballada o życiu dziewczyny oszołomionej stolicą świata, którą był wówczas Paryż, otoczonej plotkami i intrygami, zakochanej w swoim bracie Erazmie mieszkającym w Reims, upokarzanej przez swoich arystokratycznych chlebodawców, a po odejściu od nich wiążącej ledwo koniec z końcem biednego studenckiego życia. Wszystko to opisała dokładnie w swoich wspomnieniach oraz w listach do rodziny i przyjaciół.

CO MIESIĄC 100 FRANKÓW

„Już nie kwartalnie, ale miesięcznie będę odbierała pieniądze — pisze — *i dostanę co miesiąc 100 franków, które koniecznie chcę wydać, a ona* — (tj. p. Zamoyska) — *ma tylko tysiąc, które koniecznie chce schować... Mieszkam ciepło i wygodnie, śpię od ósmej wieczór, jak mi przyjdzie ochota, jem nawet więcej, niż mi się chce, a stroję się tak pięknie, jak sama pani Zamoyska. Pozwalam sobie zbytkować: kupiłam ładną paryską lornetkę, kupiłam sobie funt cukru* (cukier był wtedy artykułem luksusowym, a cukierniczki posiadały zameczki z kluczykami; widocznie w domu Zamoyskich skąpiono na cukrze!), *nabyłam wcale niepotrzebny flakonik* (na perfumy), *prawie codzień Tuileries, biorę „Le Siècle”* (pismo codzienne, głoszące zasady rewolucyjne) *do czytania, czasem nawet stołek do siedzenia* (i wtedy płaciło się za krzesło w ogrodach paryskich!); *w niedzielę, jak wielka pani, dwa krzesła zajmuję* (za opłatą!) *podczas mszy.., Jak przyjedziesz, Erazmie, będę już doskonałą paryżanką: na zaczęcie mam płaszczyk z modną peleryną, obszyty koronkami, elegancko wygląda”.*

Bratu swemu, którego widziała będąc jeszcze niemal dzieckiem, chce się zaprezentować jak najlepiej. Przed tą egzaltowaną jej miłością przestrzegano młodziutką panienkę: „Śmiać mi się chciało, jak wujenka Józefowa opowiadała mi historię w guście „Renè” Chateaubrianda, by mnie ostrzec nieznacznie, że siostra w bracie pokochać się może. Ja temu bynajmniej nie przeczę, i gdybym miała tylko jednego w was bratem, tobym już głowę za nim z miłości traciła; lecz ja mam trzech braci, a o każdym z osobna mogłabym przysiąc, że go najlepiej kocham...”.

NAJWIĘKSZE WYZNANIE WOBEC MĘŻCZYZNY

Przestrogi te nie były tak bezpodstawne, skoro Narcyssa — tak podpisywała się — potrafiła wypisywać aż takie miłosne uniesienia w liście do Erazma: *„Byłam w Châlon-sur-Marne, w Epernay — wprawdzie tylko czas potrzebny do zaprzęgu koni, lecz powinnam była prosić, żeby mi do Reims jechać pozwolono, a ja się bałam tego uczynić, ja się bałam ciebie zobaczyć. Szalona!... Więc już żegnam, całuję usta twoje — ach! mówiono mi, że wąsy nosisz, ale to nieładnie, mniejsza o to! — całuję cię po obu stronach twarzy... Jeżeli usypiasz, to każdą powiekę całunkiem zamykam: dobranoc”.*

Już nigdy później Narcyssa nie zdobyła się na tak gorące wyznanie miłosne wobec jakiegokolwiek mężczyzny. Kiedy wreszcie ujrzała tego swojego mitycznego brata, którego widziała będąc jeszcze dzieckiem, zamiast rozczarowania wybuchła jeszcze gorętsza, jeszcze bardziej egzaltowana miłość, pokryta pozorem braterskich uczuć.

Czy Żmichowska była piękna, czy brzydka, czy miała szczęście do mężczyzn — długo by o tym pisać. Nie brakowało jej adoratorów, ani propozycji małżeńskich, odrzucanych przez rozegzaltowaną dziewczynę, o której krążyło tysiące plotek. Jak wyglądała? Oto jej własny rysopis:

„Gdybym mogła, posłałabym ci mój paszport z rysopisem: les yeux petits, le nez gros, la bouche ordinaire la taille de trois ou quatre pieds de haut, en un mot, c'est un petit monstre, que ta soeur Narcisse” (oczy małe, nos duży, usta pospolite, wzrost od 3 do 4 stóp, słowem — to małe monstrum, to twoja siostra Narcyza).

Zdania mężczyzn opisujących Narcyzę były podzielone; niektórzy nawet uważali, że Gabriella (pod takim pseudonimem zaczęła pisać) jest wcale ładna i zgrabna, a w każdym razie bardzo interesująca.

FATALNA REPUTACJA

O paryskim życiu Narcyzy krążyły niestworzone plotki. Oto co pisze o nich sama, po powrocie do Kraju: *„Zastałam wszystkich moich okropnie poburzonych, gdyż sama, nie wiedząc o tym, wracałam poprzedzona najszkaradniejszą reputacją. Pan hr. Małachowski, który znał się z hr. Zamoyskim, miał podobno niesłychane opowiadać zgorszenia: że miałam romans z Balzakiem, którego oczy moje nie widziały, a rozum z pism niemoralnych potępiał* (później Żmichowska zmieniła o nim zdanie!), *że uciekłam od p. Zamoyskiej, która dla złego przykładu trzymać mię w domu nie mogła. A tych historii było ze dwanaście...”*

W rzeczywistości życie Żmichowskiej w Paryżu płynęło zupełnie inaczej, o czym przekonujemy się z jej listów: *„Wstaję o siódmej; i z rana, i w dzień, kiedy pora ku temu, czytam książki. Niekiedy wolno mi wziąć jeden z abonowanych przez p. Zamoyską romansów. Lekcje dopiero o dziesiątej się zaczynają. Prawda, że za to trwają do ósmej wieczorem, ale że i tak musiałam siedzieć w salonie, więc, czy jak malowana lalka przy stoliku, czy z dziećmi przy kajetach, to mi wszystko jedno. W wieczór czytam do 11-ej, czasem do 12-ej... Książki, które mi dałeś, już skończone. Obiecałeś mi, Eraziu, wystarać się o jakie z tych zakazanych, o których tu ani słychać, np. Mickiewicza lub Mochnackiego.”*

Dzieła polskich romantyków były zakazane w domu Zamoyskich, obawiających się konfiskaty swych majątków po powrocie do Kraju, za manifestowanie patriotyzmu i demokratyzmu. Również rozmowy na ten temat były zakazane w ich domu, rozprawiano jedynie o rzeczach błahych, co irytowało guwernantkę. Oto co pisze na ten temat:

„Nie mogę cierpieć tych karłowatych rozpraw, które są tym dla ucha, czym jest piskliwy dźwięk mosiężnego dzwoneczka, kiedy już kto Bourdon de Notre-Dame słyszał” (największy dzwon katedry paryskiej, zawieszony w 1686 r.).

Również kontakty towarzyskie Żmichowskiej były źle widziane w domu Zamoyskich: *„Jak pójdę do pani Clermont* (znajoma jej brata, Erazma), *to zaraz robią mi uwagę, że to jakaś awanturnica być musi; z majorem Chełmońskim* (guwerner u Zamoyskich) *nigdzie też wyjść nie śmiem, bo by powiedziano zaraz, que c'est un roman scandaleux”.*

Dopiero po zwolnieniu jej z obowiązków guwernantki przez państwa Zamoyskich, z dniem 1 stycznia 1839 roku, mogła sobie Narcyza pozwolić na swobodę.

„Ułożyłam sobie z panią Clermont, że pójdziemy na teatr, na wystawę obrazów, że będziemy oglądać wszystko, co jest godniejsze widzenia. — Chodzę do biblioteki (Bibliothèque Nationale) *zaraz jak się otwiera, kiedy nikogo nie masz jeszcze. Nie mogłabym ci powiedzieć, czy są kobiety, czy ich nie ma, bo ani podnoszę oczu z książki...”*

Żmichowska zwiedza Paryż: Champs-Elysées, Louvre, Marché-des-Innocents — rynek na terenie dawnego cmentarza (obecnie Halles Centrales), wchodzi na wieżę Notre-Dame, aby podziwiać panoramę Paryża, słucha muzyki w kościele St. Roch, w którym po powstaniu listopadowym odbywały się nabożeństwa z kazaniami w języku polskim. Z p. Chłędowską podróżuje po okolicach Paryża — Bellevue, St. Cloud, Sèvres, Versailles — *„aż żal mi odjeżdżać”* — notuje.

W REIMS ZA FRANKA DZIENNIE

Ale czas powrotu do Kraju zbliża się. *„Nie mogę w Paryżu wiekować bez pieniędzy. Mam jeszcze 15 franków, ale na tych 10 fr. długu. Jest dla mnie 400 fr. u Bougemont* (dom handlowy) *złożonych, lecz to jest na drogę. Radź, co zrobić. Mam się udać do ciebie, pod twoją opiekę i obronę. Nudów w Reims się nie lękam”.*

Mieszkała tam pół roku, do końca lipca 1839 r. *„Brat mój natenczas był buchalterem w jednym handlowym domu. Mieszkał przy rue Artois 23. Ucieszył się bardzo i najął mi małą stancyjkę. Zaprzyjaźniłam się z paniami Lenain i Lecler. Te kilka miesięcy jednak do najszczęśliwszych epok mego życia liczę, chociaż jednym musieliśmy sobie z bratem budżet dziennych wydatków oznaczyć. Czytałam co sił i książek starczyło, uczyłam się jak student, a kiedy brat miał więcej zarobku, tośmy na teatr lub na koncerta chodzili. Wtenczas to poznałam dopiero, że nie bogactwo, nie stroje, nie salonów poklaski do szczęścia potrzebne mi są”* — napisze Żmichowska po latach.

Egzaltowana i narwana siostrzyczka musiała jednak ciążyć Erazmowi, biorącemu udział w życiu popowstaniowej emigracji polskiej we Francji, skoro wyprawił ją wreszcie do Paryża z powrotem. Tam zamieszkała u państwa Borzęckich, z którymi — jak pisze — zwiedzała trochę ową Francji sławną stolicę, przynajmniej to wszystko, co bez opłaty widzieć można było, lecz tam, jako w Reims, znowu najwięcej godzin w Bibliotece Królewskiej spędziła.

W Paryżu jest świadkiem różnych uroczystości państwowych i demonstracji republikańskich. *„W pobliżu Luwru „il y avait un doigt de feu d'artifice; straż municypalna ciągle rozpędzała ludzi, a na słupach czarnych były oznaczone białymi cyframi daty pamiętnych dni* — (tj. rewolucji lipcowej 1830 r.) *i te słowa. Patrie — Honneur. Koło szóstej znowu w Tuileries muzyka wojskowa, jeszcze mi się lepiej podobała, niż granie studentów. Wczoraj widziałam, jak się król Ludwik Filip z całą familią uprzejmie kłania z balkonu; muzyka na powitanie huczną Marseillaise zabrzmiała, a potem były fajerwerki i oślepiająca iluminacja”.*

NA POSIEDZENIU NIEŚMIERTELNYCH

Wybrała się też Żmichowska na posiedzenie „nieśmiertelnych”. *„Dlaczego ja szłam na posiedzenie Akademii Francuskiej?* — pisze w sierpniu 1839 r. — *Zaiste nie po to, żeby modnych fircyków oglądać, ale żeby coś mądrego usłyszeć”.*

Ale nastąpiło całkowite rozczarowanie: *„Kiedym przyszła, czytał jakiś stary pan i bez zębów, nie bardzo głośno, niewyraźnie, więc nie słyszałam. Pan Magnin czytał przedmiot z wielką erudycją wypracowany — maleńki urywek, który mi przypomniał tematy przez profesorów naszych nadawane, kiedy trzeba było opisywać nigdy nie widziane Bielany lub egzamin, którego nigdy nie było.*

Akademia Francuska była w wyobraźni mojej zbiorem czterdziestu myśli pracujących rozmaitymi sposobami w rozmaitych dziełach nad jedną wielką myślą. Tymczasem Akademia przedstawiła mi się jako salon światowego towarzystwa, w którym goście, raz na zawsze wybrani na to, czytają swoje kawałki”.

„Tymczasem fundusz zaczął się wyczerpywać — wspomina. — *Brat, czym mógł to mię wspomagał, zastawił zegarek i inne drobiazgi swoje, ale to wszystko nie mogło na długo wystarczyć. To też w końcu zebrawszy odwagę, poleciwszy się Bogu, sama siadłam w dyliżans i szczęśliwie, bez żadnej przykrości zajechałam w Poznańskie”.*

PRZEZ METZ I LIPSK DO WARSZAWY

Sprawa wyjazdu nie była taka prosta, jak to zanotowała po latach. W listach z 1839 r. przedstawia ją trochę inaczej. *„Dobrze mi w Paryżu, i gdyby nie to, że koniecznie od czasu do czasu pięciofrankówkę trzeba wyjąć z woreczka, tobym się i nie smuciła, że dzień jeden i drugi zabawię dłużej. Ułożono, że na Metz jadę. — Przyszła mi myśl: oszczędnym sposobem możebyśmy mogli razem z bratem pojechać do Metz? Doprawdy za szczęśliwa jestem, nawet chociaż przewiduję, co to będzie gadania i rozmaitych plotek — mniejsza o to. — Wczoraj więc poszłam miejsca zamówić. Są dwa w intérieur, ale nie obok siebie, bo już ich takich nie można dostać. Mamy zatem numer 1 i 3 w dyliżansie Messageries Générales de Lafitte, Gaillard et Compagnie, aż do Metz. — Twoje przybycie* — donosi bratu — *zapowiedziałam w Épernay-sur-Marne.*

Nie mów nic, że sama jadę, bo ja tu Francuzom rozgadywałam, że się w Metz z jakąś Polką połączę” — zastrzega się, jako że w owych czasach nie wypadało panience podróżować samej dyliżansem, bez odpowiedniej opieki.

Niespodziewanie w Metz znajduje Żmichowska opiekę na dalszą drogę w osobie Mme Jacob Petit, żony właściciela „Marchand en porcelaine” w Paryżu, kupcowej mającej dom handlowy w Lipsku, do którego zaprosiła swoją współtowarzyszkę podróży. Z Lipska udała się Narcyza przez Berlin do Poznania, gdzie zatrzymała się u krewnych. Wysyła jeszcze list do brata z pozdrowieniami dla pani Labbay i jej córki Aleksandry z Epernay, dla państwa Damilly, Debats, Buyer, Lancelot, Lienard, Belliot i innych swoich francuskich znajomych. Kończy się epizod paryski — zaczyna się autorska kariera Gabrielli.

Adrian CZERMIŃSKI

O pisarskiej karierze Narcyzy Żmichowskiej, zwariowanej miłości do przyjaciółki i ponownym pobycie w Paryżu, który przypadł na rok 1867, a więc sto lat temu, w następnym numerze.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Słowa moje wydrukowane w nr 4 „Tygodnika" pozostaną głosem wołającego na pustyni. Czy ktoś z czytelników zwrócił uwagę, o co się tam rozchodziło — wątpię. Dalej pisać w naszej sprawie nie ma sensu. Krzyż postawiony jest na wszystkim, o czym pisałam. Piszę jednak w nadziei, że może to będzie korzystne dla innych.

Odpowiada mi pani, że rady nie można wytrząsnąć z rękawa. Owszem pani Anno. „Tygodnik Polski" czytam od początku i rady, które pani daje, najwięcej mnie interesują. Na wszystkie łamigłówki zawsze pani dobrze poradzi. I w naszej sprawie słusznie pani pisze, że para nie jest dobrana. Nie mieli czasu się dobrać, bo chociaż znali się od dawna, nie myśleli, co ich czeka. Wpadli w nieszczęście z mojej namowy i dziś za to jestem ukarana.

Fizyczny niedobór nie miał tu miejsca. Tu królował zaciekły, niezłamany dąs, przed którym żadne z nich nie chciało się ugiąć. W rezultacie, brat mój wyjechał do Polski na stałe, a bratowa dalej przy mnie siedzi i żyje z mojej wdowiej renty, w nadziei, że mąż jeszcze wróci i ją przeprosi. Tymczasem on mi pisze, abym przyjechała do Kraju, bo z moją rentą tam dobrze będę żyła.

Radzić tu już nie ma co, ale jeżeli pani znajdzie słowa na taki kaprys, to bardzo panią proszę coś napisać.

SIOSTRA

DROGA PANI!

Mimo wszystko, co pani napisała, pozostaję nadal przy moim zdaniu, że głównym powodem konfliktu, a raczej braku porozumienia między pani bratem a jego żoną był całkowity niedobór fizyczny.

Pisze pani o tym zapiekłym wzajemnym gniewie, o tym „dąsie", jak pani to nazywa. Widzi pani, gdy ludzi łączy uczucie, gdy istnieje między nimi fizyczna harmonia — wtedy nie ma miejsca na niekończące się dąsy. Nie trzeba się nawet wzajemnie przepraszać, wystarczy jeden pocałunek i już wszystko jest dobrze.

Jeśli natomiast tego nie ma, pogłębia się przepaść. Ma pani rację, że zaciekłość w gniewie, upór są wielkimi wrogami szczęścia małżeńskiego. Wyrozumiałość i serdeczność są jego przyjaciółmi.

Jednej rzeczy tylko nie rozumiem — z jakiej racji pani bratowa żyje bezczynnie na pani utrzymaniu. Ten fakt świadczy jak najgorzej o jej charakterze. W moim przekonaniu nie ma pani obowiązku utrzymywania kobiety młodej i leniwej. Pozdrawiam panią serdecznie.

ANNA

LIST Z POLSKI!

Dostałam list z Polski. Czytelniczka cytuje pewne fakty, które dają mi do myślenia.

Oto miała ona we Francji brata, który umarł przed dwoma laty; że ma we Francji siostrę, która od dziesięciu lat do niej nie pisze. Z „Tygodnika Polskiego" dowiedziałam się, iż umarła teściowa jej brata.

Nie zamierzam podawać tu adresu owej czytelniczki, ani opisywać szczegółów jej życia, o których mnie informuje.

Jest natomiast sprawa, którą chciałam poruszyć wobec moich czytelników.

Każdy człowiek ma rodzinę, liczną lub niewielką. Losy różnie się potoczyły. Wojny, wędrówki w poszukiwaniu pracy wpłynęły na to, że szczególnie polskie rodziny uległy poważnemu rozbiciu. Ale zastanówmy się, czy nie warto utrzymywać rodzinnych kontaktów. Czy nie warto odnaleźć bliskich, którzy gdzieś żyją i nawet często nic o nas nie wiedzą.

Jeśli może dojść do takiej sytuacji, że rodzone siostry przez dziesięć lat nie dają sobie wzajemnie znaku życia — to chyba coś tu nie jest w porządku.

Istnieje wiele dowodów na to, że Polacy mieszkający we Francji nie tracą związku ze swoją prawdziwą ojczyzną. Przeciwnie, starają się te związki podtrzymywać. Odwiedzają stary Kraj, czytają polskie książki itd. Ale wydaje się, iż czasem ci sami ludzie, pamiętając o swoim Kraju, zapominają o swojej rodzinie. Miałam listy tej treści, że nawet przyjeżdżając do Polski niektórzy nie zaglądali do swoich rodzin.

Nie chodzi mi oczywiście, i to pragnę mocno podkreślić, o jakąś pomoc materialną. Chodzi po prostu o kultywowanie tradycji rodzinnych, a jak wiadomo, w Polsce bardzo się o to dba.

Namawiam więc gorąco wszystkich czytelników, którzy zapomnieli, że mają bliskich w Kraju, by do nich choć parę słów czasem napisali. Bo może się zdarzyć, że po latach spotkają się ze sobą cioteczni bracia czy siostry i nawet nie będą wiedzieli, że stanowią bliską rodzinę.

ANNA

OTWARCIE W PARYŻU w Petit Palais wystawy wspaniałych skarbów z grobu Tut-ench-Amona odświeżyło w pamięci niezwykłe dzieje tego bezcennego zabytku, sensacyjną historię jego odkrycia i legendę głoszącą, że każdy śmiałek, który odważy się zajrzeć do Tut-ench-Amonowego grobu — ginie w tajemniczych okolicznościach.

Skarby z grobu Tut-ench-Amona (a właściwie drobna ich część, bo w grobowcu znaleziono ponad 2 tysiące drogocennych przedmiotów z XIV w. przed naszą erą), pierwszy raz opuściły Kair. Stało się to sensacją na miarę światową, tak jak światowy rozgłos zyskał sam grobowiec i okoliczności towarzyszące jego odnalezieniu.

Piękny faraon zmarł w wieku 19—20 lat w styczniu 1343 r. p.n.e., był ostatnim władcą z XVIII dynastii tebańskiej, która doprowadziła Egipt do szczytów potęgi. Rządził rozsądnie godząc starą arystokrację z nową, faworyzowaną przez jego poprzednika, przywrócił kult tebańskiego boga Amona. Jego imię — Tut-ench-Amon — znaczy żywy posąg Amona.

Wśród skarbów odkrytych przed 45 laty **największą wartość przedstawia złota maska pośmiertna, inkrustowana kamieniami, przedstawiająca rysy zmarłego** (na zdjęciu). Nigdy przedtem ani potem nie znaleziono maski równie wspaniałej.

TAJEMNICA TUT-ENCH-AMONA

WSZYSTKO ZACZĘŁO się od wypadku samochodowego, któremu uległ w 1903 r. lord Carnavon, odnosząc ciężkie obrażenia. Kontuzja pozostawiła trwałe ślady. Lord musiał opuścić Wyspy Brytyjskie i przeniósł się do kraju o dogodniejszym klimacie — zamieszkał w Egipcie. Tam zainteresował się wykopaliskami. Lord przeznaczył na ten cel znaczne fundusze. Współdziałał z egiptologiem Howardem Carterem. Poszukiwania prowadzili w Dolinie Królów koło Teb, aż do 1914 r. bez skutku.

Wojna przerwała prace wykopaliskowe. Po jej zakończeniu podjęte zostały od nowa. Tymczasem zbliżał się moment wygaśnięcia koncesji i lord Carnavon powrócił do Anglii, Howard Carter jednak nie ustawał w poszukiwaniach.

Aż przyszedł dzień 4 listopada 1922 r. Jeden z robotników natrafił na przysypane ziemią, tajemne schodki wycięte w skale. Szesnaście stopni wiodło do jednego z najwspanialszych skarbów świata, który tu przetrwał w tajemnicy ponad 5 tysięcy lat.

Odkrywcom, wśród których znalazł się wezwany z Londynu lord Carnavon wraz z córką, ukazał się świat baśniowy; cudaczne stwory, złote posągi, łoża o nadanej im formie zwierząt, sprzęty z hebanu i kości słoniowej, trony ze złota i emalii, skrzynie — przepięknie malowane, alabastrowe wazy, wspaniała biżuteria, królewskie stroje, posągi bogów.

Po ogromnych emocjach odkrycia pierwszej celi, w której znaleziono wielką liczbę drogocennych eksponatów, odkryto celę następną z monumentalnym tabernakulum z pozłacanego drzewa. W rzeczywistości były to cztery tabernakula, jedno w drugim. Rozpoczęto prace nad ich rozmontowaniem. Osiemdziesiątego dnia oczom archeologów ukazał się sarkofag z kwarcytu przykryty granitowym wiekiem. Wewnątrz leżała mumia Tut-ench-Amona w trumnie przedstawiającej postać faraona ze skrzyżowanymi rękami dzierżącymi sępa i węża — symbole najwyższej władzy. W trumnie tej tkwiły dwie następne, jedna w drugiej. Ta ostatnia była ze szczerego złota o wadze 1110,4 kg, górę figury wieńczyła wspomniana na wstępie maska twarzy młodzieńca.

Tymczasem 6 kwietnia 1923 r. w hotelu „Continental" w Kairze zmarł lord Carnavon, zapisawszy uprzednio znalezione skarby na własność muzeum w Kairze. Jego śmierć dała początek legendzie związanej z rewelacyjnym odkryciem, sprawiła, że wokół niezwykłego znaleziska krążyć poczęły opowieści, budzące dreszcze grozy.

Zmarły w 19 roku życia faraon miał się mścić na tych, którzy po 3300 latach odważyli się zakłócić miejsce jego spoczynku. *„Śmierć dosięgnie swymi skrzydłami tego, kto zakłóci spokój faraona"* — głosił napis u wejścia do grobowca. To przekleństwo — jak głosiła fama — dosięgnęło najpierw lorda Carnavona. Nieco później zmarła nagle córka lorda Carnavona. Siedemnastu uczonych, którzy przeszukiwali grobowiec lub pracowali w nim, także poniosło śmierć.

Mówiono, że faraon mści się na tych, którzy ograbili go z bogactwa. W rzeczywistości lord Carnavon zmarł wskutek ukłucia przez moskita. Znaczna część spośród wspomnianej siedemnastki uczonych zakończyła życie naturalną śmiercią w wiele lat po odkryciu. Sam Howard Carter, ponoszący główną „winę", dożył roku 1939.

Nie znaczy to jednak, że mit o mściwym faraonie przestał straszyć. Wierzył weń Mahomet Ibrahim, dyrektor kairskiego muzeum, i z tego powodu wzdragał się przed zezwoleniem na wysłanie Tut-ench-Amonowych skarbów do Paryża. A gdy wreszcie wyraził zgodę i podpisał we francuskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Kairze umowę, był najprawdopodobniej tak podniecony, że po wyjściu z ambasady nie zauważył nadjeżdżającej ciężarówki. Wpadł pod samochód. Stwierdzono pęknięcie podstawy czaszki. Po dwóch dniach zmarł w szpitalu. Nieszczęśliwy wypadek pobudził wyobraźnię ludzi przeświadczonych o mściwości faraona.

Tut-ench-Amon — dzięki krążącym wokół jego skarbów legendom, zdobył sławę w świecie, jakiej nie udało mu się zyskać za życia.

§§ MECENAS RADZI

Pan Bronisław ŚLIWIŃSKI
ST-QUENTIN (Aisne)

Żona nie pobiera żadnej pensji starczej, bo pracowała tylko dorywczo i nie opłacała składek. Obecnie żyjemy jedynie z mojej pensji. Czy ma prawo do zasiłku starczego?

Z zasiłku starczego, do którego obecnie są uprawnieni obywatele polscy na skutek umowy ogłoszonej w dzienniku ustaw z dnia 4 grudnia 1966 r., mogą korzystać osoby odpowiadające następującym warunkom:

a) mają 65 lat (lub 60 w razie niezdolności do pracy uznanej przez Okręgową Kasę Rent Starczych, podobnie jak przy ubieganiu się o zasiłek „allocation aux vieux travailleurs salariés");

b) zamieszkują we Francji;

c) nie przekraczają pewnego pułapu dochodów;

d) nie pobierają pensji lub renty.

Zasiłek ten nie może być przyznany osobom, których małżonek pobiera pensję lub rentę z dodatkiem dla żony „majoration pour conjoint à charge".

Wynikałoby z powyższego, że żona mogłaby się ubiegać o zasiłek starczy jedynie wówczas, o ile Pan nie pobiera powyższego dodatku rodzinnego.

Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie o ubieganie się o zasiłek z „Fonds National de Solidarité", do którego są również uprawnieni obywatele polscy na podstawie porozumienia podpisanego między rządem polskim i francuskim dnia 6 marca 1959 roku. Wszelkie informacje i formularze otrzyma Pan w merostwie.

LISTY Józefa Grzybka

„Biedna, stara Kosmoska..."

PANIE REDAKTORZE!

Niedawno temu poszedłem do sąsiadów „na telewizję". W trakcie jednej z emisji popularnonaukowych pokazano nam niezwykłą „mapę" — „mapę" przestrzeni kosmicznej z przedmiotami wystrzelonymi w ciągu ostatnich 9 lat z Ziemi i krążącymi tam jeszcze po różnych orbitach. Naukowiec, komentujący tę mapę dla telewidzów, wyjaśnił, że aktualnie wokół Ziemi, Księżyca i Słońca krąży ponad 1000 różnego formatu i przeznaczenia „przedmiotów". Na te „przedmioty" składa się około 300 satelitów, reszta to kosmiczne „odpadki", szczątki rakiet oraz zgubione przez kolejnych kosmonautów przedmioty codziennego użytku. Krąży na przykład w Kosmosie rękawiczka, która wyfrunęła z Gemini-4, krąży również kamera, jaką zgubili astronauci z Gemini-10. Komentator powiedział również, że fachowcy oceniają, iż do roku 1970 znajdzie się prawdopodobnie w Kosmosie około 7.000 różnych „przedmiotów" wysłanych z Ziemi. Jako że większość tych „przedmiotów" krążyć będzie po orbitach dookoła naszej planety, może powstać problem „korka kosmicznego". „No, tak całkiem łatwo na Marsa się nie dostaniemy!" — zawyrokował mój sąsiad.

— Myślę, że dotarcie na planetę Mars może się z uwagi na wyżej wspomniany „korek kosmiczny" okazać sprawą rzeczywiście trudniejszą niż na przykład przejechanie samochodem przez Paryż w tak zwanych godzinach szczytu. Ale dotrzemy tam na pewno. Jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że za jakieś kilkadziesiąt lat wiedza biologiczna dojdzie do takiej perfekcji, iż biolodzy będą mogli zwiększać masę mózgu płodu w łonie matki. A czego nie dokona wyćwiczony mózg? — O tych rzeczach dowiedziałem się z audycji radiowej poświęconej poglądom wielkiego francuskiego uczonego biologa Jean Rostand.

Jean Rostand jest zdania, że przyszłość człowieka jest głównie sprawą rozwoju — nie fizyki ani też podróży kosmicznych — tylko — biologii. Wybitny uczony powiada, iż nie jest rzeczą wykluczoną, że w przyszłości biologia będzie mogła „kierować dziedzicznością", ulepszać mózg ludzki, przedłużać życie, że jest bardzo prawdopodobne, iż postępy biologii zmienią w sposób radykalny warunki życia człowieka.

Podróże kosmiczne, ulepszanie mózgów, przedłużanie życia — same wielkie, wspaniałe perspektywy. Rozegzaltowałem się, pisząc o tych wielkich rzeczach, ale ta egzaltacja nie trwała długo. Spojrzałem bowiem oto na ulicę i perspektywy zmieniły się o całe 180 stopni. Bo ulicą jak wczoraj, jak przedwczoraj, jak każdego w ogóle dnia ludzie — zarówno mężczyźni, jak i kobiety, była ich mała grupka — szli do naszej lokalnej wróżki. Przed domem wróżki ustawili się jak zawsze w kolejce. Znam tych ludzi. Mają w domu radia, mają telewizory, czytają gazety. Mimo to zdają się żyć jak za tych czasów, kiedy to obliczano, ile też może się na końcu jednej igły zmieścić diabłów. Sądzę, że gdyby tak wszcząć z nimi rozmowę w kosmosie, to powiedzieliby, jak ta kumoszka z jednego śmiesznego wiersza Konstantego Gałczyńskiego: „Biedna stara Kosmoska"... Albo coś w tym guście. Byliby przy tym bardzo pewni siebie. Może trochę przesadzam, ale nie za bardzo.

Nie piszę o tym dlatego, że wydaje mi się, że pojadłem wszystkie rozumy. Broń mnie Panie Boże przed podobnym, głupim zarozumialstwem. Piszę o tym dlatego, że wydaje mi się, iż żyjemy w epoce odkryć niezwykłych i dokonywanych przez ludzi tak wielkiej wiedzy, że szanujący się zwyczajny człowiek winien przynajmniej pomyśleć od czasu do czasu o tym, że nic nie wie, i wiedzieć przynajmniej o tym, co to znaczy zabobon.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

„Dni polskie" w Austrii

Polska kultura cieszy się dużym zainteresowaniem w Austrii. Miarą tego zainteresowania są częste wizyty w Wiedniu polskich muzyków, premiery sztuk polskich dramaturgów, odczyty intelektualistów i uczonych. **W ubiegłym roku polscy uczeni i intelektualiści wygłosili na terenie Austrii przeszło 50 prelekcji na różne tematy.** Wiedeńska Volksoper wystawiła **„Halkę" Moniuszki.** Burgtheater pokazał publiczności. **„Dzień gniewu" Romana Brandstaettera,** a „Atelier-Theater" **„Wariata i zakonnice" St. Ignacego Witkiewicza.**

W styczniu teatr studencki „Die Arche" wystąpił z premierą sztuki **Tadeusza Różewicza „Świadkowie czyli nasza mała stabilizacja"**, a „Theater in der Josefstadt" wystawił **„Tango" Sławomira Mrożka.** Z recitalami utworów polskich wystąpili: **Halina Czerny-Stefańska i Adam Harasiewicz,** dyrygował **Robert Satanowski,** koncertował **zespół „Musica Antica".** Przez 4 tygodnie cieszył się dobrą frekwencją **film „Faraon",** wyświetlany w wielkim kinie „Urania".

Od 2 do 18 marca odbywają się w Austrii „Dni polskie". Zorganizowana została w salach Kuenstlerhaus **wystawa polskiej sztuki użytkowej i stosowanej.** Dwa największe wiedeńskie domy towarowe „Herzmansky" i „Steffl" urządziły **specjalne stoiska-wystawy, sprzedające towary produkcji polskiej i wyroby sztuki ludowej.** Odbędzie się również pokaz **mody polskiej w hotelu „Intercontinental".** Interesująco zapowiada się **„Tydzień Filmu Polskiego"** (7—14 marca), którego uroczysta inauguracja nastąpiła w Auditorium Maximum Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Czołowi artyści Opery Warszawskiej wystąpią w wieczorze arii i pieśni w sali im. Brahmsa w Związku Muzyków. Wiedeń odwiedzi **zespół „Mazowsze",** a w Linzu i Wiedniu koncertować będzie **zespół dawnej muzyki polskiej „Capella Bydgostiensis".** Z recitalem chopinowskim wystąpi **Ewa Maślaczyńska.**

Podczas „Dni polskich" odbędzie się **otwarcie, organizowanej staraniem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i Towarzystwa Austriacko-Polskiego, wystawy pt. „Nie", przedstawiającej tematykę Ruchu Oporu w sztuce polskiej.** (m.)

WIADOMOŚCI z różnych ośrodków POLONII w ŚWIECIE

PRZECIW PENETRACJI NEOHITLEROWCÓW W KANADZIE

Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej podjął uchwałę protestującą przeciw wystąpieniu przywódcy zachodnioniemieckiej neonazistowskiej partii NPD — Adolfa v. Thaddena w kanadyjskiej telewizji. W audycji Thadden domagał się „przywrócenia Niemcom granic z 1937 r.". Wskazując, że tego rodzaju oświadczenia zmierzają do zagrożenia pokoju światowego i bezpośrednio dotyczą ojczystego kraju Polonii kanadyjskiej, uchwała wzywa rząd Kanady, aby uczynił wszystko, by uchronić ludzkość przed nazizmem, zgodnie z ideałami, które przyświecały aliantom w czasie ostatniej wojny.

Cała prasa polonijna wystąpiła przeciwko zapowiedzianemu przez neohitlerowców otwarciu w Montrealu „oddziału" NPD, a torontoński „Związkowiec" zamieścił w tej sprawie artykuł pt. „Uwaga — piąta kolumna!".

ZGON WYBITNEGO DZIAŁACZA POLONII W USA

W Chicago zmarł w wieku 70 lat Władysław Przybyło, wybitny działacz polonijny, prezes Związku Klubów Małopolskich, zrzeszających około 100 klubów założonych przez emigrantów z poszczególnych miejscowości i okolic województw krakowskiego i rzeszowskiego. Władysław Przybyło pochodził ze wsi Radogoszcz, powiatu Dąbrowa (Rzeszowskie). Ostatni raz Przybyło odwiedził Polskę i rodzinną wieś przed dwoma laty.

PRZED WYBORAMI WŁADZ ZRZESZENIA POLONII BRYTYJSKIEJ

Na konferencji działaczy polonijnych w listopadzie ub. roku, powołano do życia Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej. Na liście założycieli Zrzeszenia znajduje się ponad 150 nazwisk osób stanowiących Radę Zrzeszenia.

Na założycielskim zebraniu wystąpiono z inicjatywą wszczęcia akcji na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Podjęto też kroki w celu założenia „Domu Zrzeszenia Polonii Brytyjskiej" w Londynie.

W końcu marca odbędą się wybory Prezydium Zrzeszenia. Do czasu wyborów funkcje prezydium pełnią: dr R. Guthrie-Uchotski z Liverpool, T. Rozmanit i K. Smogorzewski z Londynu oraz Z. E. Sołtysik z Nottingham.

Zrzeszenie zamierza prowadzić działalność na podstawie patriotycznego, pozytywnego stosunku do Polski Ludowej, dla dobra Polski, Polonii i stosunków polsko-brytyjskich.

PRZYCZYNIŁ SIĘ DO KLĘSKI HITLERA

Brazylijski „Lud" przynosi spóźnioną wiadomość o śmierci w Rio de Janeiro kpt. Jerzego Chmielewskiego, zasłużonego podczas okupacji żołnierza Armii Krajowej. Jerzy Chmielewski był jednym z organizatorów podziemnego wywiadu. Zdobył on pierwsze rewelacyjne informacje o lokalizacji niemieckich zakładów w Peenemuende, gdzie pracowano nad hitlerowską bronią atomową. Dzięki tej wiadomości alianci zdołali doszczętnie zbombardować te zakłady.

Kpt. Jerzy Chmielewski był tym, któremu powierzono przewiezienie z Polski do Anglii części pocisku V-2 i techniczne rysunki nowej broni Hitlera, na kilka tygodni przed zaatakowaniem Wysp Brytyjskich tymi pociskami. Za czyn ten Jerzy Chmielewski otrzymał w listopadzie 1961 roku, z rąk ambasadora angielskiego w Rio de Janeiro, wysokie odznaczenie „Distinguished Conduct", na specjalnej uroczystości z udziałem przedstawicieli władz brazylijskich, członków korpusu dyplomatycznego i członków miejscowej Polonii.

Jerzy Chmielewski odznaczał się wybitną prostotą i skromnością. W Brazylii z wielkim oddaniem pracował nad rozwojem gospodarki rybnej.

„Nikt jeszcze tego nie dokonał..."

OPISEM DZIEJÓW ANGLII z reguły zajmowali się dotychczas historycy angielscy, rzadziej obcy. W tradycji tej został jednak dokonany wyłom. Po raz pierwszy tego jakże trudnego zadania podjął się historyk polski, przebywający od lat na emigracji — Jerzy Zdzisław KĘDZIERSKI. O wartości jego pracy pt. *„Dzieje Anglii"* *) świadczy wymownie opinia R. R. Bettsa, profesora Uniwersytetu Londyńskiego, umieszczona we wstępie do dzieła Kędzierskiego:

„...mój uczeń. Polak, po studiach nad historią Europy środkowo-wschodniej w pełni opanował dziedzinę, w której nawet Anglikom niełatwo się wybić. Jest to pierwsza praca tego rodzaju, jaką można zapisać na konto nauk historycznych poza granicami Anglii. Nikt dotychczas, w żadnym innym kraju, w swoim własnym języku, nie dokonał tego, o co pokusił się autor „Historii Anglii"... Ta cenna praca ma wszelkie dane, ażeby stać się jednym z fundamentów polskich studiów nad historią Anglii. Nie ma chyba wątpliwości, że dzieła tego rodzaju są najważniejszym środkiem szerzenia wzajemnego zrozumienia i lepszego poznania między narodami".

Jerzy Zdzisław Kędzierski

Autor „Dziejów Anglii" urodził się w Lublinie. Tuż przed wybuchem wojny ukończył tam gimnazjum i Szkołę Podchorążych. W latach wojny walczył w szeregach Brygady Karpackiej na Bliskim Wschodzie.

Po wojnie ukończył Uniwersytet Amerykański w Bejrucie oraz dwuletni Korespondencyjny Kurs Ekonomiczny w British Tutorial Institute w Londynie.

Do Anglii przyjechał w 1949 r., gdzie w trzy lata później ukończył z kolei wydział historyczny na Uniwersytecie Londyńskim. Piórem zadebiutował w 1960 r. jako... poeta. Jego wiersze zebrane w tomiku „Oblubienice" spotkały się z dodatnimi ocenami prasy emigracyjnej: „sam Lenartowicz by się nie powstydził" — pisano. Szybko jednak zamienił pióro poety na pióro publicysty, a potem historyka. Zmianę tę trzeba uznać za bardzo udaną i trafną.

Pierwszy tom *„Dziejów Anglii"*, po ogłoszeniu w Anglii, został ostatnio wydany w Kraju nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu pt. *„Dzieje Anglii do 1485 roku"*. Tom drugi, kończący opis dziejów Anglii na roku 1939, autor przygotowuje obecnie do druku.

*

UKAZANIE HISTORII ANGLII od czasów najazdu Juliusza Cezara na Wyspę Brytyjską — Kędzierski umyślnie pominął okres prehistoryczny, wychodząc ze słusznego założenia, że nie należy rozpatrywać okresu, gdzie jednostka i społeczeństwo nic nie znaczyły — do czasów zwanych *„Wojną Dwóch Róż"*, jak również dalszych losów tej państwowości nie stanowi co prawda dla zorientowanego czytelnika rzeczy nowej.

Praca Kędzierskiego wzbogaciła znacznie dorobek historyczny z dziejów największego imperium świata szeregiem cennych spostrzeżeń i komentarzy, wnikliwą analizą problematyki społecznej, ekonomicznej, gospodarczej, a także filozoficznej.

Autor wyszedł z założenia, że nie wolno wyrywkowo opracowywać historii danego kraju li-tylko w kontekście *„sprawy polskiej"*, dlatego studiując tę cenną pracę nie szukajmy związków z dziejami polskiej państwowości. Tak potraktowany temat wypaczałby bowiem prawdziwy obraz historii.

Zwięzłość i przejrzystość tekstu, słuszna ucieczka od łatwizny, polegającej na wyszukiwaniu jedynie atrakcyjnych momentów historycznych, gruntowna analiza i zrozumienie roli społeczeństwa w tworzeniu historii dowodzą, że autor nie tylko opanował wszechstronnie materiał faktograficzny, lecz że przed napisaniem tej cennej pracy zaznajomił się dokładnie z kierunkami współczesnej myśli filozoficznej, wyprowadzając szereg nowych wniosków, szczególnie trafnie przemawiających do dzisiejszego czytelnika.

Specjalną uwagę należy zwrócić na piękno języka, jakim posługuje się Kędzierski, co jeszcze bardziej podkreśla ogrom rzetelnej wiedzy człowieka nie mającego przecież od ponad 20 lat bezpośredniej więzi z rodzinnym krajem. Dodatkowym walorem pozostaje fakt możliwości zapoznania się szerokich kręgów czytelników z historią Anglii nie z tłumaczenia, lecz po raz pierwszy napisaną po polsku.

*)Jerzy Zdzisław Kędzierki — „DZIEJE ANGLII DO ROKU 1485", Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo, 1966, Wrocław, Warszawa, Kraków, str. 688, ilustr. 12, mapek 3.

ŻYCIE NASZYCH KOLONII

ODZNACZENIE

BARLIN. „Médaille militaire" odznaczony został **p. Karol Zak**, inwalida wojenny, walczący podczas okupacji w Ruchu Oporu. Jego dziełem m.in. było zniszczenie 9 lokomotyw niemieckich w Aniche. Za czyn ten otrzymał już uprzednio Croix de Guerre avec palmes.

PAMIĘĆ O TRAGICZNIE ZMARŁYCH KOLEGACH

LIEVIN - ELEU - dit-LEAUWETTE. Liczne delegacje górnicze złożyły wieńce na grobach kolegów pracy, którzy zginęli przed dwoma laty w katastrofie szybu nr 7. W skład delegacji wchodził merdeputowany miasta Liévin **p. Darras** wraz z innymi członkami zarządu miejskiego.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

GRENAY-Fosse 5. Podczas balu pierwszą damą dworu stowarzyszenia l'Amicale des Sauveteurs została wybrana **p. Annie Szubińska** z Grenay.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

WAZIERS. Stowarzyszenie „La Boule Argentée" zorganizowało konkurs belota, w którym trzecie miejsce zajęła para **p. Henryk Pawlak — p. Kazimierz Rudkiewicz.**

HAISNES-la-BASSÉE. Na walnym zebraniu stowarzyszenia Association de la Pêche et des Loisirs został wybrany na sekretarza **p. Jan Skałecki,** a na członka zarządu **p. Władysław Rudzalski.**

LES GAUTHERETS. Klub mandolinistów obradował nad planem pracy na ten rok. Postanowiono m.in. brać czynny udział w lokalnych uroczystościach oraz w konkursach Federacji departamentu Sône-et-Loire.

Na zaproszenie dyrektora zespołu „Karliczek" **p. Woźniaka** postanowiono występować wspólnie na rozmaitych imprezach. Prezesem klubu jest **p. Marian Janiszewski,** a jego prawą ręką **p. Franciszek Bugla,** których zasługą jest wybitne ożywienie repertuaru zespołu oraz podniesienie jego poziomu artystycznego.

LIÉVIN. W konkursie belota stowarzyszenia La Boule Gauloise **para Marian-Pietrice** zajęła 4 miejsce, a **Andrzejak-Jules François** 6.

BRUAY-en-ARTOIS. Zwolennicy fleszetek spotkali się w zawodach międzystowarzyszeniowych. W kategorii 3 zwyciężył **p. Zientkiewicz** przed **p. Włatowskim** i **p. Ciechanowskim,** którzy zajęli miejsca 4 i 8.

HERSIN-COUPIGNY. Bardzo licznie stawili się na walne zebranie członkowie towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Po dyskusji postanowiono wziąć czynny udział w występach organizowanych w Marles-les-Mines 11 czerwca z okazji setnej rocznicy założenia towarzystwa. Skład prezydium był następujący: — **p. Wolski** — naczelnik związkowy i prezes sekcji, **p. Szybowicz** — sekretarz generalny Federacji, **p. Wiktor Golisz** — sekretarz, **p. Krolikiewicz** — skarbnik oraz członkowie zarządu: **pp. Nowak, Swolski, Szczypek, Fontowicz, Biesiada i Kijewski.** Z innych planowanych imprez należy wymienić udział w święcie atletycznym w Béthune w dniu 21 maja oraz w organizowanych uroczystościach z okazji 45-lecia gniazda Hersin.

LENS-FOSSE 12. Związek kupców i rzemieślników zorganizował kiermasz piwny połączony z balem. W stroju bawarskim usługiwała tegoroczna piękność stowarzyszenia **p. Michèle Knopp,** a kierownictwo imprezy spoczywało w ręku **p. Jana Pawali.**

SAINS-en-GOHELLE. Komitet miejscowych stowarzyszeń postanowił zorganizować kiermasz piwny w dniach 9 i 10 września. W skład komitetu weszli m.in. **p. Florek** z La Plume d'Acier oraz **p. Fliminski** z APG.

EVIN-MALMAISON. Miłośnicy gołębi, zorganizowani w stowarzyszeniu Les Rapides, obradowali nad planem pracy na rok bieżący. Obradom przewodniczył **p. Jan Kaczmarek** — wiceprezes oraz **p. Edmund Wroński** — skarbnik, którzy zostali przez walne zebranie ponownie wybrani do zarządu na rok 1967.

CARVIN. Gimnastycy obradowali pod kierownictwem **p. Leona Słojewskiego** nad sprawozdaniami rocznymi, które złożyli **p. Pochwalski** — sekretarz, **p. Krawczyk** — skarbnik, **p. Marciniak** — kierownik sportowy oraz **p. Parzysz** — kierownik sekcji folklorystycznej. Po dyskusji i jej podsumowaniu przez prezesa, sprawozdania zostały przyjęte z aplauzem. Skład nowego zarządu na rok bieżący jest następujący: **p. Leon Słojewski** — prezes, **p. Kusz** — wiceprezes, **p. Pieterek i p. Pochwalski** — sekretarze, **p. Krawczyk** — skarbnik, **p. Marciniak i p. Perzewski** — kierownicy sportowi oraz **p. Parzysz i p. Marciniakówna** — kierownicy sekcji tańców i folkloru. Z ważniejszych uchwał odnotować należy planowany czynny udział w obchodach 100-lecia towarzystwa „Sokół", urządzanych w Bruay-en-Artois 9 kwietnia oraz w Marles-les-Mines 11 czerwca. 10 września miejscowa sekcja towarzystwa „Sokół" obchodzić będzie 44-lecie swej działalności. Na lipiec przewidziany jest udział poważnej grupy na stażu gimnastycznym w Polsce.

W obradach wziął udział **p. Czyżowicz,** który jest prezesem związku towarzystw gimnastycznych na terenie Francji.

Rozkład prób jest następujący: każdy czwartek godz. 16.30 — młodzież szkolna, 18.00 — dorośli, zaś w każdą sobotę odbywać się będą próby taneczne. Przewidywany jest zakup nowych kostiumów dla zespołu folklorystycznego.

FREYMING. Na prezesa regionalnego zgrupowania towarzystw gołębiarskich Moselle został wybrany **p. Jamnik** z Freyming.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS" licencja 132

22, rue du 4 Septembre – PARIS II – tél. 742-77-40
49, av. de l'Opéra – PARIS II – tél. 742-47-39
(metro: OPERA)

organizuje wyjazdy do Polski:

Koleją dwa razy w tygodniu, pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)

z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA, WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- **załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,**
- **wystawia bony „ORBIS" wymienne w Polsce na złote,**
- **przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,**
- **sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,**
- **wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés", „Famille Nombreuse" etc...**
- **bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.**

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS oraz nasi korespondenci terenowi

UWAGA!

Dnia 31 marca mija termin składania zgłoszeń na kolonie letnie w Kraju.

Zgłoszenia należy nadsyłać do właściwych placówek konsularnych we Francji (adresy na kolumnie 16)

NASZA KRONIKA RODZINNA

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

LILLERS: **Regine Facheaux i Eric Świątek.** NOEUX-les-MINES: **Teresa Kubas i Bernard Kubas.** SIN-le-NOBLE: **Paulette Leonard i Henryk Rudkiewicz.** VENDIN-le-VIEIL: **Edmonde van Speybroek i Jean-Pierre Wielebski.** ROUVROY: **Janina Nowitecka i Stanisław Gybal.** ROOST-WARENDIN: **Cecylia Krenz i Jean-Claude Dufour.**

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

ANICHE. Cały świat sportowy i jego sympatycy wraz z towarzystwem muzycznym Harmonie Municipale składają życzenia pomyślności i szczęścia **p. Rose-Marie Desandre i p. Jacques Słomowiczowi** z okazji zawarcia przez nich związku małżeńskiego.

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

TALANGE: **Daniel Konik.** ROOST-WARENDIN: **Corinne Zacharewicz.** FLINES-lès-RACHES: **Filip Wojtkow.** MAIZIÈRES-lès-METZ: **Isabelle Głogowska,** VERQUIN: **Patrick Smigielski.** ST. ETIENNE: **Raphaël Urbaniak** VENDIN-le-VIEIL: **Michel Jakubiak.** SALLAUMINES: **Alain Grzelka.** DOUAI: **Bruno Kędziora, Sandrine Walczak, Eric Ludwiczak.** CALONNE-RICOUART: **Sylvie Muszalska, Filip Zaborowski** (Auchel). BETHUNE: **Franck Błaszczyk, Hervé Włodarczyk.** BEUVRY: **Christine Bzówka, Sandrine Kucharczyk.** LIEVIN: **Corinne Gaszyk, Laurence Zak, Natalia Walasiak, Natalia Waszak, Pascal Ratajczak.** NOYELLES-sous-LENS: **Pascal Nowaczyk.** ROUVROY: **Jean-Claude Witkowski.** BULLY-les-MINES: **Fryderyk Kuźnicki.** ANNEQUIN: **Denis Murawa.** BARLIN: **Zofia Mollenda.**

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ST. ETIENNE: **Stanisław Tomczak.** DIVION: **Agnieszka Kozioł** z domu Oborska. ROUVROY: **Józef Rak,** lat 62. VENDIN-le-VIEIL: **Józef Olejniczak.** SIN-le-NOBLE: **Henryk Pleszewski.** LIEVIN: **Maria Słupianek** z domu Spigiel, lat 84. LILLERS: **Antonina Ziętara,** lat 90. BILLY-MONTIGNY: **Maria Wiśniewska** z domu Kubicka (Escrebieux). AUBY: **Stanisław Kamieński, Jan Korsak.** MONTCEAU-les-MINES: **Stanisław Obojski.** ANGRES: **Stanisław Masternak,** lat 59. CALONNE-RICOUART: **Franciszka Kubas** z domu Orstynowicz, lat 80, **Walenty Gajny,** lat 63. FLINES-lès-RACHES: **Stefan Kłupiec,** lat 76, ROOST-WARENDIN: **Władysław Klemczak,** lat 62. LENS: **Colette Kobrza,** lat 3, **Irena Baudelet** z domu Hanowicz, lat 32, **Franciszek Konieczny,** lat 71, **Ignacy Grygiel,** lat 76, **Jan Stróżyk, Wiktoria Jendrasik** z domu Wojda, **Antoni Czarnecki,** lat 56.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Echa noworocznych spotkań

ARRAS

Salle des Concerts w Arras, licząca 560 miejsc, była szczelnie wypełniona na uroczystości gwiazdkowo-noworocznej, która odbyła się tu ostatnio. Organizator jej, **p. Karol Dominiczak,** witał wśród osobistości przybyłych na tę uroczystość **p. Brunet** — I zastępcę mera, reprezentującego **p. Guy Mollet** — deputowanego-mera Arras; **p. Mariana Czubasiewicza** — przedstawiciela Konsulatu Generalnego PRL w Lille; **p. Gaston Dupont** — dyrektora Centre de Documentation Pédagogique Départementale; **p. Ignacego Flaczyńskiego** — przedstawiciela Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie; radnych miejskich w Arras.

Program artystyczny wypełniły występy 60-osobowego zespołu folklorystycznego z Guesnain „Krakowiak", którego polki, krakowiaki, oberki, polonezy oraz pieśni polskie bardzo podobały się zebranej publiczności. Wraz z grupą z Guesnain przybyło w pełnym składzie jej kierownictwo, w osobach **pp.: Nagłego, Szkila, Russo i Majerowicza.** Rzęsiste oklaski zbierał również zespół dziecięcy oraz artyści francuscy.

Impreza odbiła się głośnym echem w miejscowej prasie francuskiej.

MERICOURT-SOUS-LENS

Komitet Towarzystw Miejscowych wraz z nauczycielami **p. Jankowską** oraz **p. Kolbert** zorganizował interesującą uroczystość gwiazdkową połączoną z konkursem.

Uroczystości, na której zebrało się ponad 300 osób, przewodniczyła **p. Gustafiakowa.** Dzieci uczęszczające na lekcje języka polskiego wykonały szereg tańców ludowych, pieśni, deklamowały wierszyki. Następnie odbył się konkurs dla dzieci na temat kultury polskiej i stosunków polsko-francuskich.

Dziękując organizatorom za trud, **p. Cieślak** zachęcił w swym przemówieniu Polonię do podtrzymywania tradycji, zwyczajów i znajomości języka polskiego.

Rozrywki umysłowe

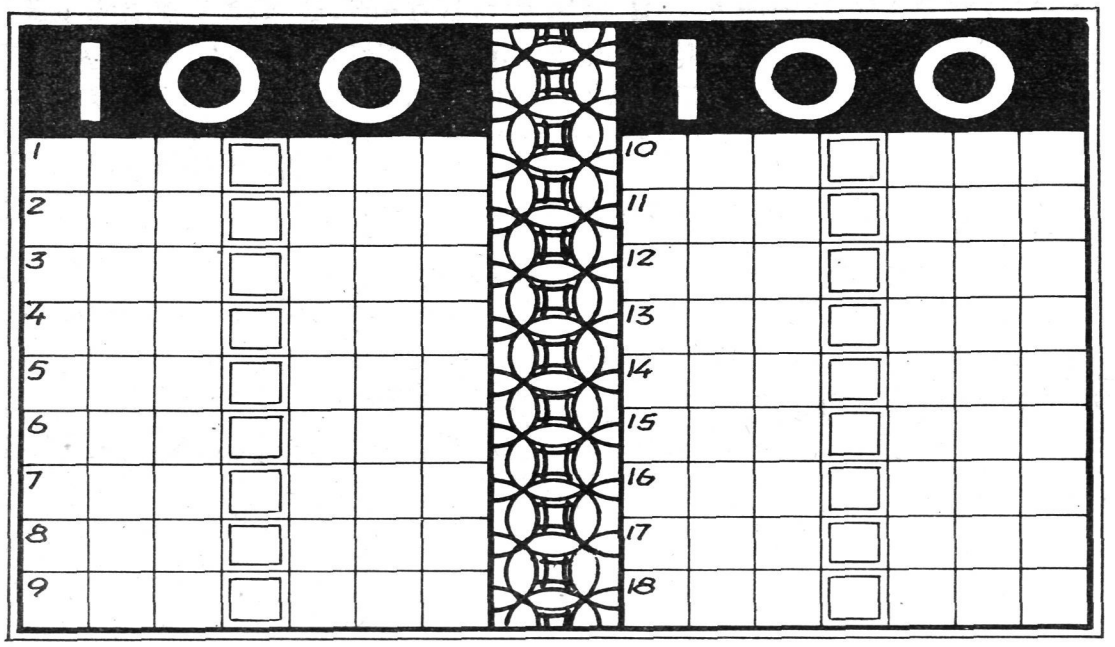

LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że litery początkowe wszystkich wyrazów są takie same. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdą w kratkach o podwójnej ramce, czytane pionowo dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) czekoladki nadziewane masą pomadkową, 2) prośba pisemna do władz, 3) kiepski rzemieślnik, fuszer, 4) lekarstwo miałko utarte w opłatku lub kapsułce, 5) filar lub słup dźwigający sklepienie, 6) protoplasta rodu, praszczur, 7) ciasto z miodem i korzeniami, miodownik, 8) wygląd zewnętrzny, układ ciała, figura, poza, 9) nieustanny upał, spiekota, czas bardzo suchy, 10) gałki z mielonego łoju dodawane do flaków, 11) polski taniec narodowy, 12) schowek utworzony przez poziomą przegrodę pod sufitem, antresola, górka, 13) wierzchnie okrycie, palto, 14) belka drewniana lub żelazna do której przymocowane są szyny, 15) marmolada ze śliwek, 16) zjadliwa przymówka, ironiczna drwina, uszczypliwy przytyk, 17) plan imprezy, 18) Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Po dwuletnim doświadczeniu organizujemy ponownie

wycieczki do LWOWA na 14 dni

w warunkach lepszych niż w poprzednich latach

WYJAZD z PARYŻA i METZU 3 oraz 31 LIPCA

⊙ miejsca siedzące zapewnione ⊙ obsługa opiekunów

⊙ bagażowi do noszenia walizek

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA

Informacje i zapisy: **TRANSTOURS** (Licencja 132)

49, avenue de l'Opéra — PARIS II-e

22, rue du 4 Septembre — PARIS II-e

oraz nasi korespondenci terenowi.

ELLE et LUI — **DOUAI** (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych KLIENTÓW

że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży **DAMSKIEJ, MĘSKIEJ i DZIECIĘCEJ**

● NAJNOWSZE MODELE! ● NAJMODNIEJSZE KOLORY! ● CENY PRZYSTĘPNE

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY ● PUCH i PIERZE ● BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

5% zniżki dla licznych rodzin i pensjonowanych

TV od 12 do 18 MARCA

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, **Télé-Soir** o 20.00 i **Télé--Nuit** między 23.30 a 23.55.
WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.40 oprócz niedzieli.
PARIS-CLUB — w poniedz., wtorek, środę, piątek o 12.30.
LA PRINCESSE DU RAIL — film seryjny o 19.25 w poniedziałek i wtorek.
EN FAMILLE — nowy film seryjny, realizacja Jean Vernier, od środy 15 marca o 19.25, oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 12 MARCA
12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty filmów: **Don Camillo Monseigneur,** realiz. Carmine Gallone (Fernandel, Gino Cervi); **Madame Sans-Gêne,** real. Christian Jaque (Sophia Loren, Robert Hossein); **Tout l'or du monde,** real. Réné Clair (Bourvil, Claude Rich, Annie Fratellini).
14.30 **Télé-Dimanche** z udziałem **Petuli Clarck.**
15.00 **Jedna ósma Pucharu Francji w piłce nożnej** (do 16.45).
17.15 **Film.**
18.25 **Quand la liberté venait du ciel.**
20.00 **Élections législatives** — rezultaty i program variétés do 4 rano.

PONIEDZIAŁEK 13 MARCA
18.25 **Magazyn kobiecy.**
20.45 **Wyścig kolarski Paryż — Nicea.**
20.50 **Pas une seconde à perdre.**
21.35 **Les femmes aussi...** (Juliette ou la crainte de l'inconnue).

WTOREK 14 MARCA
20.30 **Wyścig kolarski Paryż — Nicea.**
20.35 **Siegfried** — sztuka Jeana Giraudoux, real. TV Maurice Barry.

ŚRODA 15 MARCA
18.25 **Sport jeunesse** (bobslej).
18.55 **Cap sur la France** — program dla młodzieży.
19.10 **Jeunesse active.**
20.30 **Wyścig kolarski Paryż — Nicea.**
20.35 **Le coulisses de l'exploit.**
21.35 **La vie que je cherchais (Charles de Foucauld)** program Marianny Osvald, real. Jean-Paul Roux.
22.05 **Lectures pour tous.**

CZWARTEK 16 MARCA
16.30 **Program dla młodzieży** (do 19.20).
20.30 **Palmarès de la chanson.**
21.40 **Croquis du Liban** — film Huberta Knappa, odc. 3.
22.35 **Tour d'horizon politique:** Léo Hamon i Maurice Duverger.

PIĄTEK 17 MARCA
20.20 **Panorama** — tygodniowy magazyn aktualności.
21.30 **Que ferez-vous demain?** Jeana Cherasse.
22.10 **A vous de juger** — przegląd aktualności filmowych w opr. Monique Chapelle.
23.10 **Permis la nuit** — program Michela Caste, z orkiestrą Michela Colombier.

SOBOTA 18 MARCA
16.55 **Magazyn kobiecy.**
17.10 **A la vitrine du libraire.**
18.00 **L'avenir est à vous.**
19.00 **Micros et caméras.**
19.25 **Sur un air d'accordéon.**
20.30 **Vidocq.**
20.55 **La vie des animaux.** Real. Frédéric Rossif.
22.10 **A vous Claire Motte** — program dramatyczny według scenariusza Bernarda Dimey. Real. Roger Iglesis.
22.50 **Les conteurs** — program doświadczalny Andre Voisina.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir przed zakończeniem programu między godz. 21.45 a 23.55.
VIENT DE PARAÎTRE i **UN AN DÉJÀ** na przemian o godz. 20.00 oprócz niedzieli.
ALLO ICI POLICE — film seryjny o 20.15, oprócz niedzieli.

NIEDZIELA 12 MARCA
14.30 **Connaissance des bêtes** — nowa seria.
14.45 **Adèle.**
15.10 **Débuts à Broadway** — Henri Colpi przedstawia film Busby Berkeleya (Mickey Rooney, Judy Garland).
17.00 **Au nom de la loi** (Steve McQueen).
20.30 **Le pays sans étoiles** — film.

PONIEDZIAŁEK 13 MARCA
20.30 **Train d'enfer,** real. C. Raker Enfield (Stanley Backer, Herbert Lom, Peggy Cummins, Sean Connery).
22.35 **Banc d'essai** — program doświadczalny.

WTOREK 14 MARCA
21.00 **Les heures chaudes de Montparnasse** (nr 5). **Enquête sur la vie, l'oeuvre et le destin de Modigiani;** real. Jean-Marie Drot.

ŚRODA 15 MARCA
21.00 **Cinéastes de notre temps.**
21.40 **Conseils utiles et inutiles** (Płytoteka).

CZWARTEK 16 MARCA
20.30 **Couteau dans l'eau (Nóż w wodzie) film Romana Polańskiego.**

PIĄTEK 17 MARCA
20.30 **7-e art, 7-e case.**
21.00 **Auteurs d'aujourd'hui** — L'espace d'une nuit.
21.45 **Lire.**
22.50 **Camille Sauvage et son orchestre.**

SOBOTA 18 MARCA
18.30 **Sports débat.**
19.45 **Trois chevaux un tiercé.**
20.30 **Au risque de vous plaire.** Program variétés. Real. Jean-Christophe Averty.
21.15 **Le sourire de la Joconde** — program dramatyczny real. Albert Riera.
23.10 **Spectacle de Bobino** — Raymond Devos et Anne Sylvestre.

DIVORÇONS!

— Henryku! Jak możesz w takim dniu?!
— Henri! Tu consultes déjà la liste des avocats?

— Wiesz co tato? Nas może uratować tylko rozwód...
— Tu sais, papa, seul le divorce peut nous sauver...

— Powiedz, dlaczego chcesz rozwieść się ze mną!!
— Et pour quelle raison voudrais-tu divorcer?

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel:. TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

rocznie:	17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie:	10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie:	6 F. - 70 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

Barki i holowniki pływające po Odrze w miesiącach zimowych „odpoczywają" w basenach głównych portów rzecznych. Największe zimowisko barek znajduje się we Wrocławiu. Przechodzą tu one „kuracje" remontowe

ZIMOWISKO BAREK ODRZAŃSKICH

ODRA — druga co do wielkości rzeka w Polsce uregulowana i żeglowna na przestrzeni 635 kilometrów (długość rzeki 848 km) — ma ogromne znaczenie dla transportu. Wiąże ona Zagłębie Górnośląskie z Dolnym Śląskiem i portem morskim w Szczecinie. Połączona kanałami z Wisłą i Łabą, jest ważną magistralą komunikacji wodnej.

Przez 9 miesięcy w roku, przy łagodnej zimie, i dłużej, na wodach Odry pływa liczna flota barek. Odrzańskie barki przewożą ze Śląska nad Bałtyk, ze Szczecina na Śląsk, setki tysięcy ton węgla i rud, towarów i materiałów przemysłowych, rolnych, budowlanych. Barki odrzańskie docierają kanałami do Niemiec, a nawet do Holandii. Na zimę wracają wszystkie do macierzystych portów.

W SEZONIE zimowym ruch żeglugowy na Odrze zamiera. Ponad 600 barek przebywa w głównych portach rzecznych — w Szczecinie, Wrocławiu, Koźlu. Część załóg schodzi na ląd, część wraz z ekipami stoczniowców przeprowadza remonty i naprawy. Wielu wodniaków wraz z rodzinami mieszka na stałe na barkach i ci oczywiście spędzają zimę wraz z barkami w portach.

Podczas zimowych postojów pewna ilość barek wykorzystywana jest jako magazyny różnych towarów. We Wrocławiu, skąd pochodzą nasze zdjęcia, 90 spośród zimujących tu barek zamieniono na czasowe magazyny zakładów produkcyjnych i przedsiębiorstw handlowych.

Lada dzień barki i ich załogi podejmą pracę transportową na wolnej już od lodów Odrze i zacznie się nowy sezon regularnej komunikacji na całej trasie wodnej dostępnej dla żeglugi.

Część wodniaków wraz z rodzinami nie opuszcza barek nawet w zimie. Poniżej z prawej: Renuś Pilecki, syn kapitana holownika „Kapała" wraz z mamą odbywa swój codzienny spacer po pokładzie. Może i on zostanie wodniakiem na Odrze. Byłoby to już trzecie wodniackie pokolenie Pileckich

Hanna Zając (powyżej) od dwóch lat pływa na barce wraz z mężem. Właśnie gotuje mężowi ulubioną jego potrawę — gulasz po węgiersku. Wodniacy już czują wiosnę, wkrótce wypłyną w swoje pracowite rejsy wzdłuż Odry

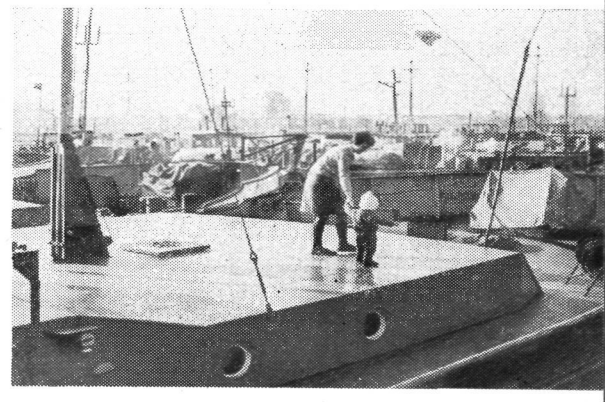

LODER est avec ses 848 kilomètres de longueur, le second des fleuves polonais, après la Vistule. Navigable sur 635 kilomètres c'est une importante artère de transport fluvial entre la Silésie (Haute et Basse) et le port de Szczecin. Des canaux l'unissent à la Vistule et à l'Elbe. Pendant neuf mois de l'année, et parfois plus longtemps — lorsque l'hiver est clément — des convois de péniches et de chalands, des remorqueurs et des pousseurs sillonnent le fleuve de l'amont vers l'aval et de l'aval vers l'amont, chargés de houille silésienne ou de minerais de fer suèdois ou africain, de briques, de ciment, de charpentes métalliques, de pommes de terre et de blé. Empruntant le réseau de voies fluviales et de canaux, les péniches de l'Oder parviennent jusqu'au Rhin, en Allemagne, Belgique, Hollande. L'hiver, péniches et mariniers rejoignent leurs ports d'attache — Szczecin, Wrocław, Koźle, Gliwice. Mais ni les hommes ni les péniches ne prennent de repos. Les mariniers s'affairent aux travaux d'entretien et aux réparations, la plupart des péniches servent d'entrepôts provisoires — ainsi à Wrocław où ont été prises nos photos.

Zdjęcia:
LEOPOLD DZIKOWSKI

NOWE FILMY NA EKRANACH

ŚCIANA CZAROWNIC

Na urwiskach Ściany Czarownic w Wysokich Tatrach, na trudnym i według powszechnej opinii niedostępnym szlaku zjazdowym, trenuje samotny narciarz. To Andrzej Gazda (Zbigniew Dobrzyński), czołowy zawodnik zakopiańskiego klubu „Ornak", zawieszony w prawach zawodnika za awantury i brak dyscypliny. Koledzy z klubu, a zwłaszcza Magda (Marta Lipińska) starają się o przywrócenie mu praw członka klubu. Gazda wraca do grona zawodników, ale trener nadal nie ma do niego zaufania. Powrót do klubu zbiega się z poznaniem młodej piosenkarki Ewy (Iga Cembrzyńska), występującej w nocnym lokalu w Zakopanem. Andrzej Gazda przebywa często w jej towarzystwie, sprowokowany przez adoratorów Ewy znów wdaje się w bijatykę. Pewny udziału w zbliżających się zawodach międzynarodowych, przerywa treningi i ukrywa się z Ewą w schronisku. Na zawodach kontrolnych zajmuje dalsze miejsce. Gaździe odbierają najlepsze narty, aby zwiększyć szansę tych, którzy go wyprzedzili. Znowu Marta stara się o pogodzenie go z trenerem i kolegami. Ewa flirtuje tymczasem z nowo poznanym Austriakiem. Gazda uzyskuje prawo startu w zawodach i dzięki doskonałej znajomości trasy pod Ścianą Czarownic zajmuje wysoką lokatę, ale wyprzedzają go dwaj zagraniczni narciarze. Ostatnią szansą na zwycięstwo polskiej drużyny jest start zakochanego w Marcie rywala — Maćka. I wówczas Gazda wtajemnicza go w wypróbowany przez siebie sposób pokonania trasy zjazdowej. Maciek wygrywa, a Marta zyskuje miłość Gazdy.

„ŚCIANA CZAROWNIC". Scenariusz: Andrzej Bonarski i Jerzy Suszko, reżyser: Paweł Komorowski, zdjęcia: Krzysztof Winiewicz. ZRF „Syrena" 1966. (Zdjęcia — Film Polski)

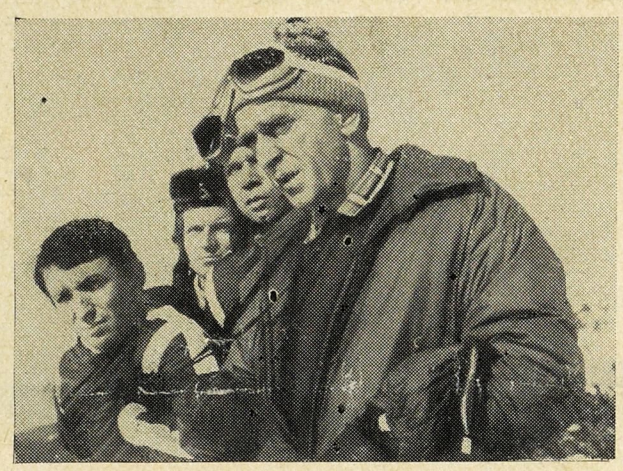

LE MUR DES SORCIERES

SUR les pistes abruptes du Mur des Sorcières, dans les Hautes Tatra, un skieur solitaire s'entraine. Andrzej Gazda (Zbigniew Dobrzyński) est un des meilleurs descendeurs du club „Ornak" mais son manque de discipline et son mode de vie peu sportif ont entrainés une disqualification temporaire. Ses amis du club, et surtout Magda (Marta Lipińska), réussissent à obtenir sa réintégration. Andrzej revient, mais l'entraineur n'a pas confiance en lui. Et pour cause — Andrzej a fait la connaissance d'une chansonnière, Eva (Iga Cembrzyńska). Il fréquente les boites de nuit, est de nouveau entrainé dans une rixe. Sûr de sa qualification pour un concours international, il délaisse l'entrainement pour une escapade avec Eva. Malgré un mauvais temps aux essais, il est repêché. Sa parfaite connaissance du Mur des Sorcières lui permet de se classer 3-e, malgré ses skis défectueux. L'unique chance de succès pour l'équipe polonaise serait que son rival, Maciek, gagne. Andrzej lui donne les „tuyaux" nécéssaires. Maciek réussit le meilleur temps. Andrzej est guéri de son orgueil et de son amour pour Eva. Il aime Marta.